





a

# HENRYK BRODATY.

USTĘP Z DZIEJÓW

EPOKI PIASTOWSKIEJ.

NAPISAŁ

STANISŁAW SMOLKA.

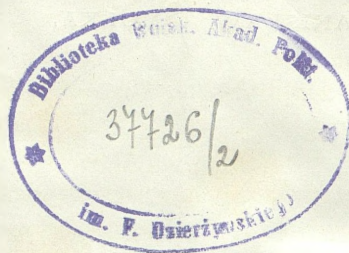


L W Ó W.

GŁÓWNY SKŁAD W KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA.

Z Drukarni Karola Budweisera.

1872.



Die Weltgeschichte ist das Weltgericht!

Jeżeli w słowach tych prawdę powiedział wielki poeta niemiecki, to myśl jego da się zastosować i do innej części historii, do dziejów narodowych. W nich staje rzeczywiście naród przed trybunałem, którego obowiązkiem jest wydać wyrok bezstronny. Wyrok taki jest jednak niezmiernie trudnym i wydać się da stanowczo właściwie tylko o takim narodzie, który już skończył swą rolę na widowni dziejów; w czynnościach tego trybunału ważniejszym jest zatem śledztwo od samego wyroku, którego najczęściej wydać jeszcze niepodobna. Stąd historia w ogólności a szczególnie historia narodowa stosowniej przyrównać dałaby się do obrachunku sumienia, który w pierwszym razie ludzkość cała, w drugim pewien naród za przewodem dziejopisarzy odbywa. Łatwiej, niż gdziekolwiek indziej, da się ta przenośnia zastosować do nas i do naszych dziejów narodowych; potrzeba takiego obrachunku sumienia, którą prawdziwie czujemy, wyjaśnienia, dlaczego ze znaczną stosunkowo gorliwością krzątano się u nas około dziejów narodowych w czasach, kiedy z powodu smutnych stosunków inne nauki odłogiem zupełnie leżały, dlaczego i dziś praca około narodowych dziejów wśród wszelkich usiłowań naukowych pierwsze może miejsce zajmuje; nie zapominamy o zdaniu Rzymianina, że historia jest nauczycielką życia. Ale też nie rzadko można spotkać się ze zdaniem, które stąd nie właściwie konsekwencye wyciąga: często żądają od naszych dziejopisarzy, żeby się zajęli ostatnimi czasami naszych dziejów, które bezwątpienia najwięcej nas bezpośrednio pouczyć zdołają; żmudne badania na polu historii dawniejszych epok wielu wydają się bezowocną i niestosowną na dziś pracą. Nie godzi się jednak zapominać, że jak w historii w ogólności, tak i w naszej narodowej historii istnieje ciągłość dziejowego rozwoju, że zatem dzieje nasze ostatnich czterech stóleci nie dadzą się ocenić bez należy-

tego zgłębienia epok poprzednich; wszak już w wypadkach z końca XI wieku spojrzeć się dają zarody całego dalszego rozwoju, który w końcu doprowadził do katastrofy w wieku XVIII. Nie możemy zaś bynajmniej się poszczycić, żeby pierwsze wieki naszych dziejów były wyczerpująco zbadane; najznakomitsza w tym względzie dotychczas praca, za którą zasługa należy się cudzoziemskiemu badaczowi, ukazała się jeszcze przed 32 laty; znacznie pomnożony i ulepszony od tego czasu materiał źródłowy zaprasza do gorliwego, sumiennego zajęcia się tą epoką, którą prof. Röpell przed trzema dziesiątkami lat opracował. Niedostateczny pod wieloma względami materiał źródłowy nie powinien od tej pracy odstraszać; mnożą się przezeń wprawdzie trudności, łatwo jednak można go ogarnąć, a tém samém badania mogą być wyczerpujące. Zresztą najważniejsza część tego zasobu źródeł doczekała się, dzięki niestrudzonej pracy pierwszego badacza naszych dziejów średniowiecznych, wybornego, krytycznego wydania, którego brak dotkliwie dotychczas uczuć się dawał; drugi tom dzieła „Monumenta Poloniae historica“ lada dzień się ukaze.

W niniejszej pracy składam przyczynek do dziejów naszych tej epoki, a mianowicie jej drugiej części, obejmującej okres dzielnic książęcych. Okres ten nie przedstawia wprawdzie bynajmniej niłego widoku, są to bezwątpienia czasy upadku i rozstroju; zasługują jednak na sumienne zbadanie tém bardziej, że u nich się znajduje klucz do zrozumienia stosunków, jakie nastąpiły w następnym, nierównie ciekawszym okresie. Pomiędzy postaciami dziejowemi występującymi w tym okresie zajmuje Henryk Brodaty jedno z najwybitniejszych i najważniejszych stanowisk. Pominąwszy już okoliczność, że nieznacznym ten z początku śląski książę w ciągu 36 lat swych rządów staje się najpotężniejszym władcą polskim i rozszerza swe panowanie na większą część Polski ówczesnej, — jest on dla dziejów naszych z tego względu niezmiernie ważną postacią, że pod jego opieką zaczyna w Śląsku pierwsze korzenie zapuszczać niemieccyzna, która w sto lat po śmierci Henryka krainę tę od Polski stanowczo oderwała. Chcąc tę stronę w stanowisku dziejowém Henryka Brodatego szczególnie uwydatnić, uznałem za stosowne pracę swą o nim poprzedzić rozdziałem wstępnym o losach jego ojca i stryja i związanych z nimi bezpośrednio kolejach, jakie kraina śląska od zajęcia przez Władysławowiców do czasów Henryka

przechodziła. Tak więc przedmiot sam pracy niniejszej nie był wcale niewdzięcznym; najprzykrzejszą jej stroną był niedostateczny po największej części materiał źródłowy, zmuszający nie-raz do niejakich, chociaż niezbyt daleko sięgających konjektur.

Głównem dziełem źródłowem, z którego korzystałem w pierwszym rozdziale jest kronika mistrza Wincentego, której używanie w ostatnich właśnie czasach prace prof. H. Zeissberga i A. Bielowskiego niezmiernie ułatwiły <sup>1)</sup>. Za najważniejsze kronikarskie źródło do dziejów Henryka Brodatego należałoby uważać kronikę Boguchwała (biskupa poznańskiego 1242 — 1253), autora współczesnego przynajmniej znacznej części opisywanych tu wydarzeń <sup>2)</sup>; kronika ta jednak nie należy bynajmniej do do-

<sup>1)</sup> Vincentius Kadlubek, Bischof von Krakau und seine Chronik Polens von Heinrich Zeissberg. Wien. 1869. Aug. Bielowskiego prolegomena do kroniki m. Wincentego w II tomie Mon. Pol. hist.

<sup>2)</sup> Co do kroniki tej pozostają przy dawném zdaniu, wyrzeczoném po raz pierwszy jeszcze przez Sommersberga (1730) i uważam Boguchwała za autora pierwszej jej części, wbrew zdaniu p. Aug. Mosbacha, który w dwóch niedawno wydanych rozprawach (Godyslaw Pawel, dwóch imion, dziejopisarz polsko-laciński wieku trzynastego. Lwów. 1867. Ueber Godyslaw-Paul, einen polnischen Chronisten des dreizehnten Jahrhunderts. Jena. 1872) autorstwo całej kroniki Godysławowi Pawłowi przypisuje. Cały ustęp ostatniej broszury: Weshalb ist Boguchwal II nicht Verfasser der Chronik str. 20 — 32 a tém samym i suma argumentów na str. 31 nie dowodzi zdaniem mojem słuszności tego twierdzenia. Okoliczność, że przed r. 1730 nikt autorstwa tej kroniki Boguchwałowi nie przypisywał, niczego nie dowodzi; ustęp ten, w którym Boguchwał w pierwszej osobie sen swój opowiada: „ego Boguphalus episcopus Poznaniensis audiui“ etc. zbyt silnie przemawia za zdaniem Sommersberga, żeby je argumenta p. Mosbacha zbić mogły. W pierwszej osobie jest ten sen wprawdzie także opowiedziany w owiej zagadkowej nięszanianie luźnych zapisków historycznych, która w niektórych manuskryptach i w wydaniu Sommersberga przedziela kronikę Boguchwała i Godysława od kroniki Jana z Czarnkowa; cała ta „mieszanina“ złożona jest jednak z najrozmaitszych części składowych, jak p. Mosbach sam twierdzi, a ów sen może być właśnie excerptem z Boguchwałowej kroniki. Za autorstwem Boguchwała przemawia zaś stanowczo zaginiony dziś niestety kodex Hodjejewskiego, który się kończył właśnie opowiadaniem owego snu Boguchwała; po niém następowała zwykła końcowa formułka: In saecula saeculorum. Amen; kodex ten zawierał bezwątpienia same kronikę Boguchwała bez Godysławowej kontynuacyi. Jako główny argument przywodzi p. Mosbach kilka słów wstępu, które mają dowodzić, że cała kronika dopiero między 26. lipca 1295 a 9. lutego 1296 napisaną lub przynajmniej rozpoczętą została, a to z tego powodu, że tam jest mowa o „królu“ Przemysławie. Mimo wywodów p. Mosbacha, nie waham się twierdzić, że tym Przemysławem jest książę Przemysław I, współczesny Boguchwałowi a nie sześciomiesięczny król Przemysław Pogrohowiec; łatwiej byłoby mi bowiem zgodzić się na przypuszczenie,

brych dzieł tego rodzaju i zawiera po największej części wcale niedokładne wiadomości; szczęściem mogłem przynajmniej korzystać z nowego wydania w II tomie „Monumenta Poloniae historica“ Aug. Bielowskiego, nie potrzebując używać dawnego Sommersbergowskiego oddruku, którego tekst w wielu miejscach zupełnie był niezrozumiałym. Drugim źródłem kronikarskiem do dziejów Henryka Brodatego jest „Chronicon polono silesiacum,“ jak je Arndt w najnowszym wydaniu (w XIX tomie Monumenta Germaniae hist.) nazwał; dawniej wydrukował je był G. A. Stenzel w II tomie „Scriptores rerum silesiacarum.“ Jako dzieło napisane na Śląsku, zawiera ta kronika wiele szacownych wiadomości o dziejach Henryka Brodatego i jego bezpośredniego poprzednika; powstała ona jednak, wiadomo, dopiero około 60 lat po śmierci Henryka <sup>3)</sup>, stąd należy jej się jako źródłu młodszemu, miejsce dopiero po Boguchwale. Niepodobna dziś jeszcze, przy obecnym zasobie materyałów, wykazać źródła ciekawych oryginalnych niektórych wiadomości tej kroniki; ponieważ jednak jej nieznan autor prawdopodobnie był mnichem klasztoru lubiąskiego, założonego i protegowanego przez śląską familią książęcą <sup>4)</sup>, przypuszczać można, że niektóre ciekawe wiadomości, które ta kronika zawiera, przeszły w nią z tradycyi, żyjącej w klasztorze lub w ogóle w kraju, tém bardziej, że wiele z nich ma w istocie barwę tradycyi i z pewnością nie polega na suchych rocznikarskich zapiskach. Późniejszej o cały wiek t. z. „Chronica principum

które p. M. tak śmiesznie wydaje się (str. 29), że kronikarz z pochlebstwa swego księcia królem tu nazwał, niż na zdanie, że Godysław w owym śnie jakiś zapisek Boguchwala w niezmienionej formie podał lub że w tych samych słowach, w jakich mu go Boguchwał opowiadał (ego Bog., episcopus posnan. etc.) w kronikę swą wcielił. Łatwiejszem jest jednak przypuszczenie, że w pierwotnym tekście zamiast „rege hodie regnante“, znajdowały się słowa „duce hodie regnante;“ wszak regnare może w ogóle panowanie oznaczać. Niemądry odpisywacz kodexu Hodjejowskiego, zdaniem samego p. M. starszego od innych, które dziś posiadamy, mógł łatwo zamiast „duce“ położyć „rege“ dla zgodności z wyrazem „regnante.“ Późniejszy zaś jakiś kopista, który kilka dzieł historycznych, kroniki Boguchwala, Godysława i Jana z Czarnkowa, tudzież ową zagadkową „mieszaninę“ razem spisał a przytém różnych przekręceń się dopuścił, mógł słowa „hodie regnante“ przemienić na „terrae ejusdem.“

<sup>3)</sup> Por. Mon. Germ. hist. SS. XIX. 523. Stenzel Scriptores rerum siles. I. str. VI—VIII.

<sup>4)</sup> Zdanie Grünhagena por. Zeitschrift des Vereins für Gesch. und Alterthum Schlesiens V. 193.

Poloniae“<sup>5)</sup> nie można uważać za źródło do dziejów Henryka Brodatego, gdyż w odnośnej części jest ona dosłowną prawie kopią „Chron. pol. sil.,” dlatego uważałem za zbyteczne na nią się powoływać. Pomiędzy kronikami, które mi tu za źródło służyły, muszę wymienić i Długosza; zbyt śmiałem może się wprawdzie komuś wydawać, kto nieco zna charakter tego dzieła, jeśli się je uważa za źródło do dziejów pierwszej połowy XIII. wieku: jakoż wyjąłem zeń tylko takie wiadomości, za których wiarygodnością inne świadectwa przemawiały, a które nie zdawały mi się wypływać z pragmatystycznej manieri autora. Oprócz tych polskich dzieł kronikarskich, korzystałem z niektórych luźnych wiadomości, powymowanych z kronik niemieckich.

Rocznikarskie zapiski zajmują mniej ważne miejsce pomiędzy użytowanymi tu źródłami. W śląskich rocznikach wiadomość o śmierci Henryka stanowi po największej części dopiero sam początek zapisków; co się tyczy polskich annałów, zawdzięczam niektóre wiadomości rocznikowi lubińskiemu, kapitulnemu, krakowskiemu, Traski i Sędziwoja; po największej części służą one jednak tylko do oznaczenia chronologii znanych już skądinąd wypadków. Ciekawe niektóre wiadomości pod względem wewnętrznych stosunków i w ogóle pod względem stanowiska panowania Henryka w dziejach kultury, wyjąłem z dwóch dzieł nie ściśle historycznych: „Vita Hedvigis“<sup>6)</sup> i „Liber fundationis claustris Heinrichow“<sup>7)</sup>. Żywot żony Henryka Brodatego mógłby być bez wątpienia bardzo ważnym źródłem do jego dziejów, gdyby nie należał do owęj licznej legendowej literatury, która dziejopisarstwu nie wiele materiału dostarcza. Pomiędzy rozwlekłymi opisami ćwiczeń ascetycznych i innych pobożnych uczynków, nie wiele znajduje się tam prawdziwie historycznych wiadomości; nieliczne jednak ustępy odnoszące się do Henryka Brodatego są, przynajmniej co do konkretnej swej strony, po największej części wcale wiarygodne. Cała legenda ma się opierać na aktach sporządzonych przed kanonizacją Jadwigi; jakoż przy niektórych zawartych tam wiadomościach znajduje się wyraźna wzmianka, że zostały stwierdzone zeznaniami naocznych świadków. Z tego

<sup>5)</sup> Stenzel SS. rer. sil. I. 38—172.

<sup>6)</sup> Tamże II. 1—114.

<sup>7)</sup> Wydanie G. A. Stenzla. Wrocław. 1854.

powodu wydają mi się niektóre charakterystyczne, w legendę wplecione opowiadania wcale wiarygodnymi; w legendzie są wprawdzie te wypadki przedstawione jako cuda, można je jednak bardzo łatwo za całkiem naturalne wydarzenia uważać. Księga o założeniu klasztoru henrykowskiego, nieoszacowane źródło do dziejów wewnętrznych stosunków Śląska pod wpływem niemieckiej kolonizacji, jest co do czasów Henryka jeszcze nie zbyt obfitą w wiadomości.

Materyał dokumentowy jest w porównaniu z niedostatecznym zasobem kronik jeszcze dosyć obfity; użycie jego ułatwiły mi niezmiernie „Regesta“ do śląskich dziejów, gdzie cały prawie zasób potrzebnych dokumentów tak troskliwie jest uporządkowany i opracowany; bez tego nieocenionego dzieła prof. Grünhagena byłbym pracy tej może nie zdołał napisać. Oprócz wiadomości o wielu dokumentach, o których bez tego dzieła nie byłbym wiedział, zawdzięczam mu jeszcze świadomość niektórych bardzo ważnych ustępów porozrzucanych po najrozmaitszych kronikach, do których zaglądać pewno nie byłoby mi na myśl przyszło. W istocie przyznać muszę, że jakkolwiek w niektórych szczegółach považam się nie zgadzać z tym wybornym dziełem, mógłbym przecież całą moją pracę nazwać studjum na podstawie ósmego tomu dzieła: „Codex diplomaticus Silesiae“<sup>3)</sup>). Najważniejszą część potrzebnych mi dokumentów poznałem w znanych dyplomatarjuszach, w dość dobrych po największej części oddrukach; z kilku niedrukowanych ważnych dokumentów miałem także sposobność korzystać.

Ograniczywszy przedmiot tej pierwszej swej pracy na nierozległy wcale epizod naszych dziejów, starałem się w tym szczupłym zakresie zużytkować zupełnie wyczerpująco wszystkie nieliczne i niedostateczne źródłowe świadectwa; jeżeli w niektórych miejscach do niepewnych wcale rezultatów doszedłem, wina tego spada po części i na naturę materyału. Nakoniec niechaj mi wolno będzie złożyć dzięki szanownym i uczonym mężom, którzy z rzadką uprzejmością usiłowania me wspierali: p. Jerzemu Waitzowi, profesorowi w Göttingen, dla którego seminarza

<sup>3)</sup> Codex diplomaticus Silesiae, tom VIII. Regesten zur Geschichte Schlesiens von Dr. C. Grünhagen. Dzieło to cytuję: Grünh., Reg. Liczba oznacza liczbę regestu, z dodatkiem zaś „str.“ stronicę.

historycznego pracę tę napisałem, p. Augustowi Bielowskiemu, który mi z niewydanego jeszcze drugiego tomu „Monumenta Poloniae historica“<sup>9)</sup> korzystać pozwolił, p. Grünhagenowi, profesorowi i archiwaryuszowi w Wrocławiu, p. profesorowi Röpelowi, który mi kopią ważnego, jemu tylko znanego dokumentu dostarczył, pp. Augustowi Mosbachowi w Wrocławiu i M. Perlbachowi w Królewcu, a w końcu p. prof. Xaw. Liskemu, któremu wprowadzenie w studia historyczne zawdzięczam.

*We Lwowie w wrześniu 1872.*

---

<sup>9)</sup> Cytuje „MPH.“

## I.

### Władysławowice.

Postać Bolesława Krzywoustego stoi na rozgraniczu dwóch epok naszych dziejów. Dzielny ten władca podniósł znaczenie poniżonej za niedołężnych rządów ojca swego Polski wobec ościennych narodów, którym czasy wielkiego prapradziada przypomniał. Ale nie te jego czyny stanowią źródło nowej epoki: mimo wszelkiej dzielności błędnie jego postać przy Bolesławie Chrobrym, — w obec przeróżnych kolei, jakie Polska przed jego panowaniem przechodziła, wobec tej dziwnej plecionki świetnych podrywów i upadku, głośne czyny jego oręża były na to za mało ważnym zjawiskiem, tém bardziej, że mu w tym względzie szczęście przy końcu uśmiechać się przestało. Czynem tym potężnym ale złowrogim, który na czas długi kierunek dziejom naszym nadał, były nieogłędne słowa słabego starca na łożu śmiertelnym wyrzeczone, ostatnie jego rozporządzenie.

Zasada podziału kraju między synów, kwitnąca w czasach, kiedy naród za własność panującego uważano, nie była w Polsce nowością; przelamała ją raz na szczęście kraju dzielność Chrobrego, — sam Krzywousty wybawił następnie Polskę od niebezpieczeństw z niej wynikających, — jego ostatnie rozporządzenie zdołało dopiero rozedrzeć jednolity kraj na dzielnice. Wprawdzie i tym razem nie miała jedność państwowa ustawać: ksiązę na Krakowie miał być zwierzchnikiem innych dzielnic, ale zwierzchnictwo to było — jak zwykle w takich wypadkach zupełnie prawie teoretycznym. Ksiązę krakowski rządził — mimo szumnego tytułu „Monarcha,“ jakim go współczesne kroniki zaszczycają — tylko własnym księstwem, a w kraju całym, na części rozdartym, na dwa wieki prawie rozstrój zupełny zapanował.

Władysław II, najstarszy syn Krzywoustego starał się w istocie zwierzchnią władzę nad braćmi utrzymać; ulegając namowom chciwej znaczenia żony Agnieszki, córki Leopolda III Austriackiego, miał nawet dążyć do tego, żehy braci z książęcej władzy nad dzielnicami wyzuc i jednosc państwową przywrócić. Ale brak mu było do tego przymiotów dzielnego praojca: pokonany od braci, postradał nawet rządy nad własną dzielnicą i musiał się schronić do ojczyzny żony; najstarszemu z braci Bolesławowi Kędzierzawemu dostały się w udziale posiadłości i godność Władysława. Mało pomogło wygnańcowi powinowactwo z królewskim domem niemieckim. Wyprawy Konrada III i Fryderyka I na Polskę w jego sprawie przedsięwzięte, przyniosły korzyść niemieckiemu państwu, ale nie Władysławowi; w obu razach uznano Bolesława Kędzierzawego w posiadaniu krajów i godności brata. Władysław żył na wygnaniu w Altenburgu <sup>1)</sup> i zawiązał bardzo świetne ale mało pożyteczne stosunki: w r. 1152 pojął król kastylski Alfons II córkę jego Rychildę za żonę <sup>2)</sup>, a w r. 1155 sam Władysław ożenił się po śmierci Agnieszki, której radom utratę dziedzictwa zawdzięczał, z córką Albrechta Niedźwiedzia <sup>3)</sup>, jednego z najpotężniejszych książąt niemieckich tego czasu; najstarszy syn jego Bolesław walczył pomiędzy rycerzami cesarskimi w Lombardyi <sup>4)</sup>. Po długim wygnaniu umarł Władysław 2. czerwca 1163 <sup>5)</sup>, zostawiając trzech synów: Bolesława, Mieszka i Konrada. Książęta polscy rozgniewani na brata i obawiający się jego chciwości panowania, nie czuli zawiści względem jego synów. Wskutek pokojowego wstawienia się cesarza <sup>6)</sup> otrzymali Władysławowice część dziedzictwa ojcowskiego, chociaż zrazu wcale szczupłą. Wkrótce po śmierci Władysława oddał Bolesław obydwu starszym synowcom krainę śląską w pierwotnym znaczeniu, t. j. dzisiejszy Śląsk środkowy i dolny (nie zaś górny)

<sup>1)</sup> Ann. Palid. Monum. Germ. Hist. SS. XVI. 82. R. 1151 13. listopada występują Władysław i syn jego Bolesław jako świadkowie w dokumencie Konrada III wystawionym w Altenburgu. Grünh. Reg. 39.

<sup>2)</sup> Jaffé. Bibl. rer. german. I. 523. Ep. Wibaldi. Prutz II. Kaiser Friedrich I. Danzig. 1870. I. 45.

<sup>3)</sup> Vinc. Ann. Prag. MGH. SS. XVII. 665

<sup>4)</sup> Böhmer Acta imperii 102.

<sup>5)</sup> Grünh. Reg. str. 33.

<sup>6)</sup> Kronika Mistra Wincentego MPH. II. 372. non minis institit imperator sed precibus.

z wyjątkiem kilku miast, które z ostrożności zatrzymał, w obawie dalej sięgających, śmielszych pretensyj, jakie synowce podnieść mogli <sup>7)</sup>; najmłodszy Konrad pozostał w Niemczech, gdzie miał się wychowywać w klasztorze <sup>8)</sup>. W jaki sposób obaj bracia rządy nad nową swą krainą objęli, nie można z pewnością oznaczyć; w każdym razie zdaje się jednak, że starszy Bolesław Wysoki miał przewagę, podczas gdy Mieszko podrzędnym stanowiskiem zadowolnić się musiał <sup>9)</sup>.

Wkrótce wybuchły niesnaski między Bolesławem a synowcami. Pierwszym powodem do nich były owe miasta, które Bolesław dla siebie zatrzymał, a które Władysławowice, uważając się za prawnych dziedziców Śląska, zagarnąć pragnęli <sup>10)</sup>. Bolesław, zajęty ważniejszymi sprawami, może wojną z Prusakami, nie stawiał im oporu i dozwolił zająć sporne miasta <sup>11)</sup>. Nie na tym jednak skończyły się zatargi; Bolesław za namową doradców zmienił postępowanie względem synowców, a oni podnieśli bez wątpienia dalsze pretensje co do Krakowa i zwierzchniej władzy. Bliższych wiadomości o walkach, które stąd wynikły i prawdopodobnie znaczne rozmiary przybrały, nie posiadamy <sup>12)</sup>; to tylko pewna, że w r. 1172 Władysławowice z Niemiec pomoc otrzymali. Stosunki z domem Staufów przydały im się w tym wypadku: spowinowacony z rodziną Władysława cesarz Fryderyk Rudobrody wyruszył przeciw Polsce „z ogromnym wojskiem Bawarczyków, Szwabów, Franków i Saxonów w celu odzyskania księstwa dla krewniaka. Takie zaś było mnóstwo wojska, iż

<sup>7)</sup> Winc. MPH. II. 372. quosdam illius provinciae urbes ad abundantiore[m] cautelam donationi exceperat.

<sup>8)</sup> Tamże.

<sup>9)</sup> Uzasadnienie niżej w uwadze 19.

<sup>10)</sup> Pierwszy spór Bolesława z Władysławowicami, opowiedziany u Wincen-tego MPH. II. 372 w stylu niezmiernie napuszonym, prawniczo-retorycznym i niezrozumiałym, odnosi się bez wątpienia do owych miast, następuje bowiem bezpośrednio po wiadomości o ich zatrzymaniu, połączony z nią zdaniem przejściowym: multorum ea res malorum peperit occasione[m] et fovit incentive[m].

<sup>11)</sup> Winc. MPH. II. 372. Urgentioribus interea occupato principe (bezpośrednio po tym ustępie następuje: praecipuum vero industriae studium in debellandis Getarum provinciis Boleslaus impendit), occupant illi municipia, arte muniunt, roborant praesidiis. Quod pius princeps aequanimiter tulit ...

<sup>12)</sup> Winc MPH. II. 373. przedstawia tylko retorycznie namowy, którym Bolesław uległ, a samą walkę zbywa ogólnikiem, z którego wynika, że Władysławowice: saepenumero triumpharunt. O wnięszaniu się cesarza nic nie wspomina,

wielu mówiło, że jeszcze żaden cesarz tak świetnej wyprawy na Polskę nie uczynił<sup>13)</sup>. Król czeski Władysław towarzyszył Fryderykowi z posiłkami<sup>14)</sup>. Tak potężnym siłom Bolesław nie śmiał oporu stawić; złożył cesarzowi znaczny okup, 8000 grzywien srebra, jak źródła niemieckie podają. Zadowolniony tym świetnym rezultatem, bez walki osiągniętym i nową stanowczą przewagą uzyskaną nad Polską, opuścił jej granice; o krewnych jednak, dla których wyprawę przedsięwziął, widocznie zapomniał<sup>15)</sup>.

W r. 1177<sup>16)</sup> w całej Polsce miały miejsce ogólne zaburzenia, których bezpośrednim powodem był rokosz panów krakowskich przeciw Mieczysławowi Staremu. Absolutystyczne tendencje jego panowania obudziły zawiść możnowładztwa świeckiego i du-

<sup>13)</sup> *Annales colonienses maximi MGH. SS. XVII. 786: imperator cum maximo exercitu Bavarorum, Suevorum, Francorum, Saxonum in Polonia intravit, pro restituendo nepote suo in ducatum. Tanta autem fuit multitudo exercitus, ut multi testentur, nullum unquam imperatorem tam honesta expeditione Polonia intrasse. Chron. Sannpetrinum (Mencken Script. rerum german III. 223) Ann. S. Petri Erphesford. MGH. SS. XVI. 23. Ann. Palidenses. MGH. SS. XVI. 94. Chron. pol. sil. MGH. SS. XIX. 562 opiera się tu snać na jakimś wiarygodnym świadectwie: quos (Vladislaidas) cum juri primogenituræ princeps renunciasse allegaret, multociens cum iis pugnavit, sed minus valuit, cum municipiorum et armatorum Theotonicorum fulcirentur praesidio.*

<sup>14)</sup> *Ann. Prag. MGH SS. V. 121.*

<sup>15)</sup> *Ann. col. max. l. c. primo itaque ingressu ejus Polonienses perterriti, quam citissime ad gratiam ejus redierunt, ita ut octo millia marcarum imperatori et suis contulerunt et omni voluntati sese devote subdiderunt. Z tém zgadza się w ogólności Chron. Sannpetr l. c. Qui (imperator) cum fines Polonorum intraret, Mesicho obviam ei veniens, dextras petiit et accepit, multatus non parva pecunia. Pomieszanie Bolesława z Mieszkiem wyjaśni się, skoro zważymy, że wiadomość ta mogła być zapisaną do rocznika po r. 1173. od którego w istocie Mieczysław III po śmierci Bolesława panował. Ann. Palid. l. c. podają krótką z wszystkimi innemi niezgodną wiadomość: Imperator Polonia petiit, sed inacte rediit. Zdaje mi się, że tych kilka niedokładnych słów nie może zachwiać wiarygodności świadectwa dwóch poprzednich kronik, tém bardziej, że właśnie okres 1170—1177 w Ann. Palid. odznacza się niedokładnością (p. W. Wattenbach. Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter. Berlin. 1870 str. 496), podczas gdy Ann. col. max. w tej partyi w ogólności są wcale wiarygodne (tamże str. 498); fałszywa a przynajmniej wszelkim innym świadectwom sprzeciwiająca się data „1173“ nie może także świadczyć przeciw wiarygodności całego ustępu; wyraz „inacte“ może wreszcie odnosić się do celu wyprawy, podanego w „Ann. col. max.“*

<sup>16)</sup> Okazuje się to z rocznika kapitulnego, Traski i krakowskiego MPH. II, str. 299 i 834.

chownego, które na tron krakowski powołało dotychczasowego księcia sandomierskiego, Kazimierza Sprawiedliwego; syn Mieczysława Odo, korzystając z klęski ojca, wygnał go i z pierwotnego, wielkopolskiego dziedzictwa. Z zaburzeń tych umiał korzystać młody Władysławowic Mieszko; skojarzywszy się ze synowcem swym Jarosławem, powstał przeciw starszemu bratu Bolesławowi Wysokiemu, wydarł mu panowanie nad Śląskiem, wygnał go z kraju i podniósł zarazem rokosz przeciw nowemu zwierzchniemu księżęciu na Krakowie, pod którego opiekę Bolesław się schronił; prawdopodobniem jest wcale, że w tym rokoszu wystąpił z pretensjami do Krakowa i zwierzchniej księżęcej władzy, do czego sądził się jako Władysławowic bliżej uprawnionym od najmłodszego syna Krzywoustego. Kazimierz ujął się za wypędzonym synowcem i wystąpił przeciw „buntownikom“; zawarto układ, w skutek którego Bolesław wydarte panowanie nad Śląskiem napowrót otrzymał; część swego księstwa jednak, krainę głogowską, odstąpić musiał najmłodszemu bratu Konradowi, który dotychczas w Niemczech w klasztorze, a może po ukończeniu wykształcenia klasztornego w Altenburgu u matki przebywał <sup>17)</sup>. Konrad objął nowe panowanie jako „margrabia“ na Głogowie, nie długo niem jednak się cieszył; nie o nim więcej nie wiadomo, tylko tyle, że wkrótce, w młodym jeszcze bardzo wieku umarł, poczem „marchia“ głogowska w posiadanie Bolesława na nowo przeszła <sup>18)</sup>. Najważniejsza część układu odnosiła się jednak do „buntowników“; Mieszko otrzymał od Kazimierza dzisiejszy Śląsk górny jako udzielne księstwo raciborskie, Jarosław zaś panowanie nad Opolem; oprócz tego ustąpił Jarosławowi ojciec ziemi nisieńskiej, miał jednak prawdopodobnie zwierzchnią władzę nad jego posiadłościami; później, w r. 1199 został Jarosław biskupem wrocławskim; przed śmiercią († 1201) zapisał ziemię nisieńską czyli otomachowską katedrze wrocławskiej, ziemię opolską zaś odziedziczył po nim dawny sprzymierzeniec jego

<sup>17)</sup> Boguchw. MPH. II. 529. Conr., qui in Aldenborg Saxoniae per matrem usque ad idem tempus fovebatur — w takim razie byłby Konrad synem drugiej żony Władysława, wnukiem Albrechta Niedźwiedzia. Musiał on się w istocie urodzić w ostatnich latach życia Władysława, skoro zapisek o śmierci jego (po r. 1177) w Monumenta Lubensia ed. Wattenbach str. 15 brzmi: obiit Conradus domicellus dux Glogoviae, filius ejus (sc. Vladislai).

<sup>18)</sup> Chr. pol. sil. MGH. SS. XIX. 563 hoc (Conr.) tamen defuncto Glogoviensis marchia in Boleslai ditionem rediit.

stryj Mieszko; być może, że to było już naprzód w owym układzie po wypadkach r. 1177 ułożonem<sup>19)</sup>.

Później nic już nie wiemy dokładnego o stosunku pomiędzy Władysławowicami i o zamieszkach, jakich widowiskiem było ich

<sup>19)</sup> Tutaj miejsce dowieść słuszności powyższego, od wszystkich dotychczasowych różniącego się zapatrywania co do objęcia dzisiejszego Śląska przez Władysławowiców i co do wydarzeń z niem w bezpośrednim związku będących. Przedewszystkiem zwracam uwagę na głęboką i sumienną rozprawę prof. Biernianina p. t. „Odkąd uważali się górnośląscy Piastowie za książąt śląskich“ w V tomie czasopisma śląskiego towarzystwa historycznego. Muszę tu w kilku słowach zebrać główną myśl jego pracy. Choćby nawet nie zważać na (bardzo prawdopodobną zdaniem mojem) konjekturę co do najdawniejszego stosunku między Śląskiem w ścisłem znaczeniu a dzisiejszym górnym Śląskiem, pewną jest rzeczą, że w ciągu całego XIII wieku tylko dzisiejszy Śląsk średni i dolny nazywał się Śląskiem Silesia, podczas gdy dzisiejszy Śląsk górny, a ówczesną krainę opolską uważano za kraj do Śląska bynajmniej nie należący. Najważniejszym dowodem są dokumenta książąt: przed podziałem obydwu krain znajdujemy tylko książąt Opola, po podziale na mniejsze księstwa, nazywają się książęta ówczesnego Śląska: dux Silesiae dominus de Vratislavia, de Legnicia i t. p., książęta zaś dzisiejszego górnego Śląska: dux de Opol, dominus de Ratibor, de Chosle, in Bythom i t. p. Pod względem państwowym była ta różnica jeszcze w XIV. wieku, mianowicie w l. 1335 i 39 zachowywaną i wyrównała się dopiero powoli, pod wpływem przynależności do jednej dycezyi i stosunków z Czechami, w jakie tak Śląsk jak i kraina opolska weszły: słowem; przed wiekiem XIV. nie należała kraina opolska (dzisiejszy górny Śląsk) do ówczesnego Śląska. Najdawniejszymi źródłami naszymi o osadzeniu Władysławowiców na Śląsku są: Wincenty, rocznik krakowski (w MGH, wydany przez W. Arndta i R. Röpella jako Ann. cracov. compilati) i rocznik lubiński. Wincenty, który prawdopodobnie już żył w czasie tego wydarzenia, był w ścisłych stosunkach z dworem książęcym krakowskim i największą część kroniki przed r. 1164 napisał (MPH. II. 217) opowiada MPH. II. 372: Boleslaus, qui ab imperatore vinci non potuit, naturae non dedignatur obedire imperio et gratuito amplexu fratervis ab exilio excipit. Quorum nomina: adultioris Boleslaus, junioris Mesco Loripes, nimini Conradus. Eosque sacra Silencii donat provincia — nam tertium nomine Conradum cuidam coenobio conjecerat, nescio an propria professio an paterna devotio. Rocznik krakowski, który według badań W. Arndta (MGH. SS. XIX) przez pierwszego autora doprowadzony jest do r. 1247, którego podstawę jednak tworzą starsze zaginione annały, opowiada MPH. II 833 pod r. 1163 Boleslaus filius Wladyslay cum fratre suo Mescone a patruis reducitur in Silesiam et terra datur eis in possessionem; dosłownie prawie to samo czytamy w roczniku Traski. (Ann. Polonorum) W roczniku lubińskim (którego fragmentu rękopis pochodzi z pierwszej połowy XIII. wieku) znajdujemy MPH. II. 775. Boleslaus filius Vladislai a patruis reducitur in Silesiam. Opierając się zatem na najstarszych źródłach widzi się, że Bolesław i Mieszko otrzymali Śląsk, tj. Śląsk XII. i XIII. wieku, — o innych po za granicami ówczesnego Śląska leżących ziemiach, równie jak i o jakimś podziale między braćmi nie ma tu mowy. Dopiero kronika Boguchwała (spisana prawdopodobnie dopiero około połowy XIII wieku)



nowe dziedzictwo; możemy twierdzić tylko zupełnie ogólnikowo, że Bolesław Wysoki i w następnych latach zupełnie spokojnie

opowiada MPH. II. 524, zmieniając nieco odnośny ustęp z Wincentego, na którym się tu widocznie opiera: *Boleslaus itaque, qui per imperatorem vinci non poterat. naturae non dedignatur obedire imperio, et gratuito amplexu fraternos filios ab exilio revocat. Inhumanitati solatia impendens, ipsis Slesianam provinciam donat, Opoliensem ducatum adjungens. Quorum primogenitus Boleslaus Altus, secundus Mescio Loripes, tertius Conradus primus. Et hi tres tractu temporis inter se terras dividerunt in hunc modum: videlicet Boleslaus Altus, ratione primogeniturae, urbem Wratislaviensem pro se retinuit cum suis appendiis universis, Mescio Loripedi tantummodo Opoliensem urbem cum suis adiacentiis assignando. Conradum vero juvenem Conradus imperator, avus (!) ejusdem, ut quidam referunt, abbati Waldensi commiserat nutriendum. Elementa wiadomości w tym ustępie zawartej łatwo rozeznac. Boguchwał zużytkował tu bez wątpienia odnośne miejsce z Wincentego, rozszerzył je jednak i zmienił, przenosząc stosunki swego czasu w opisywane tutaj wcześniejsze. Widząc mianowicie potomków Mieszka w posiadaniu ziemi opolskiej (którą stanowczo od pojęcia Śląska odłączając, pozwolił sobie w ten sposób zmienić ustęp z Wincentego wyjęty; zauważać jednak należy, że nie ma tu bynajmniej mowy o natychmiastowym podziale nowo otrzymanych ziem, jak to słowa „tractu temporis“ wyraźnie okazują. Nie uważam zatem za stosowne. Boguchwałowi tutaj bezwarunkowo dawać wiarę, jak to czyni Grünhagen w swych Regestach do śląskiej historii str. 33, nie uwzględniając jednak bynajmniej ważnego dodatku „tractu temporis.“ Na pozór potwierdza Rocznik Sędziwoja MPH. II. 875 całą wiadomość Boguchwała: 1163 Boleslaus filius Wladislai cum fratre suo Mescione ad paterna revocatur de Thewtonia et terra Slezye et terra Oppoliensis datur eis in possessionem; zapisek ten obejmuje jednak w tych kilku słowach całą historią osadzenia Władysławowiców na dzisiejszym Śląsku. Pożno (aż około r. 1300) spisano Chr. pol. sil. opowiada najpierw MGH. SS. XIX, 562 po prostu tylko: Boleslaus monarchus orphanos colligit et iis patrimonium Slesie concedit — następnie jednak w drugiej części, dzieje śląskie szérzję opisywając, tamże str. 565: tandem interventu imperatoris Henrici V (!) orphanis ad terram reversis Boleslaus Vratislavian, Legniez et Opul, Mescio Ratibur et Conradus Glogoviam adepti sunt. Conrado defuncto Boleslaus Glogoviam sortitus est. Wzmianka, że Konrad Głogów przy podziale otrzymał, co według Wincentego, jak zaraz widzicie będziemy, z pewnością dopiero później nastąpiło, okazuje, że cały ten ustęp, przeskakując poprzednie wypadki, uwzględnia stosunki, które dopiero po r. 1177 miejsce miały, stąd zdawałoby mi się zupełnie niewłaściwem, w sprawie pierwszego osadzenia Władysławowiców na Śląsku, za przykładem Röpella (*Geschichte Polens* str. 363) świadcetwu temu późnej kroniki przed wszystkimi innymi pierwszeństwo dawać; niezasadnionem też zupełnie jest zapatrywanie G. A. Stenzla (*Geschichte Schlesiens* I, 31), które miesza pojedyncze części rozmaitych świadectw źródłowych, tj. że Bolesław Wrocław i Opole, a Mieszko Raciborz otrzymał, Konrad zaś w klasztorze pozostał. Dopiero później opowiada Wincenty po opisie wydarzeń r. 1177 MPH. II. 397: *Omnes Casimiri gaudent subesse imperio. Cui dum omnium urbes provinciarum ac municipia sine bello gratulanter patefunt, Silenciana visa est rebellare provincia, cujus principatum Mescio Wladislaides fratre**

swém księstwem nie rządził. Częste napady, niewiadomo, czy ze strony Mieszka, czy innych sąsiadów, spowodowały nawet

duce Boleslae, abacto rapuerat. Hanc, non minimis extortam conatibus, Boleslao Casimirus restituit, sed et fratris ejus strenuitatem, ejusdem videlicet Mesconis, quorundam largitione oppidorum obstringit, fratremque ipsorum Conradum Glogoviensis marchiae principem creat. Z tego ustępu wnosić możemy, że Mieszko, wypędziwszy brata z jego księstwa, podniósł rokosz także przeciw zwierzchniemu księciu Kazimierzowi, a wskutek układu potem zawartego od Kazimierza niektóre dotychczas do tegoż należące a zatem po za granicami Śląska znajdujące się miasta (a jak łatwo przypuścić i ziemię w ich okręgu) otrzymał. Zupełnie prawie dosłownie, z dodatkiem tylko, że Kazimierz dla Bolesława księstwo non minis sed pietatum studiis od Mieszka odzyskał, opowiada to samo Boguchwał MPH. II. 529. Bezpośrednio jednak po tym ustępie następuje tam drugi, to samo z antecedencyami opowiadający, o wiele rozwlekleszy, ale właściwie nic nowego nie podający. Dopiero na końcu tego drugiego ustępu znajdujemy wiadomość, może na podstawie tożsamości imion utworzoną, że książę Kazimierz Mieszkowego syna Kazimierza do chrztu trzymał, również i nazwiska owych „quaedam oppida“ mianowicie Bytom i Oświęcim. Już Röpellowi (Gesch. Polens str. 368 uw. 43) wydawało się, że cały ten ustęp może być późniejszą interpolacją; mnie się to zdaje rzeczą pewną: cały ustęp robi mimowolnie takie wrażenie, jakoby był rodzajem komentarza, któryby od jakiegoś późniejszego odpisywacza mógł pochodzić, że zaś Bytom w tym czasie jeszcze nie istniał, świadczy rocznik Sędziwoja, w którym czytamy MPH II. 876. 1200. Dux Meska edificavit Bythom; rocznik ten, w tej formie jak go dziś posiadamy, pochodzi wprawdzie co najwcześniej z XIV wieku a odpisany został w XV; w skład jego wchodzi jednak bez wątpienia dawne rocznikarskie zapiski, a partya około r. 1200 zawiera właśnie niektóre ciekawe, składając się na wiadomości o sprawach śląskich. Chron. pol. sil. MPH. SS. XIX. 563. Tum demum dux de Opol, Jaroslaus, filius Boleslai, in odium noverce, domine Adilheidis — cum patruo suo Mesicone patrem propulsant — po tych słowach następuje dziwna opowieść o ucieczce Bolesława do cesarza, o wyprawie do Lombardyi i o walce z obrzymem, dalej zaś: quod videns Casmirus se interposuit et fratri Boleslai, Mesiconi, terram Ratheborigensem consignavit — et Jaroslao episcopo ordinato territorium Nysense a patre obtinuit et tempore vite sue ducatum Opolie et Conrado Loripedi marchiam Glogoviensem dedit (musi być tekst zepsuty w tym ustępie, który tylko wtedy może być zrozumiałym, jeśli między „Nysense“ i „a patre“ wsunąć opuszczone zapewne przez odpisywacza „quod“); na str. 566 opowiada Chr. pol. sil. to samo, tylko nierównie obszerniej, szczególnie zaś wyprawę do Lombardyi; sam układ jest tak samo przedstawiony, tylko Głogów dostaje się tu Bolesławowi, co z wiadomością w tej drugiej części kroniki o pierwotnym osadzeniu Władysławowiców na Śląsku właśnie się zgadza. Dla krytyki tych ustępów muszę przedewszystkiem nadmienić, że Jarosław w istocie nad Opolem panował; najważniejszym na to dowodem jest dokument Henryka Brodatego z r. 1202 dla lubiąskiego klasztoru wystawiony (Zeitschrift d. Vereins f. Geschichte Schl. V. 219): frater meus Jaroslaus Wratislaviensis episcopus, tunc dominus de Opol. Że Jarosław i Nisę posiadał i ją wraz ze znakomitymi przy-

kilkakrotnie stolicę apostolską do wnięszania się w te sprawy; w końcu wysłał Innocenty III list do arcybiskupa gnieźnieńskiego

wilejami katedrze wrocławskiej zapisał, podaje bezpośrednio wprawdzie tylko późna Chr. princ. Polon. Stenzel. SS. rer. siles. I. 99: quam Nissam cum omni suo territorio et dominio dedit et donavit ecclesie Vratislaviensi idem Jaroslaus; poświadcza to jednak okoliczność, że Nissa r. 1230 z nadzwyczajnemi, prawie książęcemi prawami do biskupstwa należała (ob. niżej w III. rozdziale). Przy tej sposobności zbadać należy także bliżej sprawę owęj lombardzkiej wyprawy Bolesława, która bez wątplenia najwięcej podejrzenia przeciw całemu ustępowi obudza; zdaje mi się, że i jej elementa rozemnać zdołam. Oprócz tych dwóch ustępów znajdujemy wzmiankę o tój wyprawie lombardzkiej także w dokumencie Bolesława Wysokiego z r. 1201 (Boczek Cod. dipl. Mor.) cum apud avunculum nostrum (!) Heinricum V (tj. VI) imperatorem cum meo exercitu in expeditione in Lombardia per triennium consisterem. — Ten dokument jest jednak podrobionym, a przynajmniej znacznie interpolowanym (Grünh. Reg. str. 75); jeśliby więc to zdanie z jakiegoś autentycznego dokumentu było wyjęte (co już dla owego „avunculus“ — Bolesława babka ze strony matki była w pierwszym małżeństwie prababką cesarza Henryka VI — „in Lombardia“ i „per triennium“ trudno przypuszczać) nie można by przecież tój wyprawy identyfikować z tą, o której Chr. pol. sil. opowiada; 1. gdyż pierwsza około 1177, druga aż po 1189 (za Henryka VI) nastąpić mogła; 2. gdyż słowa „cum exercitu“ nie zgadzają się z opowieścią o wygnaniu i smutnému położeniu Bolesława. Zdaje mi się, że na Śląsku pamięć o rzeczywistym udziale Bolesława w lombardzkiej wojnie długo się utrzymywała i że ta okoliczność dała powód tak do tego ustępu w podrobionym dokumencie Bolesława, jak i do owego dziwnego opowiadania, które Chr. pol. sil. z wiadomością o wygnaniu Bolesława spłotła; dodać trzeba jeszcze, że w r. 1158 przy oblężeniu Medyolanu rzeczywiście Albert, hrabia na Tyrolu i Andechs, z jakimś człowiekiem o olbrzymiej postaci walkę miał staczać (ob. Guntheri Ligurinus ed. Dümge str. 150. Raumer Gesch. der Hohenstaufen. 3. wyd. III. 63), że z przybyciem Jadwigi, żony Henryka Brodatego, hrabianki na Tyrolu i Andechs podanie o tęp pewnie dostało się na dwór Śląski, a spłotłszy się z podaniem o walkach Bolesława w Lombardyi, do wiadomości kół szerszych a wreszcie i do Chron. pol. sil. przeszło. Z wyjątkiem owęj opowieści o włoskiej wyprawie, owęj błędnej wiadomości, że Bolesław Głogów otrzymał i wyrażenia, łatwego zresztą do wytłómaczenia „episcopo ordinato“ (Jarosław został biskupem dopiero w r. 1199) nie zawiera całe to świadectwo Chr. pol. sil. o układzie zawartym po wypędzeniu i powrocie Bolesława wcale nie podejrzanego, przeciwnie o stosunkach przezeń utwierdzonych dowiadujemy się i z innych świadectw. Zdaje mi się zatem, iż z całego tego wywodu następujące wnioski wyciągnąć można: 1. że według świadectwa najdawniejszych źródeł książęta Bolesław i Mieszko zrazu tylko ówczesny Śląsk otrzymali i że przy tęp podział kraju nie nastąpił, 2. że dopiero w skutek układu zawartego po r. 1177 Władysławowice nowe ziemie po za granicami Śląska od Kazimierza otrzymali: mianowicie Mieszko Raciborz (wyraźnie w Chr. pol. sil., u Wincentego i Boguchwała largitio quorundam oppidorum), Jarosław zaś Opole a nadto od ojca Nissę; że panowanie Jarosława nie było zupełnie niezawisłem od ojca (czém dałoby się także milczenie Wincentego o tęp wytłómaczyć) wnoszę ztąd, że we wspomnianym dokumencie Hen

i innych polskich biskupów, w którym ich napomniął, żeby „szczególnie miłego stolicy apostolskiej“ pobożnego założyciela lubiąskiego klasztoru bronili przed napadami innych polskich książąt i w tym celu w razie potrzeby nawet do kar kościelnych względem nich się uciekali <sup>20)</sup>.

Stosunek Władysławowiców do zwierzchniego księcia krakowskiego różnym ulegał zmianom. Pierwotna dążność, jaka się w ich pierwszych krokach wyraźnie uwydatnia, zaczyna z biegiem czasu ustępować; widocznie zaczynają Władysławowice zapominać o celu pierwszych swych zatargów z wielkoksiążęcym tronem, o pretensjach do Krakowa i zwierzchniej władzy księżęcej. Wypadki r. 1177 zbliżyły Bolesława do Kazimierza Sprawiedliwego i postawiły go tém samém — jeżeli prosta kombinacya historyczna nie myli — w przeciwieństwie z rodową dążnością, której przedstawicielem tym razem był młodszy Mieszko. Przyjazny ten stosunek między książętami Krakowa a Śląska trwał przez lat kilka, zamącił go dopiero podstęp Miecysława starego. Chciwy ten władzy i znaczenia tułacz obudził w łatwowiernym Kazimierzu podejrzenie przeciw Bolesławowi, przypominając mu pretensye Władysławowiców i niebezpieczne ich stosunki z Niemcami; przyrzekł mu nawet zdradziecko zrzec się swych praw do Krakowa, jeżeliby zerwał sojusz ze śląskim księciem. Kazimierz dał się oszukać, stosunki między nim a synowcem oziębły, a Miecysław korzystał z tego, żeby Bolesława na swą stronę przeciągnąć <sup>21)</sup>. Od tego czasu popierają Władysławowice dążności Miecysława, a tém samém zrzekają się praw własnych do

---

ryka z r. 1202 znajdujemy: Jaroslaus — cum patris mei et meo consensu — 3. z dwóch poprzednich wniosków, z wyrażenia w Chr. pol. sil., że Jarosław Opole „tempore vite sue“ otrzymał i z faktu, że Opole się już w r. 1202, a zatem w rok po śmierci Jarosława, w posiadaniu Mieszka znajdowało, wnosić można, że może już w owym układzie po wydarzeniach r. 1177 ułożoném zostało, iż po śmierci Jarosława książę Raciborza Opole miał odziedziczyć. Tylko w jednym ustępie Chr. pol. sil. MGH. XIX. 563 znajduje się wiadomość o tych losach Opola: ustęp ten jest jednak prawdopodobnie zepsuty, w każdym razie w tej postaci, w jakiej jest oddrukowany. zupełnie jest niezrozumiałym.

<sup>20)</sup> List Innocentego III z 8. marca 1208 do arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego sufraganów, Baluzius Ep. Inn. III. I. 24. Rainald. Ann. eccl. I. 31. — List ten nazywa wprawdzie Bolesława po prostu tylko „dux Poloniae“, że jednak w r. 1198 w całej Polsce innego księcia Bolesława nie było, należy go za przykładem Grünhagena (Reg. 44) za księcia śląskiego uważać.

<sup>21)</sup> Winc. MPH. II. 405. por. Röpell. Gesch. Pol. 377.

całkowitego dziedzictwa najstarszej linii. Stosunki ich z cesarskim dworem i niemieckimi panami utorowały stryjowi drogę, kiedy za radą Bolesława w Niemczech pomocy przeciw bratu szukał<sup>22)</sup>. Młodszy Władysławowic, Mieszko Kulawy, z orężem w rękę pomagał Mieczysławowi; zdaje się iż przy ostatniem usiłowaniu, jakie Mieczysław podjął dla odzyskania Krakowa od Kazimierza, raciborski książę zbrojnej pomocy mu udzielił; wiadomo bowiem z suchych zapisków rocznikarskich, że w czasie, kiedy Mieczysław Stary, od buntowniczych możnowładców krakowskich przywołany, chwilowo Kraków podczas ruskiej wyprawy Kazimierza zajął; „miasto Kraków spustoszonóm zostało przez Mieszka Kulawego, syna Władysława Wygnańca“<sup>23)</sup>. W kilka lat później (1195) pobudziła Mieczysława śmierć Kazimierza Sprawiedliwego do nowych zabiegów o Kraków; pora była do tego stosowna, małoletni synowie Kazimierza, Leszko i Konrad, nie byli niebezpiecznymi nieprzyjaciółmi. Mieczysław był wprawdzie ogólnie znienawidzonym w Krakowie, miał jednak także i zwolenników pomiędzy możnowładztwem, zabiegi jego rozbiły się jednak o stałość stronnictwa przeciwnego, którego duszą był biskup Pełka<sup>24)</sup>; rozdrażniony tćm starzec postanowił uciec się do oręża, a potrzebując pomocy, udał się o nią do sprzymierzeńców swych Władysławowiców, którzy „nie tyle z miłości dla niego, jak z żądzy panowania i z zawiści ku młodocianym synom Kazimierza“ stronnikami jego zostali<sup>25)</sup>. Krakowianom pomagał Roman, książę włodzimirski; krwawa bitwa nad Mozgawą, niedaleko jędrzejowskiego klasztoru, wypadła dla obu stron niepomyslnie: Krakowianie wiele strat ponieśli, Roman uciekł z pola bitwy, Mieczysław jednak musiał do swego księstwa się cofnąć, będąc sam rannym i straciwszy nadto w bitwie syna Bolesława. Mieszko

<sup>22)</sup> Winc. MPH. II. 405. por. Röpell. Gesch. Pol. 377.

<sup>23)</sup> Winc. MPH. II. 415. 417 szeroko wypadki te opowiadając, o Mieszku Władysławowicu nie wspomina, toż samo i roczniki Traski i krakowski, z których pierwszy pod r. 1191, drugi pod r. 1192 (MPH. II. 835) je podaje. Rocznik kapitulny MPH. II. 800 zapisuje sucho pod r. 1191 Cracovia devastata est a Mescone — rocznik Sędziwoja zaś MPH. II. 876 podaje wyraźnie pod r. 1192 Cracovia civitas devastata est a Mescone loripede dicto platonogy, nepote ducis Kasimiriensis (pewno omyłka, zamiast Kasimiri) filio Vladislai exulis.

<sup>24)</sup> Winc. MPH. II. 428—432.

<sup>25)</sup> Tamże str. 433 *augent ac roborant illius partes Vladislaidae, non tam ejus amore, quam regni ambitu et odio pupillorum.*

Raciborski i Jarosław Opolski, syn Bolesława, przybyli za późno z posiłkami i zastali już próżne pobojuwisko. Odnieśli tylko nieznaczne zwycięstwo nad małą jakąś garstką nieprzyjaciół, wzięli przywódcę jej, sławnego sandomierskiego wojewodę Goworka w niewolę, i powrócili do domu. Krakowianie, zadowoleni skutkiem bitwy mozgawskiej, nie przeszkadzali im w odwrocie <sup>26)</sup>.

Ze szczupłych tych wiadomości, jakie nam kroniki i roczniki podały, widzimy, że jakkolwiek Władysławowice w czasie wygnania znacznie dla pierwotnej ojczyzny zobojętnieć mogli, przecież uważali się za polskich książąt i w toku społecznych dziejów polskich brali wcale żywy udział. I tak obydwaj znajdowali się na gnieźnieńskim zjeździe książąt polskich, który się odbył bezpośrednio przed wypędzeniem Mieczysława Starego z Krakowa i wynikłymi stąd ogólnymi zamieszkami. Zjazd to musiał być wcale ważny, jak to wnosić można tak z pory, w której miał miejsce, jak i z nazwisk osób, które w nim udział brały: oprócz Władysławowiców był tam Mieczysław Stary, Kazimierz Sprawiedliwy, wówczas jeszcze tylko sandomierski książę, Leszko Mazowiecki, syn Bolesława Kędzierzawego, Bogusław, książę pomorski i wysocy prałaci: arcybiskup gnieźnieński Zdzisław, Lupus, biskup mazowiecki i Żyrosław, biskup wrocławski <sup>27)</sup>.

Mimo to wszystko, ślady długoletniego pobytu w Niemczech wydatnie występują w postępowaniu Władysławowiców. Wychowawszy się w dali od ojczyzny, o której od rodziców, a zwłaszcza od matki pewnie nie wiele dobrego słyszeli, przywykli do pojętego rycerskiego życia na zachodzie, przyłgnęli zarazem do niemiecczyzny; ztąd nad ziemią, która im się po powrocie z wygnania w udziale dostała, zawisła klątwa powolnego wynarodo-

<sup>26)</sup> Bitwę mozgawską szeroko opisuje Winc. MPH. 11. 433 sq, oprócz tego wzmiankę o niej znajdujemy w roczn. kapit. MPH. 11. 800, roczn. Traski i krakowskim tamże 835: roczn. Sędziwoja tamże 876.

<sup>27)</sup> Dokument Mieczysława Starego wystawiony 26. kwietnia 1177 podczas „colloquium kwizenense“ ze świadkami przytoczonymi w tekście, ob. Büsching Urkunden des Klosters Leubus, Breslau, 1823, str. 16. Ciekawa jest także treść dokumentu: Mieczysław zatwierdza na prośbę Florentego, opata lubiąskiego, zamianę wsi Słupa (na Śląsku) dokonaną między klasztorem a synami Stojgniewa. Czyż nie jest charakterystyczną ze względu na stanowisko krakowskiego „monarchy“ wobec śląskiego księcia okoliczność, że opat lubiąski uprasza o zatwierdzenie tej sprawy Mieczysława a nie własnego księcia?

wienia. Jakoż Bolesław Wysoki, wstępując w ślady ojca, odnowił po śmierci pierwszej żony (ruskiej księżniczki Waclawy?) węzły powinowactwa z rodem Staufów przez małżeństwo z Adelajdą von Sulzbach, siostrą Gertrudy, żony Konrada III <sup>28</sup>). Z pierwszego małżeństwa miał syna Jarosława, a może i Bolesława i córkę Olgę, z drugiego synów (może Bolesława) Konrada, Jana i Henryka i córkę Adelajdę; zupełnie niewiadomo, z którego małżeństwa pochodził syn Władysław i córka Berta <sup>29</sup>).

Nie tylko w tém drugim małżeństwie występuje skłonność Bolesława do niemieczości. Po powrocie jego z Niemiec, musiała za nim i za żoną jego do Śląska bez wątpienia pewna ilość Niemców przybyć; już w r. 1175 posiadał jakiś graf Bezelin włości na Śląsku <sup>30</sup>). Zamiłowanie Bolesława w niemieczości musiało już nawet współczesnych uderzać, skoro mistrz Wincenty pomiędzy oskarżeniami śląskiego księcia, jakie Mieczyślawowi Staremu w kronice swęj w usta kładzie, tę okoliczność szczególnie uwydatnia; według słów jego miał Bolesław dążyć do zaprzędania Niemcom wolności ojczyzny, — nawet o niewolniczym duchu jego względem Niemców jest tam wyraźna wzmianka <sup>31</sup>). Z Niemiec, mianowicie z Pforte nad Saalą, sprowadził Bolesław r. 1175 Cystersów do Śląska i oddał im nowo założony klasztor w Lubiążu <sup>32</sup>). W samym akcie fundacyjnym, naprzód uwolnił już Niemców, którzyby się na dobrach klasztornych osiedlili, od

<sup>28</sup>) Chr. pol. sil. l. c. 565. (Boleslaus Altus prima conjugē) defuncta duxit dominam Adilheydem sororem imperatricis conjugis Conradi — w Monum. Lubens. str. 15 i w czesko-śląskim nekrologu (Zeitschrift des Vereins f. Gesch. Schlesiens V. 110) nazywa się ona Krystyna. Chr. pol. sil. nie podaje imienia pierwszej żony Bolesława, Chr. pr. pol. l. c. 98 nazywa ją „Wencesława, quaedam Ruthena“.

<sup>29</sup>) Według Chr. pol. sil. l. c. 565 są Jarosław i Olga dziećmi z pierwszego, Bolesław i Henryk z drugiego małżeństwa, — według Chr. princ. pol. l. c. 98 Jarosław, Bolesław i Olga z pierwszego, Henryk, Konrad i Adelajda z drugiego małżeństwa. Co do reszty dzieci ob. Mon. Lubens. str. 14, gdzie porządek starzeństwa synów jest podany i czesko-śląski nekrolog l. c.

<sup>30</sup>) W akcie fundacyjnym klasztoru lubiąskiego darowuje graf Bezelin klasztorowi wieś. Por. uw. 33.

<sup>31</sup>) Winc. l. c. str. 405. Hic (Boleslaus) namque nostram Lemannis venum dare gestit libertatem, quatenus aliorum tributis suam aliquantisper apud illos alleviet servitutum.

<sup>32</sup>) Ob. Zeitschrift des Vereins f. Gesch. Schl. V. 193 rozprawę Grünhagena „o czasie założenia lubiąskiego klasztoru“, gdzie dowiedziono, że przed r. 1175 nie było klasztoru w Lubiążu.

wszelkich ciężarów prawa polskiego. Tak więc już w założeniu klasztoru tego widać jawny zamiar użycia go do sprawy kolonizacji, jakkolwiek akt ten wyraźnie oświadcza, że mnichów przywołano „nie dla uprawiania ziemi i budowania domów, ale jako uczonych, dla odprawiania nabożeństwa i zatapiania się w sprawach niebiańskich“<sup>33</sup>). Oprócz tego innymi jeszcze przywilejami uposażył Bolesław hojnie nowy klasztor i przyznał mu dziesięciny z dóbr klasztornych i z całej ziemi lignickiej a polscy chłopci klasztornych włości mieli być do danin i służb tylko względem klasztoru obowiązani. Za Bolesława rządów osiedlać się także począł na Śląsku cudzoziemski rycerski zakon Johanitów, gdyż r. 1189 biskup Żyrosław dokument dla niego wystawił<sup>34</sup>).

Szczupły zasób źródeł nie przekazał nam zresztą już żadnych wiadomości o pierwszym książęciu Śląska; wiemy tylko jeszcze, że był dbałym o uprawę opustoszałej w licznych wojnach nowej swej ziemi, przechowały się nawet świadectwa źródłowe o jakichś „nowych wsiach“ założonych koło Lignicy<sup>35</sup>) nie długo po powrocie Władysławowiców i o kmieciach, którym Bolesław lasy dla wykarczowania zwykł był oddawać<sup>36</sup>). W ostatnim roku życia utracił Bolesław najstarszego syna Jarosława; w kilka miesięcy po nim, 7. grudnia 1201 umarł pierwszy książę śląski i został pochowany w klasztorze lubińskim<sup>37</sup>). Ze synów jego umarł Jan jeszcze dzieckiem, Bolesław dorosłym już młodzieńcem, Konrad poświęcił się stanowi duchownemu i został biskupem bamberskim; Olga umarła panną, a Adelajda poszła za mórawskiego księcia Dypolda<sup>38</sup>). Piąty z kolei syn Bolesława, dziecinnie księżniczki niemieckiej, cudzoziemskim imieniem ochrzczony Henryk objął rządy Śląska.

<sup>33</sup>) Akt fundacyjny u Schirmachera „Urkundenbuch der Stadt Liegnitz“ str. 2. Quicunque Theotonici possessiones monasterii coluerint, vel super eos habitaverint per abbatem in iis collocati, ab omni jure polonico sine exceptione sint in perpetuum liberi.

<sup>34</sup>) Cod. dipl. Sil. VII. 48.

<sup>35</sup>) Akt fund. klaszt. lubińskiego l. c. de novis villis, quae nunc sunt in potestate Legenicensi.

<sup>36</sup>) Liber foundationis claustr. Heinrichow str. 40.

<sup>37</sup>) Grünh. Reg. str. 60.

<sup>38</sup>) Co do Bolesława, Jana i Olgi ob. Mon. Lubens. str. 15. Co do Konrada ob. Grünh. Reg. str. 65.

## II.

**Stosunki Henryka z sąsiednimi książętami.**

Srednie wieki nie znosiły jedności, objawiającej się w wielkich ciałach państwowych. Twory takie, jak despotyczne monarchie starożytnego Wschodu, jak jedyna budowa republiki rzymskiej lub potężny kolos cesarstwa nie przyjmowały się na średniowiecznym gruncie. Monarchia Karola Wielkiego była w tym względzie efemerycznym tylko pojawem, a drugie cesarstwo średniowieczne, które z niej wykwitło, mimo całego blasku, jakim niejednokrotnie współczesnych olśniewało, nie wykroczyło nigdy ze sfery świetnych mrzonek. Indywidualizm jednostek, to charakterystyczne znamię wieków średnich, objawiał się przede wszystkim w sile repulsyjnej, która niezgodne z duchem czasu większe organizmy państwowe rozsadzała. Utworem tej dążności był na zachodzie feudalizm, tak odpowiedni duchowi średnich wieków, że cały ustrój społeczeństwa jego potężnemu wpływowi uległ. Wschodnia Europa nie stała jednak otworem dla tego dziecięcia germańskiego ducha. Mimo to, ta sama siła, której wynikiem był na Zachodzie feudalizm, nie była i tutaj nieczynną. Normansko-słowiańska Ruś rozpadła się po niedługim przeciągu czasu, w którym pewną całość tworzyła, na mnóstwo księstw udzielnych; ta sama dążność rozdarła i Polskę na dzielnice; Krzywousty wykonał tylko to, co prędzej czy później, w braku potężnych władców, którzyby jedność państwową utrzymać zdołali, bez wątpienia nastąpić musiało. Jakoż okres, który po nim nastąpił, okres dzielnic książęcych jest — jeśli wyrazić się tak wolno — najbardziej „średniowiecznym“ w naszych dziejach. Indywidualizm jednostek występuje tu w całej pełni. Każda dzielnica, tworząca teraz odrębną całość, rozwija się samoistnie.

wyrabiają się powoli te ważne różnice, których zarody już zdawna istniały, a które później w usiłowaniach utworzenia jednolitego państwa tak trudną do przełamania zaporę tworzyły i stanowczo nigdy zatrzeć się nie dały. Indywidualizm ten uwydatnia się jednak przede wszystkim w postępowaniu i w osobistości książąt, każdym powoduje własny interes, chciwość, żądza znaczenia i rozszerzenia szczupłej dzielnicy, wszystkich dążenia są sobie podobne, a tём samem i sprzeczne, stąd wynikają ustawiczne starcia, które coraz większy antagonizm między dzielnicami tworzą; osią, około której wszelkie pomniejsze starcia się obracają, jest walka o owę główną kość niezgody, o dzielnicę krakowską i połączony z nią czczy blask zwierzchniego książećcia. Na tём to różnowzorem tle dziejów zewnętrzných i pod ich wpływem rozwijają się z młodych zawiązków wszelkie społeczne stosunki, rozstrój zaś ogólny, otwiera szeroko bramy cichemu i nieznacznemu, ale przez to właśnie niebezpiecznemu najazdowi niemieckiego żywiołu.

W pośród chaosu, który w tym okresie panuje, reminiscencye jedności państwowej nie wygasają zupełnie. Od czasu do czasu powstają w pośród tłuszczy książąt, wyteżających wszelkie siły na wydarciu sąsiadowi zamków granicznych, mężowie o śmielszych zamiarach i dalej sięgającym wzroku. Sprężyną ich działania jest egoizm i chciwość, w której nie ustępują swym krótkowidzącym sąsiadom; pobudka ta, połączona z wyższemi zdolnościami, popycha ich jednak do usiłowań zbawienných dla ojczyzny, które po kilka razy nie wnoszą się nad sferę usiłowań, ale bez których zamęt epoki dzielnic książećcych nigdy nie byłby miał końca. Czas już raz zwrócić na to uwagę, że do tych ważnych w dziejach naszych postaci, obok Leszka Czarnego, Przemysława i Łokietka należy także i Henryk Brodaty.

W dziejach tego drugiego z kolei śląskiego książećcia dają się pod względem stosunków do książąt sąsiednich i w ogóle pod względem stanowiska jego w dziejach politycznych dwa stanowczo różne okresy rozeznać; punktem zwrotnym jest rok 1227. Okres pierwszy, dwa razy przeszło dłuższy od drugiego, mniej nierównie jest w treść obfitym. Bez wątpienia mogła wiadomośc o wielu ważnych wydarzeniach tego okresu zaginać, — wszelkie świadectwa źródłowe w tym względzie są wcale niedostateczne, a często przy tём bardzo niejasne. Nie mylimy się jednak podobno, twierdząc, że w działaniu Henryka w tym czasie

nie widać związku, nie widać żadnej myśli przewodniej, około której wydarzenia dałyby się grupować. Uwaga jego zwróconą była przede wszystkim na własną dzielnicę: starając się o podniesienie biednej krainy i zabezpieczenie jej od chciwych sąsiadów, ograniczał po największej części na nią zakres działania.

W czasie, kiedy Henryk rządy Śląska objął, były dzielnice książęce więcej niż kiedykolwiek skonsolidowane, a stosunki wszelkie zapowiadały dłuższy pokój. Właśnie wtedy połączyła się dzielnica krakowska z wielkopolską, gdy po śmierci Miecysława Starego, Krakowianie niezadowoleni z oporu młodocianego Leszka w sprawie Goworka, na tron wielkoksiążęcy Władysława Laskonogiego, syna Miecysława, zawezwali. Leszko nie opierał się temu i zadowalał wraz z młodszym bratem Konradem dzielnicą sandomierską i mazowiecką. W bezpośredniem sąsiedztwie miał Henryk niespokojnego stryja Mieszka Kulawego, który, niewiadomo odkąd, prawdopodobnie od kilku miesięcy już i nad ziemią opolską panował.

Kierunek rządów Henryka w pierwszym okresie występuje już w pierwszym jego kroku: przede wszystkim starał się o zapewnienie pokoju ze stryjem. Zdaje się że stosunki między Władysławowicami aż do ostatnich czasów nie były bardzo przyjazne <sup>1)</sup>; jakoż Henryk uznawał za potrzebne, zaraz w pierwszym roku panowania znaczną nawet ofiarą pokój okupić; do tego przyczynić się mogła zresztą i ta okoliczność, że, wobec niedawnego objęcia opolskiej ziemi przez Mieszka, układ jakiś między synowcem a stryjem dla obu stron był pożądanym. Zawarto więc ugodę za pośrednictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa krakowskiego i wrocławskiego <sup>2)</sup>. Henryk zapłacił stryjowi 1000 grzywien srebra, obaj książęta zobowiązali się zadowolnić dotychczasowemi posiadłościami i nie napadać wzajemnie ziem swoich; zarazem zrzekli się obaj wzajemnych praw do dziedzictwa <sup>3)</sup>. Dla nadania większej powagi temu układowi, prosili obydwaj książęta papieża Innocentego III o potwierdzenie. Papież potwierdził go 21. listopada 1202, a zarazem wysłał list do trzech prałatów, pośredników pokoju, upoważniając ich, żeby w razie

<sup>1)</sup> Por. rozdz. I, uw. 20. Bolesław Wysoki umarł 7. grudnia 1201, a 21. listopada 1202 potwierdził już papież ugodę między Henrykiem a Mieszkiem.

<sup>2)</sup> List Innocentego III do wymienionych trzech prałatów Brequigny i Du Theil II. 180: vobis mediantibus.

<sup>3)</sup> List Innocentego III do Henryka Brequigny i Du Theil, II. 180.

złamania ugody winnego upomnieli, a gdyby to było bezskutecznem, karami kościelnemi skarcili.

Zabezpieczywszy się z tój strony, żył Henryk — jak się zdaje — przez pierwszych piętnaście lat swego panowania i z innymi sąsiadami w zgodzie. Pretensye najstarszej linii do dziedzictwa po pierworodnym synu Krzywoustego wygasły na czas jakiś zupełnie we Władysławowicach. W sporach o Kraków brali teraz udział tylko jako sprzymierzeńcy jednego z współubiegających się; sprzymierzywszy się przed bitwą mozgawską z Mieczysławem starym, opuścili go prawdopodobnie w latach następnych i stanęli po stronie młodego Leszka, którego stryj tylekroć oszukiwał; przynajmniej gdy poselstwo Krakowian Laskonogiemu koronę książęcą ofiarowywało, a on ją wtedy tylko chciał przyjąć, jeśliby się Leszko temu nie opierał, miał się wyrazić, że Władysławowice bez wątpienia są gorliwymi stronnikami Leszka; dodał zaś przytém, że jakkolwiek mu na ich przyjaźni nie zależy, przecież na to uważać warto, zeby ich nienawiści na siebie nie ściągać <sup>4)</sup>). Udało się Laskonogiemu rzeczywiście stosownie do tego zamiaru w pokoju żyć z Henrykiem; w r. 1206 doznał wprawdzie gnieźnieński arcybiskup Henryk, którego wypędzony z Krakowa Laskonogi wygnął, gościnnego przyjęcia na dworze śląskim <sup>5)</sup>, w dwa lata później jednak istniały między Henrykiem Brodatym, Władysławem Laskonogim i synowcem jego Władysławem Odoniczem, od niedawna książęciem na Kaliszu, przyjaźne a nawet bardzo ścisłe stosunki. Pod koniec roku 1208, w sam dzień Bożego Narodzenia, znajdowali się trzej ci książęta, wraz z rodzinami i pierwszymi dostojnikami swych ziem na świetnym zjeździe w Głogowie, podczas chrzcina syna Henryka. Z wspólnego obchodzenia tój uroczystości rodzinnej, przy której Odonicz jako ojciec chrzestny nowochrzeńca występował, wnosić możemy o ścisłości stosunków między trzema sąsiadami, a obecność arcybiskupa, biskupów poznańskiego, lubuskiego i wrocławskiego, tudzież najznamienitszych świeckich dostojników, pozwala się domyślać, że zjazd ten nie odbył się

<sup>4)</sup> Winc. l. c. 446. sed et Vladislaidas ejus nutum sequi non ambigo, quorum enim etsi magnum non sit habere favorem, operosum tamen est non habere invidiam. Uważałem za stosowne, charakterystyczne te słowa Laskonogiego w tekście umieścić, gdyż ustep ten, który w Wincentym koniec kroniki tworzy, bez wątpienia niedługo po tych wydarzeniach napisany został.

<sup>5)</sup> Röpell Gesch. Pol. str. 402, Grünh. Reg. 101.

bez narad o sprawach publicznych <sup>6)</sup> Półtora roku później, 29. lipca 1210, brał Henryk udział w nowym zjeździe książąt na synodzie w Borzychowie; oprócz arcybiskupa i biskupów krakowskiego, wrocławskiego i lubuskiego, poznańskiego i kujawskiego, znajdowali się tam także książęta: Leszko krakowski, Konrad mazowiecki, Odonicz i mnóstwo znakomitego rycerstwa <sup>7)</sup>.

Dopiero około r. 1215 rozpoczynają się pierwsze zatargi Henryka z sąsiednimi książętami. Około tego czasu <sup>8)</sup> poróżnił się Odonicz ze stryjem Laskonogim; został od niego z księstwa swego wypędzonym i szukał schronienia na Śląsku. Henryk go przyjął gościnnie i dał mu „na utrzymanie“ jakiś zamek, który współczesne dokumenta Kaliszem (?) zowią, za uroczystym, przysięgą zatwierdzonem przyrzeczeniem, że mu go Odonicz odda, skoro odzyska utracone własne posiadłości <sup>9)</sup>. Niewdzięcznością

<sup>6)</sup> Dokument Odonicza wystawiony w Głogowie 25. grudnia 1208 tempore, quo baptisavit dux Vladislaus filium Henrici ducis. Między świadkami dnx Polonie Vladislaus, dux Slesie Henricus, Conradus filius et Henricus ejusdem Henrici junior filius, Lucia uxor Vladislai, Edviga uxor Henrici, wymienieni pałacy, wojewodowie, kasztelanowie etc. Wohlbrück Geschichte des Bisthums Lebus. I. 15.

<sup>7)</sup> Niedrukowany dokument Odonicza w państwowem archiwum drezdeńskiem. Grünh. Reg. 731.

<sup>8)</sup> Ob. Röpell. Gesch. Pol. 426. Prawdopodobnie zaszło to jeszcze przed r. 1216, gdyż list Honoryusa III z 22. lutego 1218 wspomina, że Henryk ów zamek, o którym szerzej w tekście, Odoniczowi długo po jego wypędzeniu (dudum ab hereditate tua depulsum) oddał. To zaś musiało już nastąpić około połowy roku 1216, przynajmniej zaś kilka miesięcy przed 9. lutego 1217, w którym to dniu Honoryus ugodę między Odoniczem a Laskonogim zawarł i potwierdził. Boguchwał podaje wprawdzie wyraźnie MPH. II. 554: Vladislaus patruus suus (Odonicza) congregavit exercitu, ipsum de castro Kalis fugientem usque in Hungariam profugavit. Et hoc anno Domini MCCXVII; jest on tu jednak niedokładnym i bezwątpienia w jedno ściąga dwukrotne wypędzenie Odonicza przez Laskonogiego jak to już Röpell l. c. zauważał.

<sup>9)</sup> List Honoryusa III do Odonicza z 22. lutego 1217 Theiner Monum. Pol. et Lithuan. I. 8. cum dudum te ab hereditate tua depulsum ac bellorum clade quassatum, in terram suam — recepisset, castrumque suum de Calis tibi pro vite tue subsidio assignasset, prestito a te primitus juramento, quod post recuperationem terre tue — castrum illum sibi restitueres sine mora. Dziwna kwestya co do tego zagadkowego zamku nie da się jeszcze z pomocą znanych nam dzisiaj źródeł stanowczo rozstrzygnąć. W listach, w których Honoryus Odonicza do wydania zatrzymanego niesprawiedliwie zamku „Calis, Chalis“ tak gorąco upomina, nazywa go mimo to oficyalnie „dux de Kalis, Chalis“, ten sam tytuł Odonicza znajdujemy i w innych równoczesnych dokumentach papieskich. Zważywszy, że Odonicz przed wypędzeniem w r. 1215 i w latach następnych też samo był księciem na

jednak odplacono mu za gościnne przyjęcie; otrzymawszy bowiem dawną swą dzielnicę wskutek układu, który najdalej pod koniec r. 1216 z Laskonogim zawarł <sup>10)</sup>, przywłaszczył sobie Odonicz ów zamek, dany mu tylko tymczasowo na czas wygnania i sprzedał nawet jakieś nieruchomości do zamku należące; przytém postarał się o potwierdzenie tej sprzedaży przez samego arcybiskupa, będąc bez wątplenia przekonanym o nieprawności tego kroku <sup>11)</sup>. Henryk nie myślał ustąpić niewdzięcznemu sąsiadowi i nie zważał na dawne węzły ścisłej zażyłości; nie mogąc zaś dopiąć niczego prostym oporem przy postępowaniu Odonicza z owymi nieruchomościami, zwrócił się ze skargą do papieża. Honoryus III zajął się znowu gorliwie jego sprawą; we dwa tygodnie po łaskawym liście papieskim, w którym Odonicz w opiekę stolicy apostołskiej wziętym został <sup>12)</sup>, wyszło z papieskiej kancelaryi groźne pismo z zagrożeniem kar kościelnych, jeśliby się wzbraniał dłużej zwracać zatrzymanego zamku <sup>13)</sup>. Zarazem upoważnił papież osobnym piśmie scholastyka i archidyakona wrocławskiego i Slavusa (?), kanonika krakowskiego, do załatwienia całego sporu, każąc im złożyć sąd w tej sprawie a w razie potrzeby przeciw

Kaliszu i tak w dokumentach był tytułowanym, — że zaś wcale nie wiadomo, jakimby sposobem w tym czasie ten sam Kalisz do Henryka Brodatego mógł należeć, musimy uciec się do konjektury, że tu jest mowa o innym jakimś tak samo lub przynajmniej bardzo podobnie nazywającym się zamku; wszak Henryk nie mógł Odoniczowi oddać w posiadanie dawniej jego posiadłości „Kalisza“; pod warunkiem zwrotu, jeśliby tenże dawne swe posiadłości odzyskał, nadto słowa w liście Honoryusa: (Henr.) castrum suum de Calis tibi pro vite tue subsidio assignasset — okazują, że Henryk z pewnością dla Odonicza od Laskonogiego Kalisza nie odzyskał. Analogicznym przykładem przypuszczonęj tu podwójności jednakowo nazywającego się miejsca jest Bytom nad Odrą, koło Głogowa i Bytom w ziemi opolskiej. Z tego powodu nie mogę w tym względzie zgodzić się z Röpellem, który (Geschichte Pol. str. 433) o osadzeniu Odonicza w odzyskanym dlań Kaliszu mówi, ani też z Grünhagenem, który (Reg. str. 94) twierdzi, że Odonicz szukał pomocy u Henryka i jemu przy tem zamek Kalisz przybiecał, do którego tenże jakieś prawo sobie rościł.

<sup>10)</sup> Potwierdzenie papieskie z 9. lutego 1217. Theiner I. c. str. 1.

<sup>11)</sup> List Honoryusa III. do Odonicza z 22. lutego 1217 l. c. recuperata postmodum terra tua, castrum predictum contra proprium juramentum detinens, ad te asseris pertinere ac — reddere contradicis; quasdam etiam res immobiles ad castrum pertinentes alienasse doceris — alienationis contractum — gnesnensis archiep. contra ipsius (Henr.) prohibitionem — asseritur confirmasse.

<sup>12)</sup> List Honoryusa III Theiner I. 1.

<sup>13)</sup> Ob. uw. 11.

Odoniczowi kar kościelnych użyć<sup>14)</sup>. Delegaci papiescy zajęli się jednak bardzo nieenergicznie sprawą Henryka. Zawezwali wprowadzić Odonicza przed sąd, on jednak stanowczo oświadczył, że nigdy zwrotu zamku nie przyobiecywał<sup>15)</sup>; tak więc cała ta sprawa się przewlokła, a rozporządzenie papieskie nie przyniosło zgoła Henrykowi korzyści. Nie stracił jeszcze nadziei śląski książę i w następnym roku poprosił powtórnie papieża o interwencję. Zdaje się jednak, że tymczasem uległy i szczodry względem kościoła Odonicz, który był przecież pod szczególną opieką apostołską stolicy, sprawy swój w kuryi papieskiej także nie zaniedbywał; w każdym razie pismo papieskie, wskutek listu Henryka 26. maja 1218 wydane, wypadło nierównie łaskawiej dla Odonicza, niż w przeszłym roku. Honorius nie gorszył się już tutaj tak bardzo czarną niewdzięcznością jego względem gościnnego sąsiada, nie wspominał już nic o groźnych karach kościelnych, mianował tylko nową komisją dla rozsądzenia tej sprawy, do której oprócz jednego członka dawniej, wrocławskiego archidyakona, jeszcze opatów jędrzejowskiego i wąchockiego klasztoru powołał. Nowym tym delegatom polecił, z uwzględnieniem oświadczenia, jakie Odonicz był złożył, powołać do przesłuchania świadków dawniej jego przysięgi, uwiadomić go o tym i o wyniku przesłuchania dokument uroczysty wystawić<sup>16)</sup>. Niewiadomo zupełnie, jak ta sprawa ostatecznie załatwioną została; od tego jednak czasu zamącił się stanowczo stosunek między dawnymi przyjaciółmi, Odoniczem i Henrykiem: gdzie tylko niejasna historia tych czasów stosunek ich nieco odsłania, wszędzie występuje Odonicz jako wróg księcia śląskiego.

Tymczasem podczas tego sporu z Odoniczem wplątał się Henryk w wojnę z Władysławem Łaskonogim<sup>17)</sup>. Nie znamy ani

<sup>14)</sup> List Honoriusa III do trzech delegatów. Theiner I. 3. *justicia mediante*.

<sup>15)</sup> List Honoriusa III do nowej komisji z 26. maja 1218 Theiner I. 7. Prefatus W. *ad restitutionem castris in omnem eventum asserit non teneri, et quod super hoc nullum subierit iuramentum*.

<sup>16)</sup> Tamże.

<sup>17)</sup> Że w ogóle była jakaś wojna, widać z zawarcia pokoju, w którym jest mowa o wydaniu jeńców. Röpell (*Gesch. Pol.* 423) a za nim Grünhagen (*Reg.* str. 94) twierdzą, że Henryk rozpoczął tę wojnę, a to w tym celu, żeby od Łaskonogiego dla Odonicza wydarte mu księstwo odzyskać. Zważywszy jednak, że Odonicz przynajmniej pod koniec r. 1216 księstwo swe odzyskał, a ugoda między nim a stryjem 9. lutego 1217 przez papieża potwierdzoną została, że zaś pokój

przyczyn ani przebiegu tej wojny, wiadomo tylko, że pod wiosnę r. 1218, za pośrednictwem biskupów: Pawła poznańskiego, Wawrzyńca wrocławskiego i Wawrzyńca lubuskiego ważny pokój zawarto. Henryk ustąpił Laskonogiemu zamku Lubusza w dożywocie, zastrzegając sobie i swym następcom zwrot jego po Laskonogiego śmierci. Za to zobowiązał się wielkopolski książę bronić krajów Henryka przed cudzoziemcami, przechodzącymi przez ziemię lubuską; warunek ten był koniecznym, gdyż teraz tylko sama ziemia bez obronnego zamku w posiadaniu Henryka pozostać miała. Przytém przysięgli sobie wzajemnie obydwaj książęta, iż jeden do posiadłości drugiego żadnych praw rościć sobie nie będzie i że obaj nad tém czuwać będą, żeby jacy złoczyńcy krajów sprzymierzenia nie niepokoili; umówiono się również i co do postępowania względem szlachty, któraby tym złoczyńcom pomocy udzielała. Wszystkie te zobowiązania zatwierdził Laskonogi uroczystą przysięgą, a biskupi, którzy pośredniczyli w tym pokoju, postanowili już naprzód, że rzucą klątwę na niego lub jego ludzi, gdyby z ich strony pokój naruszono<sup>18)</sup>. Honorjus III potwierdził cały układ w liście do Henryka i polecił osobnym pismem arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i wszystkim polskim biskupom nad zachowaniem jego czuwać<sup>19)</sup>.

W cztery lata później wykonał cichy dotychczas książę śląski pierwsze śmielsze przedsięwzięcie, wyruszył na pierwszą wyprawę w odległe strony. Była to epoka wypraw krzyżowych; entuzjazm pierwszych krucyat dawno już był przeminął, upominania kościoła nie wiele odnosiły skutku, duch rycersko-religijny nie ostygł był jednak jeszcze zupełnie, ciągle słychać było o przygotowaniach do wielkiej krucjaty, którą Fryderyk II z roku na rok odkładał, mimo nieustannych upomnień Honorjususa III, który cały świat chrześcijański do zapasów z pogaństwem wzywał Polska w wyprawach do Palestyny nigdy nie

---

między Henrykiem a Laskonogim aż w r. 1218 zawartym został (potwierdzenie papieskie z 9. maja 1218) — trzeba wypędzenie Odonicza i wojnę między Henrykiem a Laskonogim za dwa wydarzenia, nie będące w bezpośrednim związku uważać, tém bardziej, że gdyby Henryk Odoniczowi w wojnie z Laskonogim był pomagał, byłby Honorjus w liście, w którym mu niewdzięczność wyrzucił, pewnie o tej okoliczności nie zapominał.

<sup>18)</sup> Transsumpt dokumentu Laskonogiego w papieskim potwierdzeniu z 9. maja 1218. I. 5.

<sup>19)</sup> List Honor. III do polskich biskupów. Theiner. I, 5.

brała udziału, mając w bezpośredniem sąsiedztwie dość pola do walk religijnych, — rycerze krzyżowi w właściwem tego wyrazu znaczeniu byli w niej wyjątkami. Ale właśnie w tym czasie była dobra sposobność do zdobywania sobie wawrzynów i zasług wobec religii bez awanturniczj wyprawy do nieznanych azyatyckich wybrzeży: Honoryus III, dbał o krzewienie chrześcijaństwa między pogańskimi Prusakami, których nawróceniem biskup Krystyan gorliwie się zajmował, wzywał ciągle do wyprawy nad brzegi Bałtyku, stawiając ją pod względem zasługi na równi z krucyatą do ziemi świętej<sup>20)</sup>. Duch religijny zaś ożywił się bez wątpienia w zabobonném stóleciu wobec klęsk elementarnych, jakie przez czas długi właśnie nad Polską się srożyły: straszne deszcze, a w ślad za nimi i wylewy rzek sprowadziły wielki głód i pomór, który strachem wszystkich przejmował<sup>21)</sup>. Tego to usposobienia wyrazem jest podobno krzyżowa wyprawa książąt polskich do Prus, która w r. 1222 do skutku przyszła. Mało przedsiębiorczy dotychczas i trzeźwy w ogóle Henryk Brodaty wziął w niej także udział obok Leszka Białego i brata jego Konrada mazowieckiego, którego ta wyprawa z powodu ciągłych napadów pruskich na Mazowsze osobiście najbliżej obchodziła, 5. sierpnia 1222 znajdowali się wszyscy trzej książęta z wojskiem i wysokimi dostojnikami swych dzielnic w Łowiczu; przy nich bawili znamienici prałaci całej prawie Polski: arcybiskup gnieźnieński, biskupi krakowski, poznański; wrocławski, lubuski, plocki i kujawski, a wreszcie i apostoł Prus, biskup Krystyan. Z nim to zawarto tutaj ważną ugodę. Biskup pruski otrzymał od Konrada liczne; w najazdach pogan poniszczone zamki w ziemi chełmskiej i część całego jej obszaru; nadto obdarzyli go Konrad i plocki biskup Getko kilkoma pomniejszych przywilejami. Za to pozwolił Krystyan Henrykowi, biskupom wrocławskiemu i lubuskiemu i towarzyszącym im Krzyżowcom odbudować zniszczony warowny zamek chełmieński: dziwaczny na pozór punkt ten łowickiej ugody jest łatwym do wyłómaczenia, skoro się zważy, że biskup pruski miał ważne powody, nie życzyć sobie udziału książąt polskich w tej krucyacie, a zwłaszcza ponownego utwier-

<sup>20)</sup> Por. Ewald, *De Christiani Olivensis conditione etc.* str. 18. sq.

<sup>21)</sup> Rocznik Traski i r. krakowski MPH. II, 836. 1221 facta est ereptio ymbrium in Polonia et inundatio aquarum per biennium et ex hoc fuit fames per biennium et mortui sunt multi.

dzenia ich panowania w ziemi chełmieńskiej; mogło to mianowicie utrudnić mu znacznie dzieło nawracania, gdyż pogańscy Prusacy widzieli w polskich książętach wrogów swój niepodległości<sup>22)</sup>. Bliższych szczegółów o tej pierwszej pruskiej wyprawie wcale nie znamy; w następnym roku przedsięwziął Henryk, znów w lecie, drugą wyprawę w towarzystwie biskupów wrocławskiego i lubuskiego. 2. lipca 1223 byli w Wirdelowie, nieznanym jakimś miejscu, prawdopodobnie w pobliżu Chełmna, gdzie prócz nich znajdował się także biskup Krystyan i chełmieński kasztelan<sup>23)</sup>. W wyprawie tej brali udział znowu prawie ci sami co w przeszłym roku: Konrad mazowiecki i Leszko Biały, biskupi krakowski, poznański i kujawski a oprócz tego i obaj bracia, pomorscy książęta Świętopelk i Wratysław. Pod koniec lipca stało przez czas jakiś całe „wojsko krzyżowców“ w Brzysznie pod Toruniem<sup>24)</sup>, a 6. sierpnia odbyli trzej książęta: Henryk, Leszko i Konrad wielką jakąś naradę w obecności wspomnianych bisku-

<sup>22)</sup> Dokument Konrada z 5. sierpnia 1222, por. Grünh. Reg. 258, gdzie wszystkie (błędne) oddruki są podane; autentyczny text w transsumpcie z r. 1264 w Stronczyńskiego „Wzorach pism dawnych“. Ego Conradus — notum facio — quod — Christiano episcopo Prusie — pro eo, quod H. ducem Slesie, L. Vratisl. L. Lubussensem episcopos, cruce signatos et eorum barones, ceterosque cruce signatos versus Prusciam ad petitionem meam baronumque meorum castrum Colmen per multos annos a Prutenis destructum et totaliter desolatum reedificare cum ejus bona voluntate permisit. W zakończeniu: Presentis scripti attestationem tam mei sigilli quam et plocensis ep. et sui capituli nec non illustrium ducum L. Polonie et H. Slesie et venerabilium patrum V. Gnesnensi archiepiscopo consentiente — następuje wyliczenie wymienionych biskupów, potem zaś: sigillorum impressione dignum duxi roborare, nec non et aliis testibus subnotatis — następuje długi szereg dostojników Mazowsza, Kujaw, Śląska, ziemi krakowskiej i sandomierskiej. Z obecności dostojników tych ziem wnoszę, że ów L. (dux) Polonie oznacza Leszka Białego, księcia krakowskiego i sandomierskiego; tytułu tego używał czasami Leszko jako zwierzchni książę por. np. Grünh. Reg. 734. Nie umiem wcale rozstrzygnąć, jak się rzecz miała z dziesięcinami z posiadłości w ziemi chełmieńskiej, względem których — według przytoczonego dokumentu — Henryk z Krystyanem miał się ułożyć; postanowienie to w dokumencie jest bardzo niejasnym, — trudno zaś przypuszczać, żeby do Henryka w ziemi chełmieńskiej miały jakieś posiadłości należeć.

<sup>23)</sup> Dokument Henryka ob. Mosbach, Wiadomości do dziejów polskich str. 19, uw. 1.

<sup>24)</sup> Dokumenta rycerza Krystyana i ks. Konrada (z 23. i 30. lipca 1223) obydwu wystawione w Brzysznie „coram omni exercitu cruce signatorum, Lucas Pr. Chr. II. 27 i Acta Boruss. I. 275. Co do uczestników wyprawy, por. uw. 25.

pów i dostojników swych dzielnic<sup>25</sup>). I o tej wyprawie, o zdarzeniach w niej zaszłych i jej skutku niestety nic nie wiadomo<sup>26</sup>).

Z towarzyszem obydwu wypraw pruskich, Leszkiem Białym, żył Henryk zawsze w dobrych, a jak się z późniejszych wydarzeń okazuje, nawet wcale ścisłych stosunkach. Zamąciły się one nieco chwilowo tylko w r. 1225: Henryk wyruszył z wojskiem pod Kraków; wyprawa ta jednak trwała nie długo, gdyż po ośmiu dniach powrócił do domu. O przyczynach i przebiegu tej wyprawy także nic nie wspominają źródła współczesne, — można jednak przypuszczać, że źródłem tych niesnasek była sprawa kolonistów niemieckich, którzy się z pod ucisku wrocławskiego biskupa do ziemi krakowskiej schronili, a o których wydanie Henryk się domagał<sup>27</sup>).

W tym samym roku, co i ta tajemnicza wyprawa, zdarzył się wypadek, który posiadłości Henryka uszczuplił i do późniejszych zatargów dał powód. Ludwik, landgraf turyngski obległ — niewiadomo z jakich powodów<sup>28</sup>) w lipcu 1225 zamek lubuski.

<sup>25</sup>) Dokument Iwona, bisk. krak. z 6. sierpnia 1223 in colloquio de . . . . lewo; między świadkami: Leszko, Konrad, Henryk, biskupi, wojewodowie i kasztelanowie. Diplom. monast. clariae tumbae ed. Janota str. 3.

<sup>26</sup>) Voigt (Geschichte Preuss. I. 455) sądzi, że wojsko krzyżowców przez cały rok aż do lipca 1223 w Prusiech bawiło, Ewald l. c. str. 16 zaś mniema nawet, że aż z początku r. 1224 opuściło Prusy. Jestto nieprawdopodobniem, gdyż co do jednego z uczestników obydwu wypraw, biskupa wrocławskiego Wawrzyńca, pewną jest rzeczą, że 25. maja 1223 znajdował się w Wrocławiu (Tschoppe i Stenzel, Urkundensammlung str. 282), 8. września zaś w Lubiążu a 19 listopada tegoż roku w Makowie na Śląsku. Grünh. Reg. 274. 276.

<sup>27</sup>) Roczn. kapitulny MPH. II. 802. 1225. Henricus dux Zlesie stetit in Cracovia octo diebus cum suo exercitu et recessit. Roczn. Sędziwoja tamże str. 877, toż samo, tylko bez „cum exercitu“ a zamiast „in Cracovia“ „ante Cr.“ — Długosz rozprowadza opowiadanie o tém wydarzeniu sposobem swoim bardzo szeroko, insynuując Henrykowi motywa tej wyprawy i wiążąc ją ze sprawą wypędzenia rodu Gryfów z Krakowa; całe opowiadanie jest jednak bardzo podejrzanem i ma za wiele cechy pragmatyzmu, żeby na niem polegać było można. Por. Grünh. Reg. str. 130. Na przypuszczenie o powodzie wyprawy naprowadziły mię słowa listu papieskiego z 2. marca r. 1226 (ob. niżej w III. rozdz.) w których przytoczona jest skarga Henryka na biskupa wrocławskiego, iż wskutek jego uciemiężenia, koloniści niemieccy in alias se transferunt regiones in ducis non modicum detrimentum, cum per hoc ducatus sui termini occupantur et inter ipsum et vicinos nobiles, ad quorum terras ejus coloni se transferunt, graves discordie oriuntur.

<sup>28</sup>) Według późniejszych źródeł: Rotheho Düigische Chronik (Liliencron, Thüring. Geschichtsquellen III. 360) i jakiejś niedrukowanej kroniki eisenachkiej (przytocz. Wohlbrück. Gech. d. Bisth. Lebus I. 20) przedsięwziął tę wyprawę

Laskonogi, dożywotni posiadacz zamku starał się przez posłów, a nawet za pośrednictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego odwieść Ludwika od nieprzyjacielskich zamiarów; niczego jednak drogą tą nie dopiął, oblężony zamek, wyczekawszy się daremnie na odsiecz, poddał się landgrafowi <sup>29)</sup>. Po zdobyciu zamku pozostała przez czas jakiś także i część ziemi lubuskiej w rękach niemieckich. W rok później, w czerwcu 1226, nadał cesarz Fryderyk II dokumentem w Parmie wystawionym, zamek Lubusz z całą ziemią lubuską magdeburskiemu arcybiskupowi Albertowi <sup>30)</sup>. Prawo do tego rościł sobie ten arcybiskup na podstawie nadania cesarza Henryka V, który miał Lubusz zdobyć i archikatedrę magdeburskiej darować; niedawno przed temi wydarzeniami potwierdził mu to był król Filip <sup>31)</sup>. W trzy lata później, r. 1229, wyruszył Henryk ze synem, dwoma siostrzeńcami Sobiesławem i Bolesławem i z całym śląskiem rycerstwem przeciw arcybiskupowi magdeburskiemu dla odzyskania Lubusza — w tym samym celu

Ludwik dla pomszczenia obrabowanych i zamordowanych w Polsce kupców swego kraju.

<sup>29)</sup> Annales Reinhardsbrunnenses (Thüring. Geschull. I. 178 sq.) Wohlbrück l. c. I. 20 twierdzi, że Henryk był wówczas panem Lubusza; za nim powtarza to samo Grünhagen Reg. str. 130, a przyznając, że imię „Zloslaus“, którym Ann. Reinh. pana zamku lubuskiego nazywają, nie może się do Henryka odnosić, przypuszcza, że oznaczać może Sobiesława, któremu Henryk zarząd Lubusza może był oddał. Tymczasem wiemy, że r. 1218 Lubusz w dożywocie Władysławowi Laskonogiemu oddany został. Zważywszy zaś, że Ann. Reinh. wyraźnie opowiadają: habitatores castri velocem nuntium ad ducem Poloniae Zloslaum nomine dominum suum direxerunt a następnie kilkakrotnie „dux Poloniae“ (co właściwie znaczyło „książę Wielkopolski“) go nazywają, — że imię „Zloslaus“ najłatwiej za przekreślenie imienia „Wladislaus“ uważać można, — że nakoniec ów książę arcybiskupa gnieźnieńskiego jako pośrednika posyła Ann. Reinh. l. c. misso demum summo capellano suo archiepiscopo Gneznensi, qui primus erat de consilio potestatis sue, — nie podlega wątpliwości, że owo Zloslaus oznacza Władysława Laskonogiego a o udziale Henryka lub Sobiesława w całej tej sprawie mowy nie ma.

<sup>30)</sup> Dokum. Fryderyka II. ob. Wohlbrück l. c. I. 22. Że część lubuskiej ziemi w rękach Henryka pozostała, wynika ze słów dokumentu: nec non cum ceteris pertinentiis suis occupatis pro tempore ac detentis, quas ab occupatorum manibus eruere poterit — również z nadań Henryka w ziemi lubuskiej w czasie między zajęciem Lubusza przez Ludwika a dwiema wyprawami Henryka w l. 1229 i 30. Por. Grünh. Reg. 303. 306.

<sup>31)</sup> Boguchwał opowiada pod r. 1238: Archiepiscopus Magburgensis Lubuce castrum obsedit, asserens illud per Heinricum imperatorem tempore Boleslai expugnatum fuisse et ecclesie sue Magburgensi donatum. O potwierdzeniu kr. Filipa jest wzmianka w dokumencie Fryderyka II.

przedsięwziął powtórna wyprawę w następnym roku <sup>32</sup>). Pierwsza wyprawa musiała być bezowocną, jakoż jeszcze w r. 1230 mógł arcybiskup Albert wieś Dziedzinę w ziemi lubuskiej darować klasztorowi św. Maurycego w Halle <sup>33</sup>); co do drugiej wyprawy, nie podlega podobno wątpliwości, że Henryk odzyskał zamek, a jak się zdaje, zapewne i zabraną część ziemi lubuskiej, gdyż zaraz po jego śmierci musiał arcybiskup Wilbrand na nowo Lubusz oblegać <sup>34</sup>).

Przed temi dwiema wyprawami, które tu wsunęliśmy dla związku, zaszły wypadki, które były źródłem ogólnych zamieszek w całej Polsce, a które dziejom Henryka stanowczo nowy kierunek nadały. Można na pewno przypuszczać, że w tych czasach było nie mało zatargów między książętami polskimi, o których nas wiadomość nie doszła; słowa pewnego listu papieskiego świadczą dowodnie, ale ogólnikowo, że około r. 1226, „niepokoje wojenne i śmiertelne zawiści“ w Polsce panowały <sup>35</sup>). Dalszym może ciągiem tych zagadkowych „niepokojów wojennych“ były zawikłane wydarzenia roku 1227. Władysław Odonicz, po raz wtóry przez Laskonogiego z księstwa wyzuty, poprzyjaźnił się był w czasie wygnania z pomorskim władcą Świętopełkiem, ożenił z jego córką Helingą i zajął z jego pomocą pograniczny zamek wielkopolski Ujście; obleżony w nim r. 1227 przez Laskonogiego, pobił go zupełnie i zdobył sobie ziemię poznańską i kaliską <sup>36</sup>).

<sup>32</sup>) Dokum. Henryka z r. 1229, wystawiony w Krośnie (śląskiem) podczas wyprawy na Niemców; świadkowie Henryk młodszy, Sobiesław i Bolesław i wszyscy „barones“ kraju. Ob. Grünh. Reg. 343. — Dokum. Henryka z 14. września 1230, wystawiony w Krośnie occurentes cum exercitu Archiepiscopo Magdeburg. Św.: Henr. młodszy, Sob. i Bol., kasztelanowie etc. ob. Grünh. Reg. 362.

<sup>33</sup>) Regest dokumentu Alberta w Dreyhaupta Beschreibung des Saalkreises Cz. I. 748 ob. Wohlbrück. I. c. I. 25.

<sup>34</sup>) Wohlbrück I. c. I. 26, i cytaty z Boguchwała i Regowskić kroniki tamże.

<sup>35</sup>) List Grzegorza IX. z 19. kwietnia 1227 (? rok nie jest zupełnie pewny) ob. Cod. dipl. Polon. III. 12.

<sup>36</sup>) Boguchw. I c. 554. Zajęcie Ujścia stało się po powtórniem wygnaniu Odonicza przez Laskonogiego por. wyżej uw. 8; podany u Boguchw. rok MCCXXIII jest może pomyłką za MCCXXVI, gdyż zaraz następuje pod r. 1227 obleżenie Ujścia przez Laskonogiego. Röpell, który mógł tu tylko ze złego zepsutego tekstu Boguchwała korzystać, łączy bezpośrednio tę walkę z wypadkiem gasawskim, sądząc bezzasadnie, że wyprawa Leszka i Henryka skierowaną była przeciw Odoniczowi w celu odzyskania dzielnicy wielkopolskić dla Laskonogiego, którego Odonicz był wypędził. Według wszelkich świadectw źródłowych, wyprawa była przedsię-

Tymczaem Świętopełk, który dotychczas księżęciu krakowskiemu był podległym, zbuntował się, odmawiając mu hołdu i trybutu. Leszko postanowił poskromić nieposłusznego lennika i wyruszył w jesieni 1227 z wyprawą wojenną przeciw niemu; Henryk Brodaty, który z nim znów w przyjaźnych był stosunkach, towarzyszył mu z posiłkami. Nie jasnym jest stanowisko, jakie wobec tej sprawy zajął zięć Świętopełków Odonicz; bez wątpienia pozostał on w ścisłym sojuszu z teściem, zdaje się jednak, że na pozór, za poprzednią umową z Świętopełkiem stanął po stronie Leszka i bardzo jest nawet prawdopodobnym, że dla oszukania przeciwników Świętopełk zajął Nakło, zamek Odonicza; zamek ten mieli sprzymierzeni księżęta oblegać<sup>37)</sup>. Przed rozpoczęciem działań wojennych odbywano spokojnie naradę w Gąsawie, niedaleko Żnina<sup>38)</sup>, tutaj napadł 23. listopada Świętopełk z nienacka przeciwników: Odonicz zdradził sprzymierzeńców, przechodząc zapewne na jego stronę, powstało zamieszanie, wreszcie wywiązała się bitwa, w której z obydwu stron wielu poległo<sup>39)</sup>. Sam Leszko, napadnięty z nienacka, umykał do pobliskiej wsi Marcin-

wziętą przeciw Świętopełkowi, a wreszcie Laskonogi, który w całej tej sprawie zgoła nie miał udziału, wypędzonym został dopiero r. 1229 p. Boguchw. I. c. 557.

<sup>37)</sup> Według Chr. pol. sil. MGH. SS. XIX. 567 jest Odonicz motorem całej wyprawy: *Odo(nis) — aspirans monarchiam et in omnium principum Poloniae mortem dolos cogitans, omnes in adiutorium suum contra Pomeranos convocat in obsidione castris Nakel. U Boguchwała jest miejsce do tego właśnie się odnoszące bardzo niejasnym i bez wątpienia zepsutem; Leszko volens etiam castrum Naklense sub duce Vladislao (Odonis recuperare); słowa w nawiasie są konjekturą wydawcy. Ze wszystkich zaś źródeł okazuje się widoczna zdrada ze strony Odonicza: niektóre rocznikarskie zapiski śmierć Leszka wprost Odoniczowi przypisują. Roczn. kapitulny MPH, II. 803. Leszko — interfectus est in colloquio a filio Odonis sub fraude Roczn. krótk. dopełn. tamże. Boguchw. I. c. 554. fertur namque, quod mors — ducis Leskonis sit facta de conniventia et consilio Vladislai Odonis. Chr. pol. sil. I. c. 554.*

<sup>38)</sup> Według współczesnego Boguchwała I. c. była to prosta narada wobec zjazdu dostojników księstw Leszka, który wybierając się na wojnę z Świętopełkiem terrarum suarum capitaneos evocari decrevit, jubens ut in Gansavam, prope Znoymam — certa die conveniant, super bono reipublicae cum eo tractaturi. We wszystkich rocznikach znajdujemy tylko słowa „in colloquio“, — według Chr. pol. sil. działo się to wszystko pod Nakłem, ubi dum (księżęta przez Odonicza zwołani) convenissent et in dolo de concordia tractaretur —

<sup>39)</sup> Boguchw. I. c. 555. magna strages in populo committitur utroque. Dzień śmierci Leszka (a zatem i całego tego wydarzenia) 23. listopada zapisany jest w nekrologu czesko-słaskim I. c.

kowa i w ucieczce został zabity. Henryk nie miał nawet do ucieczki czasu, gdyż podczas napadu znajdował się w łóżku czy w kąpieli; od losu nieszczęśliwego Leszka obroniło go tylko poświęcenie wiernego towarzysza, niemieckiego rycerza Peregryna von Wissenburg. Ciężko ranny, powrócił do swój dzielnicy, gdzie zwłoki Peregryna w lubiąskim klasztorze pochował <sup>40)</sup>.

Śmierć Leszka Białego była tém ważnym zdarzeniem, które Henrykowi nowe, nierównie szersze niż dotychczas, pole działania otworzyło. Dzień napadu Pomorzian w Gąsawie ledwie go o utratę życia nie przyprawil; przez jego następstwa jednak wszedł Henryk w stosunki, które mu w ostatnim dziesiątku lat wiele trudów przysporzyły, ale które mu ostatecznie pomogły wydzwignąć się po nad wszystkich współczesnych książąt polskich i dojść do potęgi, jakiej Polska już od stu lat prawie nie widziała.

Leszko pozostawił wdowę Grzymisławę z dwojgiem małych sierót; syn Bolesław, którego historia później Wstydlivym nazywała, miał za ledwie siedmnaście miesięcy <sup>41)</sup>. Najbliższe prawo do opieki miał brat Leszka Konrad mazowiecki; on ją też objął w istocie, rządy jednak obydwu księstw Bolesława, krakowskiego i sandomierskiego, sprawowała Grzymisława. W cztery miesiące po śmierci Leszka, w marcu 1228 odbył się zjazd Grzymisławy

<sup>40)</sup> Boguchw. I. c.: Henricus in balneo graviter vulneratur — Henricus versus Slesiam reductus est nimio dolore. Chr. pol. sil. I. c. Pomerani subito super incautos irruentes — Lesconem de balneo percurrentem interimunt et Henricum — adhuc lecto pausantem, multis vulneribus conscissum moribundum derelinquunt, occiso super eo obice fideli, milite Peregrino de Wizinburch — Peregrinus in Lubes sepeliendus transvectus est. O poświęceniu Peregryna mógł kronikarz, który był prawdopodobnie mnichem lubiąskim, z tradycyi klasztornej wiedzieć; być może, że na tej tradycyi opiera się i całe to opowiadanie, zupełnie niezawisłe od Boguchwała a co do genezy wyprawy i innych niektórych punktów stanowczo z nim niezgodne. Ja postępowałem tu przeważnie za Boguchwałem, nie dowierzając późniejszej kronice i dla tego nie piszę też o współdziałale Konrada Mazowieckiego w wyprawie, o czém Chr. pol. sil. I. c. 564 wspomina. Suche rocznikarskie zapiski o kilku słowach w trzech rocznikach wuw. 37 przytoczonych, tudzież w roczn. Traski i krakowskim I. c. 837. i roczn. Sędziwoja 877. nie mogą się w tym względzie przydać do krytyki historycznej.

<sup>41)</sup> Roczn. kapitulny MPH. II. 802. 1226. Boleslaus filius Lestkonis nascitur XI. kal. Julii, toż samo Rocznik Traski i krakowski MPH. II. 837.

z Konradem i synami jego Bolesławem i Kazimierzem w Skarżyszowie; na nim znajdowali się także biskupi: Iwo krakowski, Michał kujawski i Krystyan pruski. Grzymisława występowała tu jako panująca księżniczka na Krakowie i Sandomierzu, przywracając wskutek powszechnego świadectwa rycerstwa krakowskiego i sandomierskiego biskupowi kujawskiemu prawo polowania w lasach kasztelanii wolborskiej, które mu nieprawnie odebrano; temuż samemu biskupowi oddała poddanych, którzy w ninionych czasach niepokoju przeszli byli pod opiekę jej zmarłego małżonka <sup>42)</sup> W maju tegoż roku znajdowała się Grzymisława jako panująca księżniczka na jakimś zjeździe panów krakowskich <sup>43)</sup>. Nie długo jednak trwały te jej rządy nad Krakowem; wkrótce wybuchły właśnie między nią a Konradem, skoro dziki ten i gwałtowny mazowiecki książę, niepomyślny obowiązków opiekuna, do owdzięcia księstw synowca dążyć zaczął <sup>44)</sup>. Opuszczona zewsząd Grzymisława pragnęła dla syna przynajmniej pierwotne dziedzictwo ojców, księstwo sandomierskie zachować; ród Kazimierza Sprawiedliwego uważał je za główne swe gniazdo, za rodową spuściznę po najmłodszym synu Krzywoustego, zaszczytniejsze zaś nierównie panowanie nad Krakowem musiało dlań być już bardziej obojętnem, skoro i Leszek w młodocianych swych latach chętnie się go pozbywał i wdowa po nim teraz poświęcić je chciała dla spokojnego posiadania sandomierskiej ziemi. Potrzeba jej było silnego sprzymierzenia, na któregooby się była mogła spuścić; posłuchała więc rady dostojników swego księstwa i oddała Henrykowi Brodatemu, którego z mężem jej ściśle stosunki

<sup>42)</sup> Dokum. Grzymisławy, tytułującej się „Cracovie ductrix et Sandomirie“, wystawiony w marcu 1228 in colloquio de Scarozovia, — między świadkami Konrad, jego synowie i wojewodowie krakowski, sandomierski i kujawski. Ob. Ryszczewski i Muczkowski, Codex diplomaticus Poloniae I. 31; o oddaniu poddanych znajduje się wzmianka w dokumencie Bolesława Konradowica z 5. maja 1232 Rz. i M. CDP. II. 1. 30, por. uw. 54.

<sup>43)</sup> Dok. Pakosława z 7 maja 1228, Diplomata monast. clarac tumbae ed. Janota str. 6. eandem donationem confirmavimus coram duccissa Grimsłava in pleno colloquio in presentia nobilium etc. O krótkich rządach Grzymisławy, o których historycy milczą, świadczy także pismo Grzegorza z 25. maja 1229, (Cod. dipl. Tinecensis 12), potwierdzające (w roku poprzednim pewnie wystawiony) dokument Grzymisławy, w którym wsie tynieckiego klasztoru Wisłoke, Białe i Dunajec (bez wątplenia w księstwie krakowskim, koło dzisiejszego Tarnowa) od danin uwalnia,

<sup>44)</sup> Chr. pol. sil. I. c. 564. Conradus — monarchiam cracoviensem occupare nitebatur.

łączyły, opiekę nad dziećmi, Bolesławem i Salomeą, zarazem jednak ustąpiła mu rządów Krakowa <sup>45)</sup>. Tak więc zupełnie bez trudów, ślepym przypadkiem dostały się Henrykowi w udziale księstwo i świetne stanowisko pradziada, upragniony cel bezowocnych zabiegów pierwszych Władysławowiców: reprezentant najstarszej linii zasiadł znów na zwierzchniczym tronie krakowskim. Było w istocie tylko szczęśliwy przypadek, który nowy okres w dziejach Henryka rozpoczął; zaprzeczyć jednak nie można, że i na to on sobie zapracował, nie męstwem wprawdzie, nie bojem awanturniczym ale cichém, pełném godności postępowaniem w tej ćwierci stólecia, w której dzielnicą swą rządził. Z pomiędzy książąt polskich ówczesnych był on jedynym, który mimo śmiałego i przedsiębiorczego ducha umiał się zadowolnić tém, co posiadał, nie pragnąc krzywdy sąsiadów: temi zaletami zasłużył był sobie na zaufanie, jakim go Grzymisława obdarzyła. Ważne to zdarzenie zaszło w lecie 1228 <sup>46)</sup>. 30. sierpnia wystawił Henryk w dziedzicznym swym Śląsku, w Löwenbergu dokument, w którym się po raz pierwszy nazwał: książęciem Śląska, Krakowa i Polski.

Niedość jednak było objąć panowanie nad nową dzielnicą, trzeba było mimo licznych niebezpieczeństw przy niém się utrzymać; a jeżeli tylko przypadkowi Henryk je zawdzięczał, dowiódł teraz, że nie dla braku męstwa przez lat tyle Śląską dzielnicą się zadowalał i że miał dosyć stałości, żeby z własności, którą prawnie posiadał, nie dać się wyzuc. Łatwo było można przewidzieć, że chciwy Konrad krokowi bratowej, który jego chciwe zamiary miał ubezwładnić, obojętnie przyglądać się nie będzie. Zaraz w r. 1228 wybuchła wojna między nim a Henrykiem; szczęście sprzyjało Henrykowi, obok zamku skalskiego, który właśnie na przedce był zbudował, odbyła się bitwa: Konrad został

<sup>45)</sup> *Tamże: relicta Lestconis, tyrannide illius (Conradi) considerata, cum consilio ac consensu procerum — Heinricum ducem Slesie — advocans, se suosque parvulos duos tutele illius commisit ac monarchiam illi Cracovie resignavit.*

<sup>46)</sup> Musiało to się stać w lecie, prawdopodobnie między połową czerwca a końcem sierpnia; 7. maja rządziła jeszcze Krakowem Grzymisława, 6. czerwca był Henryk w Henrykowie (na Śląsku) i w dokumencie tam wystawionym nazywał się jeszcze poprostu książęciem Śląska; w dokumencie zaś z 30. sierpnia ma już tytuł: *dux Slesie, Cracovie et Polonie, Heyne Geschichte des Bisthms Breslau II. 921.* Tytułu „*dux Poloniae*“, który właściwie księcia Wielkopolskiego oznaczał, mógł używać ze względu na zwierzchnicze znaczenie księstwa krakowskiego, por. Grünh. Reg. 271, 272 i uw. 22.

pobity, a najstarszy syn jego Przemysław poległ. I w drugiej bitwie, pod Międzybrzeżem, przechyliło się zwycięstwo na stronę Henryka, Konrad musiał się cofnąć „w góry i lasy“<sup>47)</sup>. W styczniu następnego roku (1229) znajdował się Henryk w Krakowie i wykonywał w stolicy nową swą ziemi prawa książęce; 28. stycznia rozsądził na wzgórku obok kościoła św. Michała za pomocą sądu bożego sprawę między tynieckim opatem Luitfrydem a rycerzem Żegotą i potwierdził przytém klasztorowi tynieckiemu nadanie swych „poprzedników“, krakowskich książąt Mieczysława i Leszka<sup>48)</sup>. Nie długo jednak mógł się zrazu przy nowém panowaniu utrzymać; ślepy przypadek, któremu je zawdzięczał, przyprawił go niebawem o jego utratę. W r. 1229 — prawdopodobnie podczas pobytu Henryka w ziemi krakowskiej na początku tego roku — odbywał się zjazd rycerstwa krakowskiego w Opatowicach, gdzie się naradzano nad publicznymi sprawami dzielnicy; na tym zjeździe został Henryk niespodziewanie podczas nabożeństwa napadniętym przez Konrada. Daremny był opór wobec nieładu, jaki przy tak nagłym napadzie musiał panować; Henryk został ciężko rannym, chciwy książę mazowiecki dostał go w swoje ręce i osadził jeńca w odległym zamku plockim<sup>49)</sup>. Nie obawiając się już teraz przeszkody, zajął

<sup>47)</sup> Chr. pol. sil. I, c. 564.

<sup>48)</sup> Dokum. Henr. Cod. dipl. Tinec. q. Por. Grünh. Reg. 341 i str. 146. Wbrew zdaniu Grünhagena odnoszę ten dokument według daty oryginału, który widzieć miałem sposobność w bibliotece Z. N. Ossolińskich, nie według kopii, jak to czyni Grünhagen, do r. 1229, gdyż Henryk w styczniu 1228 w Krakowie jeszcze praw książęcych wykonywać nie mógł, skoro tam jeszcze w marcu i maju Grzymysława rządziła, por. uw. 42 i 43. Żeby więc dzień tygodnia z dniem miesiąca w dacie tego dokumentu, w której bez wątpienia jakaś omyłka zaszła, pogodzić, należy w miejsce mylnej daty dnia „VI. Kal. Febr.“ (w oryginale liczba wypisana wyraźnie „sexto“) przyjąć „V. Kal. Febr.“ a nie Grünhagenowską emendacyą „III. Kal. Febr.“, co i z tego powodu łatwiej uczynić, że snadniej omylono się o dzień, niż o trzy dni w datowaniu.

<sup>49)</sup> Za przykładem Grünhagena Reg. str. 145 rozłączam wojnę Henryka z Konradem i schwywanie jego w Opatowicach, kładąc pierwszy fakt pod r. 1228, drugi pod r. 1229; za tén przemawia jeszcze ważna okoliczność, której z powodu wahania się co do daty dokumentu, w uw. 48. przytoczonego, Grünhagen nie mógł zauważać, mianowicie, że Henryk w styczniu 1229 jako książę krakowski występuje; niepodobna zaś przypuścić, żeby w tym czasie mógł być już być powtórnie w posiadaniu Krakowa, gdyby schwywanie w r. 1228, i to w czterech ostatnich miesiącach tego roku (por. uw. 46) było nastąpiło. O schwyтaniu Henryka opowiada Chr. pol. sil. I, c. 564, oddzielając to od ustępu o wojnie z Kon-

Konrad — jak się zdaje — także i sandomierską dzielnicę<sup>50)</sup>.

Skoro wiadomość o tych wypadkach do Śląska doszła, starano się z początku o uwolnienie Henryka w drodze układów. Wszelkie jednak usiłowania rozбивały się o hardość mazowieckiego księcia, a dzikie jego usposobienie i znana bezwzględność w postępowaniu mogła dawać powód do uzasadnionej obawy o bezpieczeństwo plockiego jeńca; jakoż młodszy Henryk, syn Brodatego, postanowił orężem wydobyć ojca z więzienia i niebezpieczeństwa. Nową wojnę wstrzymała tylko małżonka Henryka Brodatego; pobożna Jadwiga porzuciła ciche ustronie trzebnickiego klasztoru, udała się do Konrada i zapośredniczyła jeszcze w r. 1229 pokój, przyczem także ułożono się względem spowinowacenia poważnionych domów książęcych: obaj synowie Konrada mieli się pobrać z wnuczkami Henryka Brodatego, córkami Henryka młodszego<sup>51)</sup>. Z ciężkiem sercem musiał jednak Henryk z plockiego więzienia powracać do Śląska, który niedawno był opuścił dla zajęcia się sprawami ziemi krakowskiej; jej to zrzczeniem się musiał teraz wolność okupić, a przysięga, do której go Konrad zmusił, tworzyła ciężkie pęta, wobec których odzyskanie utraconego księstwa zdawało się niemożliwem. Jeden był tylko sposób, który według wyobrażeń ówczesnych mógł te pęta rozerwać; do niego też uciekł się Henryk, u papieża Grzegorza IX

radem ogólnikowym jakimś frazesem: *cum pius Henr. jam velut adversario devicto securior consisteret, exercitu alienigenarum cum filio suo ad propria remisso, ultra Cracoviam ad secreciora loca in Opetewicz cum baronibus Cracovie de statu terre ordinaturus — cum ibi — missarum sollemnia devotius insisteret, ecce subito hostes irruunt, incautum rapiunt, vinculis injectum in Plotzke castrum Mazovie deducunt.* Rocznik kapitulny l. c. 803 zapisuje wyraźnie pod r. 1229: *Henricus dux Zlesie captus est a duce Conrado Masovie.* Roczn. Traski l. c. 837 w miejscu tém bardzo niedokładny dodaje do wiadomości o śmierci Leszka w r. 1228 (!) wzmiankę: *et d. Henr. Zi. a d. Conr. Maz. captivatur.* Roczn. krak. dopelił. (tamże) kładzie fakt ten wbrew wszelkim innym świadectwom i niezgodnie z całym biegiem wypadków pod r. 1235. O zranieniu Henryka podczas schwywania (a tém samém i o oporze) świadczy *Vita Hedvigis 12. vulneribus quibus graviter extitit sanciatius — Henricus, dum caperetur a Conrado.*

<sup>50)</sup> Przepuszczenie to, już samo przez się bardzo prawdopodobne, potwierdza także poniekąd przytoczony w uw. 43. konfirmacyjny dokument Grzegorza IX z 25. maja 1229. Znajdujemy tam mianowicie słowa „*nobilis muliere Grimislawa relicta L. ducis Polonie*“, bez tytułu „*Ducissa*“, który przecież w potwierdzonym tam dokumencie znajdować się musiał.

<sup>51)</sup> Chr. pol. sil. l. c. *Vita Hedv. 13.* por. uw. 87.

postarał się o unieważnienie wymuszonej przysięgi i w następnym już roku objął powtórnie panowanie nad ziemią krakowską <sup>52)</sup>.

Trudno oznaczyć dokładnie, jakie stanowisko zajęła Grzymiśława ze synem wobec układu z r. 1229 i stosunków, jakie

<sup>52)</sup> W przedstawieniu układu z r. 1229 i stosunków, jakie bezpośrednio po nim zaszły, trzymam się świadectwa Długosza Hist. Pol. col. 640: *cessit Henricus — de jure monarchiae et tutoriae Conrado, — renunciationem ipsam corporali firmavit juramento, — Gregorius tamen papa nonus H. Vratislav. ducem ab hujusmodi juramento, tanquam per vim exacto, absolvit.* col. 643 pod r. 1230 *Henr. duce Cracov. et Vratisl., qui cracoviensem ducatum absolutus a papa de juramento occupaverat —* We wszelkich nowszych opracowaniach znajdujemy zdanie, że Henryk rzekł się krakowskiego księstwa na rzecz Konrada, tylko Grünh. Reg. str. 151 robi uwagę przeciw Röpellowi (nie rozstrzygając jednak stanowczo tej kwestyi), że Henryk aż do końca r. 1230, według świadectw dokumentowych księciem krakowskim się nazywał. Według powszechnego zdania objął Henryk panowanie nad Krakowem dopiero po wypadkach r. 1233. (Że wypadki te, na str. . . opowiedziane, zaszły rzeczywiście w r. 1233, będzie niżej dowiedzionem; i Długosz zapomina o tém, co col. 640 i 643 wyrzekł i opowiada wypadki r. 1233 w ten sposób, jak gdyby wtedy Kraków do Konrada był należał, rozszerzając w tém miejscu tylko Boguchwałą). Kto zaś obeznał się nieco z Długoszem, przyzna, że liczne fałszywe wiadomości jakie w nim znajdujemy, nie są umyślną fikcją ale raczej owocem zamilowania jego w pragmatyzowaniu; tworzy on wprawdzie w sposób bez wątpienia bardzo niekrytyczny ze świadectw źródłowych, jakie poznał, rozwlekłe, frazesami upstrzone i dodatkami po największej części nieznacznymi przyozdobione opowieści, — trudno mu jednak zarzucić umyślną fikcją konkretnych, samoistnych faktów. Można więc wierzyć tutaj jego świadectwu, gdyż łatwo da się przypuścić, że Długosz mógł znać dokument Grzegorza zawierający to zwolnienie z przysięgi: nadto przemawiają za tém jeszcze poniekąd i dokumentowe świadectwa. Prócz dokumentu bez daty dnia (Grünh. Reg. 341), który bez wątpienia na początku r. 1229, a to przed schwytem Henryka wystawionym został (gdź treścią jego jest właśnie wspomniany wyrok sądowny z 28. stycznia t. r.), znajdujemy w innych dokumentach Henryka z r. 1229 tylko tytuł „dux Slesie“ (Grünh. Reg. 342. 343). Spośród dokumentów r. 1230, mających datę dnia, znajduje się w dok. z 5. stycznia i 14. września (na wyprawie przeciw acybiskupowi magdeburgskiemu są świadkami sami Ślązacy) także tylko tytuł „dux Slesie“; dopiero w dokumencie z 31. grudnia t. r., gdzie obok Henryka występuje Bolesław Wstydlivy, spotykamy po raz pierwszy tytuł „dux Slesie et Cracovie“ (Grünh. Reg. 364), — między dokumentami bez daty dnia z tego roku jest w niektórych tytuł „dux Sl.“ (Grünh. Reg. 352. 355), w niektórych „dux Sl. et Cr.“ (tamże 351. 353). Uwzględniając więc tylko dokumenta datą dnia opatrzone, widzimy, że Henryk na samym początku r. 1229 i na samym końcu r. 1230 nazywał się księciem krakowskim, zaś zresztą w całym r. 1229, na początku i z końcem trzeciego kwartału r. 1230 tylko księciem śląskim; może więc dopiero pod koniec r. 1230 odzyskał panowanie nad Krakowem. Więcej jednak, niż to, w obec niewielu dokumentów z datą dnia, niedokładne zestawienie tytułów dokumentowych, które dla

po nim zaszły. Co się tyczy stosunku Henryka do Bolesława, wiemy tylko tyle, że mały Leszkowic w ostatnich dniach roku 1230 przy boku Henryka w Lesnicy na Śląsku się znajdował<sup>53</sup>). Stosunek Konrada do synowca był bez wątpienia mniej przyjaznym; zajawszy księstwo jego po schwytaniu Henryka, oczyścił je, prawdopodobnie nie długo potem z nieprzyjaznych sobie żywiołów; wygnana przez niego część rycerstwa sandomierskiego musiała szukać schronienia w przyległych ruskich krainach. Bardzo jest prawdopodobnym (jeżeli się z późniejszych wypadków wnosi), że Konrad wtedy synowcowi czczemi słowami dziedzictwo ojców zwrócić przyobiecał, skoro do lat starszych dojdzie; wiadomo jednak, że najdalej w r. 1230 na sandomierskiem księstwie — może zrazu pod pozorem tymczasowego zarządu — syna swego Bolesława osadził; nowy książe sandomierski przywołał niebawem wypędzonych w roku poprzednim przez ojca panów sandomierskich<sup>54</sup>). W związku z tymi wypadkami był prawdopodobnie

---

rozmaitości w używaniu tytułów w ogóle nie mogłoby być stanowczym dowodem, przemawia za Długoszowem świadectwem całkiem naturalny bieg wypadków. Trudno byłoby przypuścić, żeby chciwy Konrad tak dał się zniechęcyć wstawieniu Jadwigi, iżby współzawodnika nie tylko z więzienia uwolnił, ale nadto zostawił mu posiadanie księstwa, o które tak usilnie kilkakrotnie się kusił, — wkrótce zaś w r. 1230, jak dokumenta świadczą, panował Henryk znów nad Krakowem. W ogóle począwszy od przytoczonych dokumentów z r. 1230 aż po koniec życia Henryka mamy cały szereg dokumentów, które o panowaniu jego nad Krakowem świadczą (Grünh. Reg. 374. 395. 396. 425. 429. 430. 431. 465. 473. 475. 481. 497. 505. 507.), również i synowi swemu pozostawia Henryk ziemię krakowską w spuściźnie. Przeciw zdaniu, iż Henryk aż po wypadkach r. 1233 powtórnie nad Krakowem panować zaczął, dość przywieść dowodne świadectwa, że Henryk właśnie w latach 1230—1233 stanowczo prawa książęce w ziemi krakowskiej wykonywał: 2. października 1232 potwierdził kościołowi miechowskiemu darowizny, przywileje, zwolnienia z danin etc., jakie znalazł w przywilejach swych „poprzedników“ Bolesława Kędzierzawego i Mieczysława Starego (Nakielski, *Miechovia* str. 155), — 31. października t. r. potwierdził temuż samemu kościołowi darowiznę Pakosława (tamże str. 156).

<sup>53</sup>) Niedrukowany dokum. Henr. z 30. grudnia 1230. Grünh. Reg. 364, por. uw. 52.

<sup>54</sup>) O panowaniu Bolesława Konradowica nad Sandomierzem przechowały się źródłowe świadectwa. Ob. dokum. Bolesława z r. 1230 Rz. i M. CDP. II. 1. 9. Boleslaus dux Sandomirie — testificante patre nostro Conrado Mazovie, — dokum. Konrada z r. 1231 Raczyński Cod. dipl. Majoris Polon. 5. presentibus — Boleslao duce Sandomirie, dokum. Bolesława ks. sandom. z 5. maja 1232 w Rz. i M. CDP. II. 1. 30. fałszywie do r. 1242 odniesiony (Wdatowaniu tego dokumentu, zachowanego w oryginale nie zresztą podejrzanego nie zawierającym, zaszła widocz-

zjazd Konrada z Grzymisławą i synem jej, który się w listopadzie r. 1230, w obecności przywołanych właśnie z wygnania panów sandomierskich, nad rzeką Radomierzą odbył; nie mamy o nim jednak żadnych bliższych wiadomości, a z okoliczności, że w półtora miesiąca niespełna później, Bolesław Wstydlivy u Henryka się znajdował, trudno coś wnosić z braku wszelkich innych do tego odnoszących się świadectw<sup>55</sup>). W listopadzie następnego

na pomyłką; data roku jest mianowicie MCCXX secundo, — w tym roku jednak nie było żadnego księcia sandomierskiego Bolesława, nadto dokument ten potwierdza akt z r. 1228. Wydawcy CDP. zamiast mylniej daty przyjmują „MCCLX secundo“ i widzą w owym „Bol. dux Sand.“ Bolesława Wstydlivogo, który w istocie w r. 1242 nad Sandomierzem panował. Tymczasem okazuje się ze słów „felicis recordationis ducis Lesconis“ (bez „patris“ itp.), „relicta ducis L“ (bez „matris“ itp.) wreszcie „a patruo nostro L“, że to jest dokument Bolesława Konradowica a nie Wstydlivogo, że zatem w datum poprostu tylko jedno X wypuszczono. Wydawcy CDP. uważają wymienionego tam między świadkami „palatinus „Mstivoyo“ — nie dając dostatecznego uzasadnienia — za wojewodę krakowskiego i sądzą, że dlatego dokument ten musiał być wystawionym po r. 1241, w którym krakowski wojewoda Sulisław pod Lignicą poległ; wiemy jednak, że w tym czasie jakiś Mściwój był wojewodą łęczyckim — ob. dok. Konrada z 25. czerwca 1239 Rz. i M. CDP. II. 1. 29 — który jako dostojnik ziemi do Konrada należącej, mógł łatwo przy wystawianiu przytocz. dokumentu przy boku syna jego się znajdować), — nareszcie dokument Pakosława z 9. września 1232 (Nakielski Miechovia. 155): Boleslao filio Curnardi in provincia Sudumir dominante. — O wygnaniu sandomierskich panów przez Konrada i ich przywołaniu przez Bolesława świadczy kilka słów z dokum. Grzymisławy z 18. listopada 1230 (Nakielski l. c. 152) militibus per eum (sc. Conradum) pulsus olim de Polonia, tunc autem per filium ejus de Russia revocatis. Że słowa te tak należy rozumieć, jak to w tekście uczyniono, okazuje się: 1<sup>o</sup> jeśli się uważa na związek, w jakim stoją. Bezpośrednio przedtém oświadcza mianowicie Grzymisława: nobis ad colloquium procedentibus cum duce Conrado et militibus etc.; jasną jest zatem rzeczą, że na owym zjeździe, na którym owi „milites“ obok Konrada i Grzymisławy tak ważne stanowisko zajmowali, miano się naradzać nad sprawami, które Grzymisławę i Bolesł. Wstydl. obchodziły, a zatem pewnie do sandomierskiej ziemi się odnosiły; stąd zdaje mi się nie nazbyt śmiałym przypuszczenie, że owi „milites“ są panami sandomierskimi. 2<sup>o</sup> jeżeli się uważa na geograficzne położenie Sandomierza; żadne inne posiadłości Konrada nie graniczyły z Rusią, — okoliczność zatem, że owi „milites“ do Rusi się schronili, także za Sandomierzem przemawia. 3<sup>o</sup> jeżeli się ma na względzie, że Konrad według wszelkiego prawdopodobieństwa synowi Bolesławowi Sandomierz w r. 1230 oddał (gdyż dopiero w tym roku dokumenta o tém świadczą), łatwo przypuścić, że owym „filius Conradi“, który wygnano w r. 1230 do kraju przywołał, był właśnie Bolesław, i że uczynił to wkrótce po objęciu panowania. Te trzy powody czynią przypuszczenie całe nadzwyczaj prawdopodobnym; tak samo rozumie te słowa Röpell (Gesch. Pol. 449), zapatrywania swego jednak zgola nie udowadniając.

<sup>55</sup>) Dokument Grzymisławy (Nakielski l. c. 153) acta sunt hec a. 1240 in octava B. Martini in Skarzeszovia, nobis — ad colloquium procedentibus cum duce

roku (1232) odbył się znów ważny zjazd, w którym Konrad ze synami i Henryk Brodaty ze synem tego samego imienia, wraz z wieloma panami śląskimi i krakowskimi udział brali; prócz nich znajdowali się tam także wysocy prałaci: Pełka, arcybiskup gnieźnieński i biskupi z krajów Henryka, Wisław krakowski, Wawrzyniec wrocławski i Wawrzyniec lubuski; bardzo zaś być może, że była tam także Grzymisława ze synem; ich to bowiem sprawa była — jak się zdaje — głównym celem całego zjazdu. Tu mianowicie zobowiązali się: Konrad, synowie jego i niektórzy panowie sandomierscy pod uroczystą przysięgą wobec wymienionych biskupów, że Grzymisławy i syna jej nietylko krzywdzić nie będą, ale przeciwnie będą się starali bronić ich i ich posiadłości od wszelkich napadów <sup>56)</sup>.

Conrado et militibus etc — secus pontem fluminis cui nomen Radomera pertractandum. Charakterystyczną jest także tytułacya w tym dokumencie: Ego Domina Grimislava ducissa una cum filio meo duce Boleslao. Sam tytuł „ducissa“ i „dux“ bez wymienienia nazwy księstwa, wskazuje, że oboje nie panowali wówczas nad udzielném księstwem.

<sup>56)</sup> List Grzegorza IX. z 23. grudnia 1233 do arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów krakowskiego i wrocławskiego (Theiner. I. 24.) C. dux Maz. et filii ejus et quidam alii ejusdem ducisse (Grzymisławy) vassalli Crac. dioecesis in presentia tua frater archiepiscopus et suffraganorum tuorum (w dosłownie prawie tak samo brzmiącym liście Grzegorza IX do Kolomana Theiner Monum. Hungar. I. 121. są dwaj wspomnieni biskupi wyraźnie wymienieni) corporaliter prestito juramento firmarunt, ut ipsam (Grim.) et B. filium ejus et eorum bona defensantes ab impugnationibus aliorum, eam nullatenus molestarent. — Dokum. Henryka, potwierdzający akt prawny, który się odbył w jego i syna jego obecności (Nakielski I. c. 156) datum in presentia nostra nobis euntibus ad colloquium cum duce Mazovie Conr. in statione circa Skarzyssow in presentia Laurentii Lubus. ep. Thome Vratizl. electi i orszaku panów, między którymi był także Teodor, camerarius cracov. Że owymi „ejusdem ducisse vassalli crac. dioecesis“ byli sandomierscy panowie, okazuje się stąd, że list ten Grzymisławę, wskutek wypadków r. 1233, księżną na Sandomierzu nazywa. Że przysięga w liście papieskim wspomniana złożoną została na jakimś zjeździe, wynika, zdaniem mojem, ze słów samego listu; zjazd ten jednak musiał się odbyć w drugiej połowie r. 1232, gdyż udział w nim brał wrocławski biskup Tomasz, którego poprzednik 7. czerwca 1232 umarł, a który w przytoczonym tu dokumencie właśnie po raz pierwszy jako „ep. electus“ występuje; w r. 1233 nie mógł mieć miejsca, gdyż rok ten wypełniony jest późniejszymi wydarzeniami, z tym zjazdem w związku będącemi: w ostatnich miesiącach r. 1233 uwolnił się był Bolesław Wstydlivy już z więzienia, jakiś czas musiał w nim siedzieć, a do niego dostał się nie zaraz (postmodum) po przysiędze Konrada. Ze względu, iż trudno przypuścić, żeby Tomasz w krótkce po osiągnięciu godności biskupiej w dwóch zjazdach z Konradem brał udział, — że wspólna obecność Henryka i wszystkich trzech biskupów jego kraju jest rzeczą bardzo prawdopodobną, nie

Z tego zjazdu widać, że między Konradem a Henrykiem w tym czasie już pokój panował; wobec niedostatecznego zasobu źródeł nie dotychczas nie wiadomo o postępowaniu jego wobec powtórnego zajęcia ziemi krakowskiej przez Henryka, to tylko pewna, że w r. 1231 księciem krakowskim się tytułował; bardzo być może, że się nie obeszło bez walki, o której nas żadne świadectwa nie doszły<sup>57)</sup>. Na początku października 1233 odbył się znów w Chełmie zjazd Konrada z Henrykiem, w obecności arcybiskupa Pelki i wrocławskiego biskupa Tomasza; powód do niego dać mogły ważne zajścia między Konradem a Leszkową rodziną, które wszystkich czterech uczestników zjazdu bardzo obchodziły<sup>58)</sup>. Tutaj to pewnie umówili się obydwaj książęta względem wspólnego udziału w wyprawie na Prusaków, do czego może był namówił Henryka prokurator Zakonu niemieckiego, Herman von Balk, podczas pobytu swego w Wrocławiu, w czerwcu tegoż samego roku<sup>59)</sup>. Pod koniec roku posłał Henryk Brodaty syna Henryka z posiłkami na wyprawę pruską; prócz niego znajdowali się na niej z książąt polskich jeszcze Konrad i Odonicz,

wydaje mi się zbyt śmiałą konjektura, identyfikująca obydwie te zjazdy, które w każdym razie w jednym mniej więcej czasie odbyć się musiały; łatwo zaś wytłómaczyć sobie, że o biskupie lubuskim Wawrzyńcu, który w takim razie przy Konradowej przysiedze także obecnym być musiał, w liście papieskim nie ma wzmianki, gdyż on już właśnie 9. marca 1232 był umarł.

<sup>57)</sup> Ob. dwa dokumenta Konrada z r. 1231 (Kodex dyplomatyczny księstwa mazowieckiego str. 4. i 5.), w których tytuł brzmi: „dux Cracovie, Mazovie, Sandomirie et Lancicie.“ Zwracam uwagę na dokument z 17. września 1231 (Diplom. monast. cl. tumbae str. 10) wystawiony dum edificaretur a duce Conrado castrum Wisegrad in Smarsowiz; między świadkami jest tam prócz Konrada, synów jego, wielu dostojników Mazowsza, Kujaw i ziemi sandomierskiej, także wzmianka o Jakóbie kasztelanie krakowskim i mnóstwie wojska trzech wymienionych książąt. Jeśliby się inne jakie świadectwa w tym względzie wykryły, mógłby ten dokument do wyjaśnienia stosunku między Konradem a Henrykiem w latach 1230—1242 posłużyć.

<sup>58)</sup> Niedruk. dokum. Konrada z 2. października 1233 (Grünh. Reg. 424) in colloquio quod fuit inter duce Henr. et duce Conr. in Hlem. Nos (Conr.) et F. ep. gnesn. sigillum nostrum apposuimus, quia huic facto interfuimus; w dokumencie jest wzmianka o interwencji bisk. Tomasza. Trudno mi przypuścić z Töppenem (SS. rer. pruss. I. 58) i Grünhagenem, że owo „Hlem“ ma oznaczać pruskie „Chełmno“; skądżeby zjazd Konrada z Henrykiem w tak odległych stronach miał się odbywać? Łatwiej może być owo „Hlem“ wsią Chełmem w ziemi krakowskiej która była własnością klasztoru miechowskiego, a o której przytoczony dokument Henryka z 2. października 1232 (Nakielski. Miechovia. 155) wspomina.

<sup>59)</sup> Przypuszczenie Töppena l. c. str. 57. uw. 4.

a nadto i pomorscy książęta Świętopełk i Wratysław. Tak więc brał tam syn Henryka Brodatego udział w wybudowaniu Kwidzyna i w zwycięskiej bitwie nad Sirguną, stoczonej w czasie najostrzejszych mrozów, w której 5000 Prusaków zginąć miało <sup>60</sup>).

Jeszcze przed tą pruską wyprawą wykonał Henryk pierwsze przedsięwzięcie zaborcze. Podczas walk Henryka z Konradem zaszyły w Wielkopolsce ważne zmiany. Nieustanne zatargi Odonicza ze stryjem nie zakończyły się wypadkami r. 1227; w rok później popadł on w ręce Laskonogiego, ale umknawszy z więzienia odplacił mu się wkrótce: r. 1229 został syn Mieczysława Starego przez synowca z księstwa wyzutym i wygnanym i schronił się na Śląsk, gdzie w r. 1231 bezdzietnie umarł <sup>61</sup>). Z Henrykiem łączyła go dawna zażyłość, — wspólna nieprzyjaźń z Odoniczem zbliżyła ich jeszcze więcej do siebie, tém bardziej, że w Henryku wypadek gąsawski jeszcze większą niż kiedykolwiek nienawisć ku synowcowi Laskonogiego obudził. Z tych to powodów zapisał mu przed śmiercią wygnany książę wielkopolski utraconą dzielnicę <sup>62</sup>). Dar to jednak był niebezpieczny, w nim tkwił bowiem zaród wojny z sąsiadem, który za sobą miał opiekę kościoła i stolicy apostolskiej; zresztą ścisłe stosunki Odonicza z potężnym teściem, nowym pomorskim księciem Świętopełkiem, zapewniały mu także możność silnego oporu, a niebez-

<sup>60</sup>) P. d. Dusburg Chron. SS. rer. pruss. I. 57 sq. supervenerunt multi principes — między nimi: dux Henricus, quem Tartari postea occiderunt. — Do tej tu wyprawy odnosi się pewnie ustęp w Boguchwałę kron. I. c. 559. Conradus Henricum cum barba -- in adiutorium suum evocavit, cujus fretus auxiliis et crucisignatorum (pierwój była mowa o przywołaniu zakonu niemieckiego) — in Pruthenis et in aliis gentibus paganis magnam stragem commisit. Po tych słowach następuje wprawdzie wiadomość, że Konrad po tej bitwie na prośbę Henryka zakonowi na zawsze darował ziemię chełmińską, którą według Boguchwałę z początku mu tylko na 20 lat był oddał; z tego powodu nie można jednak opowiedanej tu wojny odnosić w lata 1228—1230, gdyż w tym właśnie czasie żył Henryk z Konradem w otwartej nieprzyjaźni. Z powodu ścisłego związku z temi niedokładnymi wiadomościami, w jakim znajduje się ten ustęp o wojnie pruskiej, który nadto tylko w ogóle o posiłkach Henryka, nie zaś o jego udziale osobistym mówi, uznałem za stosowne pójść tu za Dusburgiem, tém bardziej że Henryk Brodaty według dokumentowych świadectw. 11. listopada 1233 w Wrocławiu się znajdował.

<sup>61</sup>) Grünh. Reg. str. 159.

<sup>62</sup>) Na tém opierał Henryk prawa swe do Wielkopolski: Transsumpt dokum. Odonicza. Theiner I. 29 terram, que speciali nomine dicitur Polonia, cujus verum semper me heredem putavi et principem, ipso (Henr.) contrarium asserente propter D. quondam Vladislai — patruis nostri factam sibi donationem.

pieczeństwo, jakie bez ustanku ze strony Konrada groziło, kazało Henrykowi odłożyć do stosowniejszej pory śmiałe przedsięwzięcie, w którymby darowizna Laskonogiego na coś przydać mu się mogła. Wkrótce zdarzyła się pożądana sposobność. Odonicz był charakterystyczną na owe czasy postacią: obok chciwości, nikczemności i przewrotności występuje w nim niezwykła uległość i hojność względem kościoła, która, jeżeli nie zmasała ciężkich jego występków, to przynajmniej zapewniła mu korzystną pomoc tak silnego sprzymierzeńca, jakim był w owych czasach kościół. Jakoż zagarnawszy całą Wielkopolskę pod swe panowanie, starał się nowe stanowisko wzmocnić hojnemi ofiarami dla kościoła. Nadzwyczajne, nieznanie dotychczas w Polsce przywileje, jakimi go obsypywał, zjednały mu wprawdzie wielką wdzięczność i silne poparcie u arcybiskupa gnieźnieńskiego i całego wielkopolskiego duchowieństwa, tak jednak oburzyły nieprzyzwyczajone do tego i zazdrośne świeckie możnowładztwo, iż jawny spisek przeciw Odoniczowi uknuto. Panowie wielkopolscy podnieśli w r. 1233 rokosz i ogładnęli się za nowym władcą w miejsce nikczemnego pobożnisią; wybór ich padł na Henryka Brodatego <sup>63)</sup>. Tak więc po raz wtóry szczęśliwe złozenie okoliczności otworzyło Henrykowi drogę do owdzięcia sąsiedniej dzielnicy; nie był to jednak przypadek: niepospolitemi zaletami odznaczać musiał się książę, którego dwa razy los taki spotkał.

Henryk był właśnie wtedy w zgodzie z Konradem, mógł więc śmiało uczynić zadość wezwaniu Wielkopolan. Prawo do tego posiadał, — zemsta na niewdzięczniku i wrogu osobistym była mu pożądaną, a nadewszystko mu uśmiechać musiała się myśl, że jako zwierzchniczy książę krakowski zapanuje nad rozległym obszarem od Karpat po granice Pomorza i położy kamień węgielny potęgi, wobec której tytuł księcia zwierzchniczego nie będzie już tylko czcą ozdobą. Jakoż nie długo kazał Henryk na siebie czekać Wielkopolanom; zaraz w r. 1233 wyruszył wraz z synem Henrykiem na wyprawę wojenną. Odonicz spalił w tej wojnie zamek bniński a odbudował gnieźnieński, Kalisz poddał się Henrykowi <sup>64)</sup> Nie dobrze jednak musiało się powieść

<sup>63)</sup> Boguchwał MPH. II. 558 sq.

<sup>64)</sup> Roczn. kapit. tamże, 803. 1223 Henricus dux Zlesie intrat terram Odonicz, castrum Kalis ei traditur et aliud edificatur. Boguchw. I. c. opowiada walki Henryka z Odoniczem tylko w jednym ustępie i to tak, że się zdaje, iż miał

Henrykowi w tej wyprawie, której bliższych szczegółów niestety nie znamy: świadczy o tém niekorzystny układ z Odoniczem, który za pośrednictwem biskupów poznańskiego, lubuskiego i wrocławskiego zawarto. Obaj Henrykowie zrzec się musieli wszelkich praw swych do krajów Odoniczowego dziada i stryja, zobowiązali się przysięgą nie tylko nie napadać ziem wielkopolskiego księcia, ale właśnie bronić ich według możności przeciw wszelkim napadom. Biskup poznański miał rzucić na nich klątwę, gdyby przysięgę złamali <sup>65</sup>).

Tymczasem, przed tą wojną, zaszły w ziemi sandomierskiej ważne wypadki. Bolesław Wstydlivy, doszedłszy do lat chłopięcych żądał od Konrada — być może, że na podstawie dawniejszej obietnicy — wydania dziedzicznej ziemi sandomierskiej. Książę mazowiecki zwał się podstępnie synowca i Grzymisławę na jakiś zjazd pod pozorem układu, który tam zawrzeć miano, porwał ich zdradziecko i uwięził w zamku sieciechowskim; przytém spustoszył jeszcze ich dobra i zabrał im pieniądze, które w jakimś klasztorze byli ukryli. W całym tym kroku mieli udział także niektórzy panowie sandomierscy <sup>66</sup>); w ogóle z kilku

miejsce w r. 1233. Röpell. przenosi treść tego ustępu Boguchwała do r. 1234, gdyż opowiadane tam świetne rezultaty nie zgadzają się z wynikiem wojny r. 1233, skądinąd znanym. Zdaje mi się jednak, że w ustępie tym odróżnić się dają dwie oddzielne części, z których pierwsza odnosi się do r. 1233, druga do r. 1234. Po słowach: *contra eujus (Henr.) adventum Vlad. Odonis cremavit castrum Bnin et castrum Gnesne reedificavit* — następuje: *Alia autem causa ejectionis ejusdem ducis (Odonicza) fuit hec. Quia Henricus c. b. rememorans vulnera alias in Gansava suscepta, sibique per machinationem Wladislai — illata, posiadłości jego — subintravit. Dalszą część opowiadania, następująca po tych wtrąconych dwu zdaniach, odnoszę do r. 1234.*

<sup>65</sup>) Niedruk. list Grzegorza IX z 6. października 1237, w którym wszystkie zajścia między Odoniczem a Henrykiem od r. 1233 rekapitulowano. Listu tego udzielił mi najuprzejmieji prof. Röpell; część jego była tam w regesćcie niemieckim a część w odpisie łacińskim. Ob. Röpell. *Gesch. Pol.* 453.

<sup>66</sup>) Boguchwał, ze stosunkami małopolskimi w ogóle nie dobrze obznajomiony, opowiada bez względu na chronologią wszelkie zajścia między Konradem a Henrykiem po ustępie o śmierci Leszka, po tém zaś dopiero przechodzi do wydarzeń, jakie w Wielkopolsce w l. 1228 i 29 zaszły. O tém, co w Małopolsce w tych latach się wydarzyło, niemy zupełnie, czyniąc tylko lekką wzmiankę l. c. 555: *post mortem Lesconis Conradus — Boleslaum Pudicum — cum suis ducatibus Crac. et Sand. et aliis terris in sui curam suscepit. Jest jednak bardzo niedokładnym w tém miejscu i jakkolwiek wyraźnie pod r. 1233 (w ustępie o wojnie wielkopolskiej) Henryka księciem krakowskim nazywa, opowiada wypadki małopolskie tegoż roku tak, jak gdyby nad Krakowem Konrad panował; przechodząc do nich bezpośrednio po przytoczonych tu słowach, zapisuje: *sed postquam Boleslaus, annos pubertatis (!) attingens cum sua genitrice dominia sua (tj. w rzeczy samej**

wzmianek o zachowaniu się rycerstwa sandomierskiego wnosić trzeba, albo że w sandomierskiej ziemi były dwa stronnictwa, jedno za Konradem, drugie za Grzymisławą i jej synem, albo że panowie sandomierscy działali w tym względzie bez przekonania, stając po stronie tego, od kogo się większych korzyści spodziewać mogli. I tak po objęciu panowania nad Sandomierzem widział Konrad potrzebę wygnania niektórych z rycerstwa, którzy mu byli nieprzyjawnymi — na zjeździe r. 1232 uznano za potrzebne, żeby niektórzy panowie sandomierscy ową przysięgę wraz z Konradem i jego synami złożyli, — w rok później ci sami panowie złamali przysięgę i pomagali Konradowi przeciw Leszkowej rodzinie, a wkrótce potem znajduje Bolesław dość zwolenników, żeby wystąpić stanowczo przeciw Konradowi. W każdym razie miał wnuk Kazimierza Sprawiedliwego przyjaciół w swém księstwie dziedzicznym; opat sieciechowskiego klasztoru i jakiś rycerz Klemens z Ruszczy pomógł Grzymisławie i Bolesławowi uniknąć z więzienia, miasta Sandomierz i Zawichost podniosły rokosz przeciw Konradowi i synowi jego Bolesławowi a otworzyły bramy rodzinie dziedzicznych swych książąt; w jesieni 1253 był już młodziuchny Leszkowic panem ziemi sandomierskiej<sup>67)</sup>. Grzymisława, uwolniwszy się z więzienia, nie czuła się bezpieczną wobec Konrada i prosiła o opiekę Grzegorza IX. Papież nie był na jej prośby głuchym: 23. grudnia 1233 wysłał cztery listy w jej sprawie, wziął ją w opiekę stolicy apostolskiej<sup>68)</sup> i wezwał za-

tylko ziemię sandomierską), tutelan suam respuens, rehabere voluisset, Conradus eum cum matre captivavit et in castro Szczechow aretae custodiae vinetum deputavit. Wiadomość ta, podejrzana nieco dla związku, w jakim się znajduje, staje się zupełnie wiarygodną wobec listu Grzegorza IX z 23. grudnia 1233, przytoczonego w uwadze 56. Z niego wyjmuję bliższe szczegóły tych wydarzeń i według niego oznaczam ich chronologią. Röpell (Gesch. Pol. 449 sq.) opowiada wypadki te zupełnie inaczej, przenosi schwytnie Bolesława (które według niego zajęcie miało jeszcze podczas owego zjazdu nad Radomierzą w r. 1230) i wojnę z nich wynikłą przed koniec r. 1232 lub początek 1233 (tamże str. 451), co w obec listu Grzegorza IX, którego jeszcze nie znał, okazuje się zupełnie mylném.

<sup>67)</sup> Boguchw. I, c. 555. Co do udziału Klemensa z Ruszczy w uwolnieniu Bolesława, ob. przytoczony w Röpella Gesch. Pol. 451, uw. 5. ustęp z dokumentu Bolesława z r. 1252. Bolesław Konradowic, który według świadectwa dokumentowego (ob. uw. 54) jeszcze 9. września 1232 był księciem na Sandomierzu, nazywa się w dokum. Konrada b. d. d. z r. 1233 (Rz. i M. CDP. I. 37) „dux Zyrrazie“; już stąd więc widać, że w r. 1233 utracił księstwo sandomierskie i od ojca jako osobną dzielnicę Sieradz otrzymał.

<sup>68)</sup> List Grzegorza IX do Grzymisławy z 25. grudnia 1233. Theiner. I. 25.

razem świeckie i duchowne władze do obrony uciemżonej wdowy Leszkowej. Przedewszystkiem zwrócił się do duchownych świadków tak niegodnie teraz złamanej przysięgi Konrada, do arcybiskupa Pełki, biskupa krakowskiego Wisława i wrocławskiego biskupa Tomasza; polecił im zmusić upomnieniami, a w razie potrzeby i karami kościelnymi mazowieckiego księcia, żeby zabraną własność bratowej i synowcowi zwrócił i za ciężką niesprawiedliwość, jaką im wyrządził, zadośćuczynił<sup>69)</sup>. Zarazem zawezwał Henryka Brodatego a nawet i Kolomana, króla Sławonii, żeby tym, którzy się pod jego opiekę schronili, pomocy udzielili przeciw spodziewanym napaściom Konrada<sup>70)</sup>. Stanowisko Grzymisławy było jednak mimo to bardzo jeszcze niebezpieczne, i ona sama zatem zwróciła się z prośbą o pomoc do Henryka, który dotychczas na nieszczęścia Leszkowej rodziny — jak się zdaje — obojętnym okiem patrzył. Usilne wezwania z Rzymu i Sandomierza skłoniły Henryka do opuszczenia bezczynnego stanowiska: wybuchła nowa wojna między nim a Konradem. Krakowska i sandomierska ziemia ucierpiała wiele wskutek spustoszeń wojennych; walka musiała być zawziętą, skoro obydwaj przeciwnicy klasztory w twierdze przemieniali i w nich stawiali opór nieprzyjacielowi. Widownią walki była po największej części ziemia krakowska i sandomierska, bez wątpienia musiała się ona rozszerzać i po za ich granicę; tak zapuszczał się Henryk do ziemi wieluńskiej, do Dankowa<sup>71)</sup>. W tym samym jednak jeszcze roku, prawdopodobnie na wiosnę, w każdym razie przed wrześniem, zawarto układ we wsi Luchane nad Wartą, na liczny zjeździe książęcym, w którym obok obydwu Henryków śląskich, Konrada i syna jego Bolesława, także i Grzymisława

<sup>69)</sup> List Grzeg. IX do biskupów z 25. grudnia 1233 Theiner I. 24. Czytamy w nim: *G. vidua Ducissa Sandomirie transmissa nobis petitione monuit —*; list ów, o którym tu jest wzmianka, musiała Grzymisława wysłać już po uwolnieniu z więzienia i po objęciu panowania nad Sandomierzem, skoro ją pisma papieskie nazywają „*Ducissa Sandomirie*“ i nie domagają się jej uwolnienia. Widać stąd, że uwolnienie nastąpić musiało co najpóźniej w listopadzie, a prawdopodobnie wcześniej.

<sup>70)</sup> List Grzeg. IX do Kolomana. Theiner, *Monum. hist. Hungar.* I. 121. W liście tym, a toż samo i w liście do biskupów, znajduje się w regestach oryginalnych papieskich, z których Theiner wydanie swe wydrukował, wyraźny dodatek: *in e(ademi) m(ateria) scriptum est nobili viro Henrico Duci Slesie.*

<sup>71)</sup> Dokum. Henr. dla Teodora wojew. krak., wystawiony r. 1234 w Dankowie. Féjer. *Cod. dipl. Hung.* II. 454.

z małym Bolesławem Wstydlwym udział brała. Tutaj występował już, według dokumentowego świadectwa, stanowczo Leszkowicz jako książę na Sandomierzu: wykonując prawo książęce, uwolnił dobra klasztoru tynieckiego w ziemi wislickiej i sandomierskiej od danin <sup>72)</sup>; tak więc Konrad musiał sandomierskiego księstwa synowcowi ustąpić. Henryk, któremu — jak widać z układu — w wojnie szczęście bez wątpienia sprzyjało, nie tylko wawrzyny sobie w niej zdobył, ale i istotne korzyści. Zadziwiającym jest rzeczywiście, jak uległymi względem niego byli ci, którzy kierowali małym Bolesławem Wstydlwym; wytłomaczyć się to da tylko niebezpiecznym położeniem Leszkowicza wobec zachcianek i uroszczeń stryja, wskutek czego widziano konieczną potrzebę, zapewnić sobie ściśle przymierze z Henrykiem. Z Leszkowego dziedzictwa otrzymał teraz Henryk za pomoc przeciw Konradowi udzieloną, jeszcze i część sandomierskiej ziemi <sup>73)</sup>. Ze znacznym zatem plonem powrócił tym razem z wojny przez Kraków i opolską ziemię do Śląska; w dokumencie, który po drodze w Czarnowanicu wystawił, zapisano wyraźnie, że to było w powrocie z Krakowa i ze zjazdu z Konradem <sup>74)</sup>. Być może, że Henrykowi teraz na nowo oddano opiekę nad młodziutkim jeszcze bardzo Bolesławem Wstydlwym; w każdym razie żył z nim w ścisłych stosunkach i uczestniczył w prawnych czynnościach młodocianego księcia sandomierskiego; w grudniu 1234 znajdował się Bolesław przy boku Henryka w jego posiadłościach <sup>75)</sup>.

Nie długo jednak odpoczywał po tej wyprawie w domu dzielny Henryk Brodaty. Jej świetny rezultat rozbudził w nim pragnienie sławy i zdobyczy, wobec świeżych wawrzynów nie-

<sup>72)</sup> Dokum. Bol. Wstydl. z r. 1234. Cod. dipl. Tinecensis 22. Acta sunt hec a 1234 in colloquio secus Vartani flumen in villa archiep. Luchane habito cum ducibus Conr. et filio ejus fratre meo Bolesl. et Heinrico filioque ejus Heinricho. Tytuł: Boleslaus — dux Sandomirie cum matre mea Grimislava.

<sup>73)</sup> Cały przebieg wojny opowiada Boguchw. I, c. 555. Długosz Hist. Pol. 650 szeroko rozprowadza opowiadanie Boguchwała, kładąc je należycie pod r. 1234; przypuścić należy, że chronologią tej wojny wziął może z jakiegoś rocznikarskiego zapisku, który nas nie doszedł. Wiadomość Boguchwała, iż Henryk od Bolesława „partem terrae Sandomiriæ“ otrzymał, stwierdza okoliczność, że w tym samym roku, na wielkopolskiej wyprawie Henryka znajdowali się sandomierscy rycerze.

<sup>74)</sup> Dokum. Henr. z r. 1234: redeuntes de Cracovia et de colloquio patriui nostri d. Conradi Cod. dipl. Sil. I. 4.

<sup>75)</sup> Dokum. Bol. Wstydl. wystawiony 21. grudnia 1234 w „Wissokembreghe.“ Bartoszewicz CDP. III. 18. Por. Grünh. Reg. 465.

pokoić go musiało wspomnienie o klęsce, jakiej przed rokiem w Wielkopolsce doznał. Było to nową jeszcze pobudką do wyprawy wojennej, do której go zapis Laskonogiego prawnie upoważniał <sup>76)</sup>. Nie powstrzymała go od tego przedsięwzięcia przysięga, którą w przeszłym roku przy układzie z Odoniczem musiał być złożyć; być może, że się uważał za zwolnionego od niej w skutek jakiejś zaczepki Odonicza, — w każdym razie nie słychać nic o klątwie, którą biskup poznański w razie złamania przysięgi na niego miał rzucić. Bardzo jest możliwem, że i tym razem, jak w poprzednim roku, doszły Henryka wezwania Wielkopolan, niezadowolonych z Odonicza; w czasie wojny przynajmniej stanęła po jego stronie znaczna część panów, rycerstwa i pospolitego ludu <sup>77)</sup>. I w tej wyprawie szczęście mu sprzyjało: na czele śląskiego, krakowskiego i sandomierskiego rycerstwa, zawojował wraz ze synem ziemie poznańską, kaliską, pyzderską i śródzką aż po zamek Giecz, odbudował zamek bniński w poprzednim roku przez Odonicza zburzony i osadził w nowo odbudowanym także zamku śremskim, synowca swego Borzywoja <sup>78)</sup>. Wtedy przełękli się wielkopolscy prałaci, arcybiskup Pelka i Paweł, biskup poznański o los miłego im Odonicza i zaposredniczyli pokój, który zwaśnieni książęta 22. września 1234 wobec całego śląskiego, krakowskiego, sandomierskiego i wielkopolskiego rycerstwa zawarli <sup>79)</sup>. W ogólności miała Warta granicę posiadłości obydwu książąt stanowić, prawy brzeg miał należeć do Odonicza, lewy do Henryka; obaj książęta mieli posiadać prawo do bobrów i rybolowstwa, również i do cła, każdy przy swoim brzegu. Naturalną tę granicę zmieniono jednak o tyle, że w posiadaniu Odonicza miały pozostać na lewym brzegu Warty przynależności zamków Nakła, Wielenia, Ujścia, Czarnkowa i Drezdenka <sup>80)</sup>,

<sup>76)</sup> Wzgląd ten ponownie występuje jako główny powód wyprawy. Ob. transsumpt dokumentu arcyb. i bisk. pozn. w liście papieskim. Theiner. I. 27. cum inter duce[m] Cracovie et Slesie filiumque ejus Henricum et dominum Wladislaum filium Odonis d. Pol. ex parte altera non modica cresceret discordia — super possessione videlicet illius totalis partis Polonie, quam ante dom. Vlodesl. Mesconis filius possederat —

<sup>77)</sup> Okazuje to się z jednego punktu układu pokojowego.

<sup>78)</sup> Boguchw. I. c. 558. Por. uw. 64.

<sup>79)</sup> Dok. Odonicza Theiner I. 29. actum — presentibus omnibus baronibus Cracovie, Slesie, Polonie et Sandomirie.

<sup>80)</sup> tamże: Naroncincones (?) castrorum meorum.

za to zaś Henryk otrzymał na prawym brzegu Warty zamek Santok z okręgiem. Prócz tego musiał Odonicz pozostawić Henrykowego synowca Borzywoja w posiadaniu Śremia i ziemi śremskiej, którą był od wuja otrzymał. Druga część układu zawierała osobiste zobowiązania przeciwników. Przedewszystkiem zawarowano wyraźnie, że jeden nie będzie godził na życie drugiego lub jego synów, ani jawnym napadem, ani przez podstęp; warunek ten odnosił się także do stosunku Odonicza z nowym panem na Śremiu, Borzywojem. Charakterystyczne to, już dla swęj naiwności godne uwagi zobowiązanie daje poznać, jak wielka zawiść panowała jeszcze w czasie tego układu między Henrykiem a Odoniczem; zdaje się, że w nim widocznie występują reminiscencye udziału Odonicza w sprawie wypadku gąsawskiego. Przytém przyrzekli sobie obydwaj książęta szanować granice w układzie oznaczone a nie napadać wzajemnie swych ziem i zamków. Co do wielmożów, rycerzy i prostych ludzi, z ziem wielkopolskich obydwóch książąt, którzy w czasie wojny domowej do przeciwnego stronnictwa należeli, umówiono się, że nikt za zachowanie się podczas ostatnich zająć nie miał być karany cielesnie, więzieniem lub konfiskatą. Nakoniec postanowiono, że jeżeliby która strona jakiś warunek układu tego naruszyła, utracić miała panowanie nad swoją częścią Wielkopolski na korzyść strony przeciwnęj, a przytém miał wiarołomny książę ściągnąć na się klątwę arcybiskupa i wszystkich polskich biskupów i to tak, że każdy z nich miał prawo ją rzucić, choćby się nawet inni wzbrażniali. Nadto zastrzegł sobie jeden z pośredników pokoju, arcybiskup Pelka, że, jeżeliby złamanie jego ze strony Henryka nastąpiło, miał z posiadłości jego Stargród przejść na własność gnieźnieńskiej archikatedry, jeżeliby zaś Odonicz stał się winnym wiarołomstwa, to samo stać się miało z jego posiadłością Ostrowem<sup>81)</sup>.

Znacznych w istocie klęsk musiał doznać Odonicz, skoro za pośrednictwem przychylnych mu prałatów zawarto układ tak korzystny dla jego przeciwnika. Niewiadomo właściwie w jakim rozmiarze Henryk Wielkopolskę na mocy zapisu Laskonogiego

<sup>81)</sup> Wzajemne zobowiązania obydwu stron w dokumencie pokojowym biskupów, jednostronne Odonicza w jego dokumencie. Oba dokumenty znajdują się w transsumpcie w listach papieskich do Henryka. Theiner. I. 27—29. Nr. LXII i LXIII.

za swoją uważał; w każdym razie Laskonogi miał właściwie prawo zapisać mu tylko własną dzielnicę, nie zaś ziemię kaliską, własność Odoniczową, do której sobie prawo rościł; ziemię zaś po lewym brzegu Warty, graniczące ze Śląskiem, były dlań bardziej pożądanym nabytkiem, niżli właściwa dawna dzielnica Laskonogiego, od której byłyby oddzielenym posiadłościami Odonicza. Śrem w ręku synowca trzymał przeciwnika na wodzy, a więcej jeszcze zabezpieczał Henryka ostatni warunek układu, który Odoniczowi w razie złamania pokoju zagrażał utratą wszelkich posiadłości i losem tułacza, podczas gdy jemu nawet na wypadek utraty ziem wielkopolskich jeszcze dziedziczny Śląsk i krakowska dzielnica pozostawały.

Nie skończyło się jeszcze na tym układzie. Już po jego zawarciu ułożyli pośrednicy pokoju dodatkową klauzulę, która Odoniczowi jeszcze jakąś nadzieję odzyskania utraconych ziem pozostawiała. Mimo uroczystych zobowiązań obustronnych, jakie układ główny zawierał, przyzwolono mu aż do zielonych świąt następnego roku <sup>82)</sup>, jako do ostatniego terminu, wystąpić z pretensjami do wielkopolskiej dzielnicy Henryka; uczynić miał to albo w drodze układów z nim albo przed sędziami polubownymi, których w takim razie obaj mieli wybierać. Gdyby jednak Odonicz z prawa tego chciał korzystać i z prawami swemi do Henrykowej dzielnicy przed sądem wystąpił, nie miał być i Henryk w takim razie obowiązany zadawalniać się swemi posiadłościami wielkopolskimi, ale mógł na podstawie zapisu Laskonogiego wystąpić z pretensjami i do tej części jego spuścizny, którą obecnie Odonicz posiadał. W razie zaś odnowionego przed sądem polubownym procesu, mogła każda strona uchylić pretensje przeciwnika przez zrzeczenie się własnego prawa do unieważnienia wrześnieowego układu; wtedy układ ten główny miał na nowo obydwie strony obowiązywać <sup>83)</sup>. Już przy samém za-

<sup>82)</sup> 26. maja 1235. Wielkanoc była r. 1235 8. kwietnia, ob. Ducange Gloss. lat. m. aev. 2. wydanie. I. 283.

<sup>83)</sup> Theiner. I. LXII. Adjectum est etiam, quod Wlodyslavo restat petere de terra memorata, si quid voluerit, per gratiam aut iudicium, si voluerit termino finali constituto in proximo festo Pentecosten. Verum tamen, si ad iudicium iudicium, quos ad hoc elegerint, perventum fuerit, utriusque tunc majora petenti de ipsa quondam terra d. Wlodyslai jus et libertas remanebit, aut uterque si magis placuerit, juri actionis renuntians, extunc partem suam pacifice possideat secundum factam tunc divisionem. Zdaje mi się, że znaczenie, jakie klauzuli tej

warciu pokoju postanowiono za pośrednictwem arcybiskupa i biskupa poznańskiego postarać się u papieża o potwierdzenie układu; przy umowie względem owej dodatkowej klauzuli, zobowiązali się wzajemnie obydwaj książęta nie budować żadnego nowego zamku w nowych swych wielkopolskich dzielnicach, dopókiby potwierdzenie papieskie nie nastąpiło; tylko naprawa istniejących już zamków była dozwoloną<sup>84)</sup>. Z umowy tej widać, że dopiero przez potwierdzenie papieskie zakończyć się miał niepewny i tymczasowy stan, jaki nastąpił po zawarciu pokoju; dlatego zdaje się, że tego potwierdzenia spodziewano się aż po zielonych świętach następnego roku.

Znaczny ten wzrost Henrykowej potęgi nie trzymał chciwości Konrada na wodzy. Utraty pięknej sandomierskiej ziemi nie mógł mazowiecki książę tak łatwo przeboleć; z najętymi hordami dzikich pogańskich sąsiadów, Prusaków, Litwinów, Żmudzinów i Jaćwingów, napadał znienacka, pustoszył i łupił ziemie synowca. Henryk sam nie brał — jak się zdaje — udziału w owych walkach, tylko rycerstwo jego z ziemi krakowskiej walczyło po stronie młodocianego Bolesława Wstydlivego przeciw Mazurom i hordom pogańskim<sup>85)</sup>. Ostatnie to już były jednak właśnie między Henrykiem a Konradem a na wiosnę 1235 stanął między nimi pokój, który miał siedmioletnie zatargi stanowczo zakończyć; w układzie pokojowym brali udział i synowie dotychczasowych przeciwników, Henryk młodszy i Konradowice Bolesław i Kazimierz. Na prośbę obydwu Henryków zatwierdził

przypisuje, przez się samo jest więcej uzasadnionem i bardziej zgadza się z uroczystością całego aktu pokojowego, niż zapatrywanie Röpella (G. P. 456), że obydwaj książęta postanowili: „auf einer am nächsten Pfingstfest zu haltenden Versammlung die gegenseitigen Ansprüche nochmals zu untersuchen“ Dokument biskupów nie jest datowany; Grünhagen dopełnia datum z dokumentu Odoniczowego, co mi się bynajmniej nie wydaje uzasadnionem. Przeciwnie, zważywszy: 1<sup>o</sup> że dodatkowa klauzula, znajdująca się tylko w dokumencie biskupów, następuje po właściwym tekście układu, zgodnym z dokumentem Odoniczowym, i zaczyna się słowami „adjectum est etiam..“ — 2<sup>o</sup> że w dokumencie Odonicza znajduje się wyraźne postanowienie, iż o potwierdzenie układu, biskupi, pośrednicy pokoju, postarać się mają, — 3<sup>o</sup> że między dniem wystawienia dokumentu Odoniczowego a dniem potwierdzenia papieskiego (22. września — 27. czerwca) 9 miesięcy upłynęło, — uważam za rzecz niewątpliwą, że względem owej dodatkowej klauzuli po zawarciu właściwego układu się umówiono i umieszczono ją w dokumencie biskupów, dopiero później wystawionym.

<sup>84)</sup> Theiner. I. 29. (LXII).

<sup>85)</sup> Boguchw. I. c. 555.

Grzegorz IX pismem z 18. czerwca t. r. dokument pokojowy<sup>86)</sup>. W roku następnym utwierdzono pokój wykonaniem ugody, przed siedmioma jeszcze laty zawartej. Pod koniec czerwca (29) odbył się zjazd książąt w Dankowie, w ziemi wieluńskiej, gdzie wnuczki Henryka Brodatego, Konstancya i Gertruda, zaręczone zostały uroczystie w obecności biskupów Michała kujawskiego i Piotra plockiego z Konradowicami, Kazimierzem i Bolesławem. Konrad podzielił wtedy posiadłości swe między synów, oddając Mazowsze Bolesławowi a Kujawy Kazimierzowi. Ślub Bolesława z Gertrudą miał się w następnym roku w Wrocławiu odbyć<sup>87)</sup>

Taki był kres licznych starć z Konradem. Stałość w przedsięwzięciu i w obronie własności, jaką w nich Henryk okazał, nie opuściła go także w nowych zatargach ze śmiertelnym wrogiem Odoniczem. Wnuk Mieczysława Starego nie umiał pogodzić się z losem, jaki mu niekorzystna ugoda z r. 1234 zgotowała. Jako uległy syn kościoła, umiał wyzyskać zatargi Henryka z kościelną hierarchią i za jej pomocą starał się potężnego księcia na Krakowie i Śląsku wyprzeć z Wielkopolski

Nie pozwalały mu snąć stosunki korzystać z klauzuli, którą do układu z 22. września 1234 dodano; w terminie oznaczonym nie wznowił — jak się zdaje — spornej sprawy o ziemi wielkopolskie, Henrykowi przyznane, skoro w miesiąc przeszło po Zielonych świętach, 27. czerwca 1235, Grzegorz IX układ wrześniowy potwierdził. Nie długo jednak trwał pokój. Po jakimś czasie napadli Wielkopolanie (prawdopodobnie z ziem Odoniczo-

<sup>86)</sup> Niedruk. list Grzeg. IX do obydwu Henryków z 18. czerwca 1235, oryg. w prowinc. archiwum wrocławskiem. Exhibita siquidem nobis vestra petitio continebat, quod cum dudum inter vos ex parte una et n. v. Conradum ducent. Mazovie ac filios ejus ex alia, guerra gravis fuisset exorta, tandem inter partes amicabilem concordiam intervenit, quam apostolico petivistis munimine roborari.

<sup>87)</sup> O tém opowiada tylko Długosz Hist. Pol. 657. 1236. Penultima junii conventus principum Poloniae apud Dankow habitus est. In quo domicellae Henrici d. Sl. junioris Constantia et Gertrudis illic personaliter advectae et adductae per Mich. Vladislaviensem et Petr. Plocensem episcopos solemniter filis d. Conradi Boleslao et Casimiro actualiter desponsantur. O ślubie w Wrocławiu tamże col. 659 pod r. 1237. Wiadomość ta jest bardzo wiarygodną, i przypuszczać należy, że Długosz w tym ustępie z zaginionego jakiegos źródła korzystał. Że pod koniec czerwca 1236 w Dankowie w obecności wymienionych biskupów jakiś zjazd się odbył, i że na nim Konrad podziału kraju między synów dokonał, co wiarygodność opowiadania Długoszowego bardzo podnosi, świadczy wyraźnie dokument Konrada z 2. lipca 1236. Rz. i M. CDP. II. 1. 151: nos Conradus d. M. et Qu. — inter

wych) na zamek śremski i zabili Borzywoja <sup>88)</sup>. Nie wiadomo, czy to w skutek tego wypadku wszczęły się nowe zatargi między Henrykiem a Odoniczem, zdaje się nawet, że wybuchła walka otwarta, w której Henryk oblegał wydarty mu zamek Pobiedzisko, niedaleko od Śremia położony <sup>89)</sup>. Dość, że w tych zatargach wznowił się spór o wielkopolskie ziemie Henryka, do których Odonicz z pretensjami wystąpił. Grzegorz IX polecił — mimo poprzedniego potwierdzenia wrześnieowego układu — załatwienie tej sprawy przychylnym Odoniczowi wielkopolskim prałatom, arcybiskupowi Pelce i biskupowi poznańskiemu Pawłowi, jako najlepiej obeznanym z całym tokiem sporu <sup>90)</sup>. Henryk prowadził wtedy z arcybiskupem Pelką zawzięty spór o szkody, jakie mu był wyrządził w czasie wojen z Odoniczem; łatwo więc pojąć, że tém bardziej nie mógł po nim spodziewać się bezstronnego sądu. Jakoż nie chciał poddać tej sprawy rozsądzeniu wielkopolskich prałatów i nie stawał w tym celu przed nimi wraz ze synem, wymawiając się nagłemi zajęciami. Tymczasem nie zaniedbał popierać swęj sprawy w Rzymie. Na jego prośbę wydał Grzegorz IX rozporządzenie, żeby prałaci wielkopolscy do pewnego terminu całą tę sprawę załatwili; w przeciwnym razie

*filios nostros B. d. Maz. et K. d. Qu. eam fecimus divisionem. — In colloquio de Danchow. Śwd. P. Mazov. et M. Quayav. episcopi.*

<sup>88)</sup> Boguchw I. c. 558. Chr. pol. sil. I. c. 566.

<sup>89)</sup> W piśmie papieskiem z 29. września 1236 (Theiner I. 30) znajduje się wzmianka, że Henryk w sprawie sporu z arcybiskupem gnieźń. przed legatem papieskim Wilhelmem bisk. modeńskim stawić się nie mógł *pro recuperatione castris sui de Pobzin ab hostibus invadentibus terram ejus per violentiam occupati*. Nie wieniy o żadnej wojnie Henryka w r. 1236, tylko o zatargach jego z Odoniczem; stąd słowa te nasuwają domysł o (granicznej może) wojnie między nimi, tém bardziej, że owo „Pobzin“ łatwo zamek „Pobiedzisko“ oznaczać może.

<sup>90)</sup> Niedrukow. list Grzegorza IX z 6. października 1237. Cum autem apostolica sedes, attendens, ut presumitur, quod dicti archiep. et episcopus (sc. posnan.) habebant facti notitiam pleniorem, unde causa hujusmodi per eos poterit melius extractari, eam ipsis providerit committendam. Temi słowami rozpoczyna się, część listu znana mi z tekstu oryginalnego łacińskiego; regest niemiecki, poprzedzający ją w excerpacie, którego mi prof. Röpell udzielił (ob. uw. 65) kończy się wzmianką: „auch sollte dieser Vertrag (z r. 1234) durch den päpstl. Stuhl bestätigt werden.“ Cały przebieg zająć między Odoniczem a Henrykiem jest w tém piśmie rekapitulowany według ekspozycyi Odonicza, a zatem stronniczo; wiadomo jednak że owo potwierdzenie papieskie, o którym tu jest wzmianka, w istocie nastąpiło, a zatem fakt, o którym przytoczone słowa listu piszą, musiał mieć miejsce dopiero po potwierdzeniu papieskiem.

miała się nią zająć nowa komisya pod przewodnictwem biskupa merseburskiego. Wtedy odrzucił Henryk stanowczo sąd wielkopolskich biskupów, podając jako słuszny powód nieufność w ich bezstronność i oddał rozsądzenie sprawy nowej komisji. Na to jednak Odonicz zgodzić się nie chciał i nie stanął przed nową komisją na jej zawezwanie ani nie przysłał pełnomocnika; później tłumaczył się przed papieżem, że było to niemożliwem, gdyż droga do miejsca, w którym nowa komisya zasiadała (może w Niemczech), prowadziła przez posiadłości Henryka, a między nimi „zawisć śmiertelna panowała“. Druga komisya papieska zagroziła wtedy klątwą Odoniczowi, być zaś może, że nawet ją na niego rzuciła, a Wilhelm, biskup modeński, który wówczas jako legat papieski w Polsce bawił, rozsądził spór, każąc obudwu stronom trzymać się pamiętnej ugody z roku 1234; nie mamy zgoła powodu sądzić, że legat papieski względami dla Henryka się powodował, gdyż wiadomo, iż w tym samym właśnie czasie albo bardzo niedługo po tém w sprawie sporu z arcybiskupem klątwę nawet na niego rzucił. Odonicz pobity zupełnie tym sposobem, nie stracił jeszcze nadziei, apelował do papieża, wyłuszczając mu całą tę sprawę od samych jej początków i prosił o nic więcej, tylko o unieważnienie wyroku legata i ugody z r. 1234, którą papież był potwierdził, a o załatwienie sporu na podstawie układu po pierwszej wojnie z Henrykiem zawartego. Henryk znajdował się wówczas pod klątwą kościelną, Odonicz zaś skarbil sobie ciągle łaski duchowieństwa, a nadto przemawiać za nim musiał gorąco u papieża arcybiskup Pelka, który wówczas w Rzymie bawił; mimo to wydaly się żądania jego zbyt śmiałemi. Rozporządzeniem z 6. października 1237 powołał Grzegorz IX tylko nową komisją do rozsądzenia sporu; wyjaśnił jej tok całej sprawy według sprawozdania Odonicza i kazał wglądać w czynności biskupa merseburskiego i jego towarzyszy. Gdyby się przekonano, że postępowanie ich było tak nieprawidłowe, jak to Odonicz był przedstawił, miała nowa komisya obie strony przed się zawezwać i sprawę rozstrzygnąć. Również nakazał papież zdjąć z Odonicza klątwę — jeśli go nią obarczono — pod warunkiem, że się zgodzi na wyrok, jaki nowa komisya miała wydać <sup>91)</sup>. Nie wiadomo, jak się ten spór zakończył, to

<sup>91)</sup> Tamże: *mandamus, quatinus, si vobis de hujusmodi fraude vel impedimento constiterit, inhibentes iudicibus ipsis, ne litterarum ipsarum*

tylko pewna, że Henryk aż do śmierci w posiadaniu ziem wielkopolskich pozostał i syn je po nim odziedziczył. Tytułował się księciem wielkopolskim, w r. 1237 przewodniczył zjazdowi panów wielkopolskich w Gieczu <sup>92</sup>). Nie wiadomo dokładnie kiedy, w każdym razie już w ostatnich latach życia, oddał część wielkopolskich posiadłości, ziemię kaliską i rudzką, jako księstwo osobne, Wioli, wdowie po stryjecznym bracie, Kazimierzu opolskim; w r. 1238 odbył z nią zjazd w Bobrowniku w obecności panów wielkopolskich i śląskich <sup>93</sup>).

W skutek opieki nad Wiolą i jej małoletnimi synami po śmierci Kazimierza opolskiego, rządził Henryk przez czas jakiś przynajmniej i ziemią opolską. Przez lat kilka nie wiele musiał się sprawami opolskimi zajmować, nie chciał snąć korzystać z tej sposobności, żeby tytułem opieki posiadłości młodszej linii Władysławowiców zagarnąć. Występował wprawdzie w r. 1234 jako opiekun małych książąt opolskich i potwierdził klasztorowi czarnowanieckiemu posiadłości jego na podstawie zeznań Wioli, starszego jej syna Mieszka i dostojników Opola <sup>94</sup>); zresztą zdaje się jednak, że Wiola samodzielnie imieniem synów rządziła, gdyż wystawiała sama dokumenta, wykonując prawa księżęce i używała własnej księżęcej pieczęci <sup>95</sup>). Oddawszy Wioli księstwo kaliskie, musiał Henryk sam rządzić ziemią opolską, gdyż starszy Kazimierzowie Mieszko objął panowanie dopiero po jego śmierci <sup>96</sup>).

Mimo rozlicznych trudności i przeciwności, umiał się Henryk utrzymać na stanowisku, do którego go zacność, stałość i dzielność charakteru doprowadziła. W czasie kiedy po śmierci ojca

*auctoritate procedant et relaxantes ad cautelam excommunicationis vel interdicti sententias, si quas idem iudices in prefatum ducem Polonie vel terram ejus forsitan promulgarunt, sufficienti ab eo cautione recepta, quod si constiterit, easdem sententias rationabiliter esse latus super his, pro quibus lata fuerunt, ecclesie coram vobis mandato parebit, partibus convocatis. Cały ten spór przedstawiłem według jedynego o nim świadectwa, stronicznej niestety ekspozycji Odonicza w przytocz. liście Grzegorza IX.*

<sup>92</sup>) Dokument Henryka Bartoszewicz CDP. III. 30.

<sup>93</sup>) Dokum. Wioli z r. 1238. Grünh. Reg. 520

<sup>94</sup>) Dokum. Henryka z r. 1234. Cod. dipl. Sil. I. 4.

<sup>95</sup>) Dokum. Wioli Grünh. Reg. 467.

<sup>96</sup>) Dokum. Mieszka z r. 1239: principatus anno primo. Boczek Cod. dipl.

nad śląską dzielnicą rządu objął, znaczenie jego było tak małe, iż nie troszczono się bynajmniej o przyjaźń śląskiego księcia; — u schyłku życia zdobył go świetny tytuł władcy całej Polski, którego nie mogli sobie lekceważyć sąsiedzi. Ziemia krakowska, większa połowa Wielkopolski, część Łużyc, Śląsk, a chwilowo i księstwo opolskie ulegały jego rządom; druga mniejsza część ziem polskich, Mazowsze, Kujawy, część Wielkopolski i Sandomierz nie do niego należały, ale książęta tych ziem byli karłami wobec potężnego sąsiada, którego dzielności wszyscy dobrze doświadczyli.

## III.

**Stosunek Henryka do kościoła.**

W czasach Henryka Brodatego wzrost potęgi średniowiecznego kościoła dosięgnął był właśnie zenitu; przedstawicielem tej świętej dla niego epoki był jeden z największych mężów w wiekach średnich, Innocenty III. W Niemczech, ubezwładnionych walką domową, zabrakło cesarza o nieugiętym duchu Barbarossy, król francuski ukorzył się przed podwójnym gromem klątwy i interdyktu, władca Anglii, również bronią klątwy pobity, uznać się musiał sromotnie wassalem stolicy apostolskiej. Zdawało się, że potężny biskup rzymski nad całym chrześcijańskim światem panował; nie darmo w ustach jego brzmiały często przenośnie o dwu mieczach, które kościół od Boga otrzymał, a z których jednego świeckim władzom udzielił, o pyszném świetle słoneczném kościoła, którego słabym odbłaskiem księżyc świeckich potęg połyskiwał. Potęga stolicy apostolskiej musiała oddziaływać na stanowisko kościoła w dalekich nawet od Rzymu zakątkach świata średniowiecznego. I w polském duchowieństwie zaszła w tych czasach nie mała zmiana. Do niedawna zajmowało ono jeszcze stanowisko dosyć podrzędne, a kierunek gregoryański, według najznamienszego przedstawiciela swego tak nazwany, który kościół średniowieczny z upadku podniósł i do wzrostu potęgi pierwszy popęd mu nadał, jeszcze w wieku XIII nie ogarnął był zupełnie duchowieństwa polskiego<sup>1)</sup>. Mimo to okazywać się zaczęło teraz i w polskim kosciele stanowcze dążenie do władzy i znaczenia. Dawniej występowało możnowładztwo kościelne obok świeckiego do walki z tronem dla zdobycia sobie

<sup>1)</sup> Por. Röpell. I. c. str. 333 i 399.

stanowiska w ustroju politycznym, a dla ukrócenia władzy książęcej, — w wieku XIII powstają spory biskupów z książętami w kościelnym wyłącznie interesie. Władysław Laskonogi rozpoczął te waśnie: po nim był Henryk Brodaty pierwszym książęciem, który nowym dążnościom polskiej hierarchii odważnie czoło stawiał.

W ustawicznej walce kościoła z władzami świeckimi, która większą część średnich wieków zapelnia, chciwość i interes były po największej części pobudkami, dla których obie strony w szranki wstępowały; stąd nie należy przeceniać zasługi owych średniowiecznych szermierzy z kościołem. I Henryk Brodaty nie z wolnomyślności, ale po największej części o dochody spierał się z biskupami. Zachcianki i uroszczenia biskupów wyrodziły w nim jednak bez wątpienia pewną niechęć ku hierarchii; w każdym razie nie ośniewała go owa aureola kościoła, która nie jednego księcia owej epoki w niewolę duchowieństwa podala. W postępowaniu jego występuje pewna zasadniczość w antagonizmie ku kościołowi, lekceważenie hierarchii, której zepsucie i światowe dążności nadto dobrze spostrzegął, żeby nie być tak nędznym jej narzędziem, jakiego wzór widział w Odoniezu. Zatajki jego z kościołem okazują, że minęły już czasy Henryka IV, który miał dla kościoła szacunek mimo ustawicznych walk z papieżem, że to już była epoka nieco więcej zasadniczego oporu przeciw uroszczeniom kościoła, epoka Albigensów i Fryderyka II. Jeżeli ówczesne roczniki polskie zapisywały czasem luźną jakąś wiadomość o krucyatach, bardzo być może, że i wieści o hardym wnuku Barbarossy zabłąkały się na dwór śląski, że i charakterystyczne jego słowa o „trzech największych oszustach świata“ obłyły się o uszy Henryka Brodatego.

Przy wstąpieniu Henryka na tron książęcy, biskupem wrocławskim od kilku miesięcy był Cypryan. O ich wzajemnym stosunku nic nie wiadomo, — 16. listopada 1207 umarł Cypryan, a następcą jego został dotychczasowy kanonik wrocławski Wawrzyniec<sup>2)</sup>, którego osobistość wydatniej w dziejach Henryka występuje. Mąż to był sprężystego i nieugiętego ducha, wielce troskliwy o znaczenie a nie mniej i o dochody swój katedry. Nie zadowalniał on się szczupłym zakresem działania, który poprzednikowi jego, zajętemu kościołem, pobożnemi darowiznam

<sup>2)</sup> Grünhagen i Korn. Regesta episcop. Vratisl. 13.

ucisk kościelnych dóbr i kmieci ze strony książąt. Henryk Brodaty pozostał na dawnym stanowisku, nie powodował się zbytnią czcią dla kościoła i nie pragnął szczególnych jego względów; dążenie do immunitatu uważał za nieuzasadnione uroszczenia i zachcianki, a doświadczony w licznych zatargach z Wawrzyńcem, jak niebezpiecznym dla władzy książęcej mogłoby być niezawisłe zupełnie, wyjątkowe stanowisko duchowieństwa chciwego bogactw i władzy, oparł się stanowczo jego dążnościom. O to wybuchł więc nowy spór z wrocławską kapitułą a wskutek tego posłało kilku kanoników w r. 1236 zażalenie na księcia do Rzymu; przypuścić można śmiało, że biskup Tomasz, który jeszcze z Henrykiem w dobrych był stosunkach, nie występował z razu z temi niebezpiecznymi dążnościami i w samym początku tego sporu nie brał w nim jeszcze udziału. Grzegorz IX nie chciał wierzyć oskarżeniu „niektórych wrocławskich kanoników“, i polecił pismem z 24. kwietnia 1236 bliższe zbadanie tych zażaleń opatowi klasztorów w Lubiążu i św. Wincentego w Wrocławiu <sup>31</sup>); ewentualnie upoważnił ich jednak, żeby Henryka upomnieli do porzucenia „owego zwyczaju przodków, któryby raczej obłędem jakimś nazwać należało“ <sup>32</sup>), a w razie potrzeby kazał im nawet z kościelnymi karami przeciw niemu wystąpić. Henryk lekceważył sobie zwyczajem swoim upomnienia papieskich delegatów; obiecał wprawdzie posłać w tej sprawie pełnomocnika do Rzymu, nie myślał jednak o wypełnieniu tego przyrzeczenia i zmuszał wraz ze synem jak dawniej kmieci dóbr kościelnych do danin i służb należnych <sup>33</sup>).

Tak w krótkim czasie dwie skargi na Henryka nadeszły do kancelaryi papieskiej. Grzegorz IX nie ociągał się z udzieleniem pomocy kościołowi polskiemu; w tej sprawie wysłał 17. czerwca 1236 dwa pisma do legata papieskiego, Wilhelma, modeńskiego biskupa, który właśnie wtedy w powrocie z Prus w Polsce bawił. W pierwszym liście zalecał mu troskliwość o los chłopów w dobrach kościelnych, których książęta polscy uciskali; bezpośrednim

<sup>31</sup>) List Grzeg. IX z 24. kwietnia 1236 w części oddrukowany w Manri que Ann. Cisters. IV. 522. „Quidam ex canonicis“ — Quavis premissa leviter credere non possumus.

<sup>32</sup>) Tamże: consuetudine predecessorum suorum, que potius dici possit confusio, premissa — słowami temi przyznaje papież, że zdawna ustalone, na zwyczaj oparte stosunki były w sprzeczności z dążnościami duchowieństwa.

<sup>33</sup>) List Grzeg. IX z 23. października 1237. Theiner. I. LXVIII.

powodem do poruszenia tej sprawy były bez wątpienia skargi wrocławskiej kapituły na Henryka. W namaszczonej słowach uważa się tam papież, że polscy książęta nie odstępują od złych zwyczajów minionych dawno czasów, ciemiężąc do tego stopnia kmieci kościelnych różnymi ciężarami, iż im uniemożliwiają zajęcie się własnymi sprawami i oddawanie obowiązkowych usług kościołowi. Nadto rozciągają książęta i ich urzędnicy sądownictwo swe na kmieci kościelnych, tak, jakby byli ich własnymi poddanyimi i wyciskają od nich daniny sądowe, zmuszając do stawiania się przed swym sądem. Z tych powodów nakazał papież legatowi, upomnieniem a ewentualnie i karami kościelnymi zmusić książąt polskich, winnych takiego przestępstwa, do zaniechania go nadal <sup>34)</sup>. Do tego samego postępowania względem Henryka upominał go w drugim liście, jeżeliby się jeszcze dłużej wzbraniał wynagrodzić szkody wyrządzone arcybiskupowi <sup>35)</sup>.

Wilhelm przystąpił bez zwłoki do wykonania rozporządzeń papieskich i po kilka kroć przed sąd swój zawezwał Henryka. I jemu jednak nie był posłusznym zaufany w wzroście swej potęgi zwierzchniczy książę polski: nie stawiał się przed sądem legata, prawdopodobnie z umysłu a nie dla przeszkód, o których później papieżowi pisał; — wymawiał się ciągle niemożliwością a tymczasem apelował do papieża przeciw zawezwaniu przed sąd legata. Wtedy Wilhelm, rozdrażniony tym krnąbrnym postępowaniem, rzucił nań klątwę i kazał ją uroczyście w całym kraju ogłosić <sup>36)</sup>.

Arcybiskup Pełka osiągnął skutek tego wyroku legata cel kilkoletnich życzeń; teraz zależało mu przedewszystkiem na tem, żeby papież klątwę potwierdził i żeby Henryk przez apelację, której można było się spodziewać, temu nie przeszkodził; udał się więc sam do Rzymu, aby na miejscu sprawy tej dopilnować. Henryk jednak klątwy zbyt nie uląkł i nie omieszkał także poselstwa do Rzymu wysłać. Usprawiedliwiał się, że wskutek choroby, a potem z powodu oblężenia wydartego mu zamku i

<sup>34)</sup> List Grzeg. IX z 17. czerwca 1236. Theiner I. LXIV.

<sup>35)</sup> Drugi list Grzeg. IX z 17. czerwca 1236. Theiner I. LXV.

<sup>36)</sup> List Grzegorza IX z 29. września 1237, w którym usprawiedliwiającej się sprawozdanie Henryka i zarzuty arcybiskupa są zestawione; list Grzeg. IX z 25. maja 1238. Theiner. I. LXXVII i LXXI. Kiedy klątwę rzucono, trudno dokładnie oznaczyć, w każdym razie jednak przed majem 1237, gdyż wtedy nie był już Wilhelm w Polsce. Por. SS rer. pruss. II. 126. Regesta do dziejów Wilhelma b. modeńskiego.

w ogóle dla trosk o zagrożone swe posiadłości, nie mógł stawić się przed sądem legata; zapewniał, że mimo to zamiarem jego było wezwaniom legata być posłusznym, i że tylko dla tego pełnomocników nie wysłał, ponieważ sprawy tak ważnej nikomu powierzyć nie mógł. Prosił więc papieża o zwolnienie z klątwy, niesprawiedliwie rzuconej, wyraził również gorące życzenie, żeby papież rozstrzygnięcie wszelkich jego sporów z kościołem, a więc i z arcybiskupem i z biskupem wrocławskim porучył komisji do którejby należeli opat strahowski, praski prepozyt i praski archidyakon. Młodszy Henryk, syn Brodatego, który jeszcze przed dwoma laty szczególnych względów stolicy apostolskiej doświadczał i w jej opiekę uroczyście został wzięty<sup>37)</sup>, wstawił się teraz usilnie za sędziwym, klątwą obarczonym ojcem. Papież nie chciał stanowczo rozstrzygać w sprawie klątwy na Henryka rzuconej; jakoż Pelka nie zdołał wyrobić potwierdzenia klątwy i przystał na delegowanie komisji, której oba Henrykowie żądali; toż samo uczynił także i pełnomocnik biskupa wrocławskiego, który się wówczas właśnie w Rzymie znajdował, ale do tego przyzwolenia właściwie upoważnionym nie był. Tej więc komisji powierzył Grzegorz IX wydanie wyroku w obydwu tych zawikłanych sprawach: gdyby się rzecz tak była miała, jak to Henryk w liście swym przedstawiał, mieli delegaci papiescy zdjąć zeń klątwę; w przeciwnym razie nieli ją potwierdzić i nie unieważniać tak długo, dopóki by stawianym żądaniom zadość nie uczynił<sup>38)</sup>.

<sup>37)</sup> List Grzegorza IX z 22 czerwca 1235 Theiner. I. 26..

<sup>38)</sup> Że Pelka sam się do Rzymu udał, aby się starać o potwierdzenie klątwy, i że się tam mniej więcej aż do maja 1238 zatrzymał, świadczą słowa listu Grzegorza IX z 29. września 1237 l. c. *Aepiscopus proposuit ex adverso — Quare idem Aepiscopus postulavit a nobis, ut sententiam ipsam faceremus robor debitum obtinere. Unde nos de ipsius archiepiscopi et procuratorum ducis consensu — i słowa listu Grzegorza IX z 25. maja 1238 l. c. eodem archiepiscopo et patris tui procuratoribus apud sedem apostolicam constitutis — Że zaś Grzegorz IX wymienionym delegatom rozstrzygnięcie wszelkich sporów Henryka z kościołem powierzył, wnosząc z listu jego z 23. października pisanego w sprawie wrocławskiego sporu kościelnego: *ad abbatem Strahoviensem — ejusque collegas in quos consensit ipsius episcopi (Vratisl.) procurator, quamquam de consentiendo in ipsos speciale mandatum aliquod non habebat, idem filius contra prefatum episcopum (na szkodę biskupa) et ejus capitulum super hiis in communi forma litteras impetravit; słowa „in communi forma“ każą się domyślać, że tu jest mowa o pierwszym liście do opata strahowskiego i jego towarzyszy, którego wprawdzie nie znamy, o którym jednak drugi list do tych delegatów z 29. września 1237**

Komisya papieska była dla Henryka przychylnie usposobioną, znali snąc Henrykowie delegatów, o których powołanie do niej papieża prosili; być może, że wiadomość o tém usposobieniu komisji doszła do papieża i w nim nieufność ku niej rozbudziła. Nadto inna jeszcze zaszła okoliczność, która całej sprawie nowy kierunek nadała: po odejściu pierwszego listu do opata strachowskiego i jego towarzyszy, Pełka i posłowie Henryka pozostali w Rzymie, a papież kazał im całą sprawę sporną przed pewnym kardynałem wytoczyć. Może tym sposobem okazała się możliwość rychlejszego załatwienia sporu, może przyczynił się do tego jeszcze wzgląd pierwszy, — dość, że 29. września 1237 posłał Grzegorz IX komisji papieskiej nowe rozporządzenie. Jako powód zmiany postanowienia podawał, że w pierwszym liście delegacji o najważniejszych sprawach sporu dotyczących nie otrzymali należytego objaśnienia, że zatem obawiać się można, iż się rozstrzygnięcie całej sprawy przez to na szkodę kościoła za nadto odwlecze<sup>39)</sup>. Polecono zatem komisji z Henryka „ad cautelam“ zdjąć klątwę i zawezwać go, żeby w przeciągu trzech miesięcy zastępcę, należytem pełnomocnictwem opatrzonego do Rzymu posłał; tam miano długoletni spór stanowczo rozstrzygnąć.

Tymczasem delegacji papiescy, zaczęli jeszcze przed otrzymaniem listu Grzegorza IX z 29. września, zajmować się poruczoną im sprawą<sup>40)</sup>; przy tém wyszło stanowczo na jaw ich przychylnie usposobienie względem Henryka. Przelekkło się tego

---

(Theiner. I. LXVII.) wyraźnie wspomina; w liście tym oddano więc — jak się zdaje — obie sprawy téj komisji do rozstrzygnięcia. Zresztą ze wspomnianego właśnie drugiego listu do opata strachowskiego etc. i z listu Grzegorza IX do biskupa płockiego etc. z 23. października 1237 l. c. wnosić musimy, że obie sprawy pierwszej komisji w każdym razie w jednym mniej więcej czasie powierzono. Że Henryk młodszy interweniował, wnosząc ze wzmianki o tém w przytoczonym tu ustępie z listu Grzeg. IX z 23. października 1237 i ze słów listu z 29. września t. r.: *pro dicto nobili (Henr.) fuit nobis humiliter supplicatum* — jest tu więc mowa o interwencji trzeciej osoby.

<sup>39)</sup> List Grzeg. IX z 29. września 1237 l. c. *cum in iam dictis litteris ad vos directis nulla sit vobis super principali attributa cognitio et in dispendium supradictis vertatur ecclesiis, quod causa ipsa maneat diutius in suspenso.*

<sup>40)</sup> Wynika to z zestawienia dat listu, zawierającego upoważnienie odmienne od pierwotnego (z 29. września) i listu, który napisano wskutek zażaleń na stroniczość komisji (23. października). Za krótki to przeciąg czasu, żeby w nim delegacji mogli byli list papieski otrzymać i po tém dopiero dać powód do pisma, które drugi list papieski wywołało.

duchowieństwo wrocławskie, w słusznej obawie, że przed taką komisją sprawę łatwo przegrać może; oskarżono ją więc o stronniczość przed papieżem i proszono go usilnie, żeby jakimkolwiek sposobem grożące niebezpieczeństwo od kościoła wrocławskiego odwrócił<sup>41)</sup>. W skutek tego zażalenia, złożył Grzegorz IX pismem 23. października 1237 nową komisją dla bliższego zbadania słuszności tej skargi i powołał do niej biskupa płockiego, dziekana płockiego i dziekana kruszwickiego. W razie, gdyby uznano słuszność skargi, miała nowa komisya zaważać Henryka i biskupa Tomasza, żeby przysłali pełnomocników do Rzymu, gdzie także i sprawę wrocławskiego sporu chciano załatwić; gdyby się jednak okazało, że podejrzenie było nieuzasadnionem, mieli nowi delegaci pozostawić rozstrzygnięcie waśni Henryka z Tomaszem dawniej komisji i upomnieć ją tylko, iżby postępowała zupełnie bezstronnie. Nie wiadomo, jaki wyrok wydali nowi delegaci papiescy o dawnych, co się tyczy jednak obydwu Henryków, ojca i syna, nie podlega wątpliwości, że pozostali na dawnym stanowisku względem kościoła. W liście z 5. stycznia 1238 musiał Grzegorz IX znów groźnie upominać Henryka Brodatego, żeby już raz zaniechał nadużyć i ucisku, który jeszcze miał zwiększyć w ostatnich czasach, nakładając na kmieci kościelnych nowe podatki. U schyłku życia, w kilka tygodni przed śmiercią, otrzymał Henryk w liście tym groźbę, że jeżeli się nie poprawi, trzej nowi delegaci papiescy, ostatni, których Grzegorz przeciw Henrykowi mianował, opat jędrzejowski i dziekan i kantor z Krakowa, nowemi karami kościelnymi mieli krnąbrność jego przełamać<sup>42)</sup>.

Ostatnia ta groźba papieska miała z tego powodu znaczenie, ponieważ w tym czasie opat strahowski i obydwaj inni uczestnicy pierwszej komisji sprawę całą na nowe tory zwrócili. Otrzymaawszy list Grzegorza IX z 29. września zaważali wprowadzić Henryka, według danego im nakazu, żeby pełnomocników do Rzymu posłał, nie czekali jednak wypełnienia nakazu i zdjęli zeń klątwę<sup>43)</sup>, radzi, że mu na podstawie listu papieskiego

<sup>41)</sup> List Grzegorza IX z 23. paźdz. l. c. *Fuit nobis — supplicatum, ut ecclesie compatientes — super eo, quod coram prefatis iudicibus tute non posset prosequi causam suam, congruum remedium apponere studeamus.*

<sup>42)</sup> List Grzegorza IX do Henryka Br. z 5. stycznia 1238. Theiner. I. Nr. LXIX.

<sup>43)</sup> List Grzegorza IX z 25. maja 1238: Theiner. I. 33 sed ipsi (pierwsi

ważną tę usługę oddać mogli. Bardzo być może, że druga komisya unieważniła pospieszny ten krok pierwszych delegatów; jakkolwiek bowiem Henryk pragnął teraz rzecz za skończoną uważać i pełnomocników do papieża dla załatwienia sporu wysłać widocznie nie chciał, musiał przecież posłów „dla założenia apelacyi“ przed tronem papieskim wysłać; apelacya ta musiała być wymierzona bez wątpienia przeciw jakiemus, nieznanemu nam bliżej, wyrokowi drugiej komisyi. Posłom tym udzielił jednak ewentualnego pełnomocnictwa, z którym mieli tylko w koniecznym razie wystąpić, gdyby sprawy jego przed sądem papieskim bronić musieli.

Ze zdjęciem kłatwy z Henryka, stracił Pełka broń najpewniejszą, po której mógł się być najwięcej spodziewać. Na to bawił jednak jeszcze ciągle w Rzymie, żeby czuwać nad swoją sprawą. Wymógł zatem na kardynale, którego papież sędzią w sporze jego z Henrykiem był mianował, że Henryk został skazanym na odszkodowanie arcybiskupa, zaspokojenie zupełne jego pretensyj i zwrot kosztów procesu, ponieważ nie przysłał do Rzymu na czas oznaczony pełnomocników z dostatecznym upoważnieniem do prowadzenia swęj sprawy. Przeciw temu wyrokowi założyli protest posłowie Henryka, którzy właśnie do Rzymu byli przyjechali <sup>44)</sup>. Nie poprzestali jednak na proteście; widząc, że nim niczego nie dopną, pokazali owo ewentualne pełnomocnictwo swego księcia i stanęli przed sądem kardynała. Arcybiskup sporządził teraz wykaz wszystkich swych pretensyj do Henryka i żądał ich zaspokojenia w gotówce; spisał w nim wszelkie szkody w wojnie mu wyrządzone, o które spór cały powstał i znaczne koszta procesu. Posłowie usiłowali wykazać niesłuszność tych pretensyj, zbijając punkt po punkcie, a Pełka bronił się przeciw ich zarzutom. Wtém nadeszła do Rzymu

---

delegaci) formam mandati apostolici non servant, licet ipsum juxta formam eis traditam citavissent, certo ei termino assignato, per alium tamen ipsum de facto, cum de jure non possent, absolvi fecerant perpetuum ad cautelam.

<sup>44)</sup> Tak rozumiem niejasne słowa listu papieskiego z 25. maja 1238: Cum in prefixo termino nullus pro eo (Henrico) etiam post terminum, nisi dumtaxat ad impetrandum (dla apelowania) et contradicendum (odnoszę to do protestu, jaki przeciw wyrokowi kardynała założyli) comparuerit procurator, dilectus filius noster S. tituli S. Marie Transtiberim presbyter cardinalis super hoc a nobis deputatus, ipsum merito reputans contumacem, eundem in expensis legitimis, quas dictus archiepiscopus a tempore citationis emisse fecerat, condempnavit. O owém ewentualném pełnomocnictwie posłów, wnosząc ze słów po tém następujących.

wiadomość o śmierci Henryka Brodatego, który w pośród tego sporu, 19. marca 1238, życie zakończył <sup>45)</sup>).

Wydarzenie to zmieniło cały stan rzeczy: 25. maja 1238 wysłał Grzegorz IX wielkie, uroczyste pismo do młodego księcia na Śląsku i Krakowie; w nim przedstawił w sposób niezmiernie drażliwy cały tok sporów z kościołem, zawezwał młodego Henryka do zadośćuczynienia arcybiskupowi i upomniał go surowo, żeby nie wstępował w ślady ojca, zwłaszcza co do ucisku kościoła. W przeciwnym razie — brzmiały groźne słowa tego nieludzkiego listu — miano wydobyć z grobu zwłoki Henryka Brodatego i z święconego miejsca je wyrzucić. Teraz dopiero, dla zastraszenia młodego księcia, porzucił papież wahające się stanowisko względem klątwy na nieugiętego księcia rzuconej, nie uznawał jej zdjęcia, dokonanego przez stronnicych delegatów i uczynił je obecnie — po śmierci wyklętego — od postępowania jego syna zawisłem!

Historja walczyć musi często ze skrzywionemi zapatrywaniami na wiele postaci dziejowych, z zapatrywaniami, które zostały wywołane po największej części przez przypadkowe okoliczności, ale które nieraz tak się zagnieżdżają, że przechodzą z książki do książki i otrzymują wreszcie na czas długi w nauce prawo obywatelstwa. Wielu postaciom dziejowym zostaje przez to wielka krzywda wyrządzona, innym niezasłużone pochwały dostają się w udziale: podwójny los ten, według stanowiska, z jakiego się kto na tę sprawę zapatruje, spotkał także i Henryka Brodatego. Małżeństwo jego z Jadwigą von Andechs, którą kościół później za świętą uznał, — opowieści, które tę jej świętość choć w części starały się i na małżonka przenieść, — wreszcie niejakię względy dla klasztorów, w owych czasach zupełnie zwyczajne, — słowem okoliczności wcale przypadkowe złożyły się na to, iż niejednemu Henryk Brodaty wydał się księciem niezmiernie pobożnym i kościołowi uległym. Tymczasem dość przypomnieć jego nieustanne zatargi z kościołem, zwłaszcza zaś cały przebieg ostatniego sporu, żeby przyznać, że historia o owej nadzwyczajnej jego świętobliwości nic wiedzieć

<sup>45)</sup> Tamże: tandem vero quidam, qui pro procuratoribus se gerabant, mandatum sufficiens exhibentes etc.

nie może. Trzeba być ostrożnym i nie dawać w tym względzie wiary jednostronnym ogólnikowym świadectwom legendy o Jadwidze, łatwo bowiem pojąć, że za pomocą przesadnych opowieści o świątobliwości Henryka <sup>46)</sup> chciano dobroczynny wpływ świętej na małżonka w jasnym świetle przedstawić. Pobożność Henryka Brodatego nigdy nie sięgała tak daleko, żeby ze świeckim interesem jego książęcej władzy być w sprzeczności, a przytém widoczny był w niej zawsze pewien praktyczny kierunek. I tak był on w każdym względzie nierównie przychylniej usposobionym dla klasztorów niż dla duchowieństwa świeckiego. Względem biskupa wrocławskiego utrzymywał się zawsze na stanowisku dawnych książąt polskich, przeciwnym dążnościom hierarchicznym kościoła, i z wyjątkiem jednego drobnego przypadku, owęj nieznacznej darowizny dla stołu biskupiego w r. 1211, nigdy świeckiemu duchowieństwu względów nie okazywał. O wiele hojniejszym był dla klasztorów, gdyż ich działalność była dla kraju jego bez wątpienia bardzo dobroczynną a nadto nie były one dla władzy książęcej żywiłem niebezpiecznym, tak jak chciwe znaczenia i potęgi świeckie duchowieństwo. Ziemia śląska była wówczas mało zaludnioną i mało uprawną, po największej części okrywały ją lasy; względy Henryka dla klasztorów były więc spowodowane temi samemi pobudkami, co i gorliwość jego w sprawie kolonizacji niemieckiej, która najpomysłniej krzewiła się pod opieką klasztorów i w posiadłościach, jakimi je obdarzał. Klasztory zajmowały się troskliwie uprawą ziemi w swych dobrach, — klasztory z niemieckimi mnichami przedstawiały wreszcie ów żywioł cudzoziemski, do którego HenrykIGNAŁ z tradycyi rodzinnej, jak ojciec i dziad jego i wszyscy późniejsi Władysławowice.

Przy wstąpieniu na tron książęcy zastał Henryk trzy klasztory w swym kraju: dwa wrocławskie, klasztor Premonstratensów św. Wincentego i klasztor Augustynów in Arena, tudzież dzieło ojca, klasztor Cystersów w Lubiążu. Po 36. latach jego panowania posiadał już Śląsk siedm klasztorów, z których dwa sam Henryk był założył. Jednym z nich był żeński klasztor Cystersek w Trzebnicy, wybudowany za radą Jadwigi. Czas założenia jego nie da się zupełnie dokładnie oznaczyć, przypada jednak podobno

---

<sup>46)</sup> Vita Hedvigis ed. Stenzel, str. 6, 8.

już w pierwszy rok panowania Henryka <sup>47)</sup>. Gmach klasztorny, który Henryk dla nowej fundacji wybudował, miał bardzo wiele kosztować, do 30000 grzywien srebra, jak twierdzi legenda o św. Jadwidze, opierająca się tutaj na zeznaniach świadomych rzeczy świadków <sup>48)</sup>; do klasztoru tego sprowadzono mniszki z Niemiec, z Bambergu, gdzie Jadwiga wychowanie ukończyła. Druga fundacja Henryka istniała już w r. 1217, gdyż w tym roku wystawił już Henryk dla niej dokument; był to klasztor Augustynów w Naumburgu <sup>49)</sup>.

Najważniejsze miejsce między nadaniami Henryka dla klasztorów zajmują darowizny rozległych, nieuprawnych obszarów ziemi dla osadzania niemieckich kolonistów. W misji tej kolonizacyjnej były czynnymi obok Lubiąża i Trzebnicy i nowe całkiem, dopiero co założone klasztory, jak naumburski, i kamieniecki. Mniej hojnym był już Henryk w obdarzaniu klasztorów ziemią uprawną a po największej części nadawał wtedy tylko pomniejsze role i grunta <sup>50)</sup>.

Charakterystycznym jest pod tym względem, jak szczodrym był Henryk pewnego razu dla trzebnickiego klasztoru: nie chcąc własnych uprawnych posiadłości uszczuplać, kazał klasztorowi „in arena“ za urzędowe obejście i ustalenie jego granic, zapłacić sobie odstąpieniem pewnej wsi, którą zaraz ulubioną własną fundacją obdarzył <sup>51)</sup>. Zresztą po największej części darowywał klasztorom uprawne posiadłości tylko w tym wyraźnym i wyłącznym celu, żeby w nich kolonistów niemieckich osiedlić <sup>52)</sup>.

Względem klasztorów był Henryk nawet co do sądownictwa i zwalniania od danin, o co z biskupem tak zawzięte spory prowadził, nierównie skłonniejszym do ustępstw; obawiając się jednak o uszczuplenie praw książęcych, nie dawał się w tym względzie nigdy zbytnej szczodrości porywać. Szczególnie skąpym był

<sup>47)</sup> Już 22. listopada 1202 pisał Innocenty III do księzi i zakonnic trzebnickich, że je na prośbę Henryka, założyciela klasztoru, w opiekę stolicy apostołskiej bierze. Knoblich, Anna, Herzogin von Schlesien. Dodatek str. 2.

<sup>48)</sup> Vita Hedv. str. 8.

<sup>49)</sup> Grünh. Reg. 175. Że Henryk był założycielem tego klasztoru, świadczy Catal. abbatum Sagan. Stenzel SS. rer. siles. II, 176.

<sup>50)</sup> Grünh. Reg. 95. 142. 161.

<sup>51)</sup> Grünh. Reg. 133.

<sup>52)</sup> Grünh. Reg. 173. 262. 270. 311.

w ustępstwach co do sądownictwa książęcego. Jakoż w dwóch tylko dokumentach Henryka znajdują się wzmianki o ustąpieniu jurysdykcji władzom kościelnym. W r. 1228, między innymi przywilejami, jakimi obdarzył parafialny kościół w Polśnicy, ze względu na kolonią niemiecką, której się tam nie powodziło, uwolnił także poddanych kościelnych od książęcych sądów<sup>53</sup>), w następnym zaś roku nadał klasztorowi kamienieckiemu patronat pewnego kościoła wraz z wyższem i niższem sądownictwem<sup>54</sup>). Zresztą wielką było już łaską, jeżeli między ważnymi przywilejami dla lubiąskiego klasztoru, w których mu pozwolił, w razie wojennej wyprawy tylu poddanych zatrzymać, ilu ich potrzebowano, co do sądownictwa tyle tylko zarządził, iż kmiecie w klasztornych posiadłościach bez wyraźnego zezwolenia zwierzchności klasztoru do sądu nie można było pociągać<sup>55</sup>). Podczas gdy na zachodzie wiele klasztorów szczyliło się błogim immunitatem, musiał szpital św. Ducha, fundacya klasztoru „in arena“ uważać już za wielką łaskę, jeśli mu w r. 1226 pozwolono, że kmiecie w jego dobrach tylko przed sądem księcia stawać mieli<sup>56</sup>). Skłonniejszym był już nieco Henryk w zwalnianiu dóbr klasztornych od zwykłych danin dla skarbu książęcego. Mimo to jeden tylko dokument jego świadczy o zupełnem uwolnieniu od wszelkich danin, służb i ciężarów, którym Henryk kmieci tego samego klasztoru obdarzył<sup>57</sup>), zresztą ograniczał się tylko na skąpém zwalnianiu od pojedynczych ciężarów<sup>58</sup>).

W ogóle okazuje cały stosunek Henryka do kościoła, iż był to książę dzielny i rozumny. W postępowaniu jego w tym względzie widać tę samą konsekwencyą i stałość, jakiej dowiódł w bronieniu praw swych przeciw chciwości sąsiednich książąt. Jaskrawém przeciwieństwem Henryka był jego wróg najzawziętszy

<sup>53</sup>) Dokum. Henryka, Heyne Gesch. d. Bisth. Breslau, II, 291.

<sup>54</sup>) Dokum. Henryka, Sommersberg, SS. rer. sil. I, 143.

<sup>55</sup>) Dokum. Henryka, Büsching, Urk. d. Klosters Leubus, 86. Co do obowiązku w sprawie wypraw wojennych, tłumacze w ten sposób słowa: quociens expeditionem indixerimus, homines in circuito Lubensi, quidquid necessitas claustris exegerit, interim operentur.

<sup>56</sup>) Grönh. Reg. 311.

<sup>57</sup>) Tamże.

<sup>58</sup>) Tschoppe i Stenzel, Urkundensammlung str. 11, 23, 27. Grönh. Reg. 92, 95, 142, 150.



## IV.

### Kolonizacja niemiecka.

Średnie wieki były epoką stanowczą przewagi germańskiego żywiołu; epoki tej kolebką było powszechne jego rozlanie się po całym obszarze Europy, który w następnych wiekach jakąś rolę dziejową miał odegrać. Z zarodków przez ten wylew rozniesionych powstały pierwsze zawiązki wszelkich nowych stosunków społecznych i państwowych. Germański pierwiastek wnikł w plemiona romańskie, w obumarła tę spuściznę rzymskiej starożytności i powołał je do nowego średniowiecznego życia. Młodościana Słowiańszczyzna pogrążoną była wtedy jeszcze w uspieniu przed-dziejowego istnienia.

Naród, który był tego żywiołu najczystszy przedstawicielem, dążył do panowania nad światem. Oddzieliwszy się od reszty plemion wpływem germańskiego pierwiastku tkniętych i doszedłszy do pewnej indywidualności narodowej, skoro się tylko skonsolidował nieco, otrząsł z wewnętrznych zamieszek i od najazdu sąsiadów ubezpieczył, — natychmiast zwrócił oko na pobliską Słowiańszczyznę, ponętne pole dla zaborczych zachcianek. Kierunek ten zaborczy i dążenie do ujarznienia Słowian ustaliły się bardziej jeszcze, skoro królewski dyadem niemiecki zrosł się trwale z koroną światowładczego cesarstwa średniowiecznego. Jakoż Otton Wielki, właściwy cesarstwa tego założyciel był pierwszym władcą niemieckim, który stanowczo systematyczne ujarznianie Słowiańszczyzny rozpoczął. Już i Polska miała ulec wtedy tym światowładczym zachciankom; dzięki szczęśliwemu złożeniu się okoliczności i kilku dzielnych władców, nie spotkał jej ten los w początkach jej dziejowego istnienia: cesarze musieli

się później zadowalać co najwięcej tylko nominalną zwierzchnością nad Polską.

W czasie rozstroju, jaki po śmierci Krzywoustego zapanał, nie trudną było rzeczą, nominalne to zwierzchnictwo na faktyczne panowanie przemienić; jakoż wyprawy cesarzy na Polskę były zawsze w tym czasie świetnym rezultatem uwieńczone. Na szczęście inne sprawy zajmowały wtedy średniowiecznych cesarzy; półwysep włoski był głównym polem ich działania a nie puste okolice na wschodzie, od niedawna dopiero do dziejowego życia powołane; wobec świetnych i bujnych mrzonek, jakie Staufów nieustannie zajmowały, biedna Polska nie zwracała nawet ich uwagi. W tych jednak czasach rozpoczął się drugi najazd niemieckiego żywiołu na wschodnie kraje, najazd o tyle niebezpieczniejszy, że nie był zaborczą wyprawą wojenną jakiegoś cesarza, ale przedsięwzięciem silnego narodu niemieckiego. Strumień tego narodu zaczynał występować z brzegów swego łożyska i rozpoczął się wylew w postaci kolonizacji niemieckiej. Czego nie dopięli książęta północnych Niemiec ogniem i żelazem w zaodrzańskie Słowiańszczyźnie, to dokonały ciche osady kolonistów niemieckich: w krótkim czasie zaginął w nich pierwiastek słowiański. W odległych zakątkach Europy, o których dotychczas ledwie kiedy wieść jakaś na Zachód dochodziła, w Estonii i Siedmiogrodzie zaczyna w tym czasie niemiecka kolonizacja korzenie zapuszczać, pod tarczą silnej widety germanizmu, jaką postawił Zakon Krzyżaków przy ujściu Wisły, zagnieżdża się w niedostępnych borach pruskich; i Polska otwiera szeroko bramy temu potężnemu strumieniowi, który niebawem po całym prawie jej obszarze się rozprzestrzenił i groźne stanowisko względem narodowego żywiołu zajął. Niebezpieczeństwo, jakie kolonizacja niemiecka na całą Polskę sprowadziła, dało się wprawdzie usunąć, ale jedna kraina w jej skład wchodząca, musiała paść ofiarą tego cichego najazdu.

Jak w ogóle cała mniej więcej Polska, tak i Śląsk był wówczas krainą na pół dziką, mało zaludnioną i po największej części nieuprawną; największe obszary kraju zajmowały nieprzebyte bory. Szczupłe wiadomości źródłowe o tych stosunkach świadczą o niezmierniej rozległości ziem pustych i lesistych; wiadomo o jakimś starym kmieciu książęcym na Śląsku, który siedząc w lesistej okolicy nad Oławą, w opustoszałym jakimś dwo-

rze, „nad rozlicznymi borami w okręgu wówczas panował“<sup>41)</sup>. Pośród tych borów gdzieniegdzie ledwie napotkać można było osady. Lud był biedny i nędzny a zajmował się więcej pierwiastkową hodowlą bydła, bartnictwem, rybołówstwem i polowaniem niżli uprawą roli. Kmiecie zajmujący się rolnictwem jęczeli pod podwójnym uciskiem danin, jakie składać musieli duchowieństwu i księżęcemu skarbowi, również i służby, do których byli obowiązani, dolegały im srodze. Stan ten pogorszać się musiał ciągle, wobec wzrostu znaczenia rycerstwa i duchowieństwa, tém bardziej, że i książęta, potrzebujący znacznych dochodów na utrzymanie dworu i blasku majestatu, starali się szczupłe swe dzielnice coraz więcej wyzyskiwać. W ogóle chrześcijaństwo i nowy ustrój społeczny, zaprowadzone razem przed dwoma wiekami, podniosły wprawdzie naród, wyszły jednak na korzyść tylko wyższemu warstwowi społeczeństwa, a stan biednego ludu nierównie się pogorszył.

Smutny ten stan kraju raził najbardziej śląskich książąt, którzy się w Niemczech na inne zupełnie stosunki napatrzili. Żał im było za blaskiem, jakim jaśniał dwór cesarski, a wreszcie i dwory książęce w kraju, gdzie już przemysł i handel pomiędzy skrzętnym i zapobiegliwym mieszczaństwem silnie poczynął tętnić. Łatwo pojąć, że marzeniem ich było i własny kraj do takiego, a przynajmniej nieco podobnego stanu doprowadzić, a że trudną i mozolną było rzeczą z rodzimych pierwiastków pożądane stosunki rozwinąć, woleli w tym celu do ziem swych drogę niemiecczyźnie otworzyć. Zdradę ojczyzny mógłby im z tego powodu ten tylko zarzucić, ktoby się na stosunki XIII wieku dzisiejszym okiem zapatrywał; ówczesnemu pokoleniu mało znanym było poczucie narodowości, które w ogólności później dopiero rozwijać się zaczęło, a w Polsce, rozdartej wówczas na dzielnice, tém bardziej mowy o niem być nie mogło.

Kolonistów niemieckich, którzy byli z tych powodów tak pożądanymi gośćmi, przywabiać trzeba było z odległych stron znacznemi korzyściami; pod tak smutnymi i ciężkimi warunkami, w jakich się znajdowali krajowi kmiecie, nie byliby się pewno

<sup>41)</sup> Lib. fund. cl. Heinrichow. str. 17. In diebus eciam antiquis sedebat in castello, quod est ultra Olaviam quidam antiquus rusticus ducis. — Sed quod in diebus illis erat terra hic in circuito nemorosa et deserta, hic idem rusticus dominabatur tunc temporis per multa nemora in circuito et silvas. Por. także str. 40.

w dali od ojczyzny osiedlali. Musiano ich uwolnić od ciężkich danin, służb i ciężarów, udzielono im samorządu w sprawach osady dotyczących, do którego i niższe sądownictwo należało, a całości tych wszystkich wyjątkowych korzyści nadano techniczną nazwę „prawa niemieckiego“, „jus theutonicum.“ Z tego powodu jasną jest rzeczą, że do zakładania takich kolonij niemieckich trzeba było zezwolenia ksiąźęcia, którego prawa przez to uszczuplone zostawały. Po otrzymaniu tego pozwolenia powierzano założenie osady jakiemuś niemieckiemu przedsiębiorcy, który za to później w tej osadzie korzystny urząd sołtysa (Schultheiss, scultetus) ze wszystkimi z niego wynikającymi przywilejami otrzymywał <sup>2)</sup>.

Pierwsze zawiązki kolonizacji niemieckiej powstały jeszcze za Bolesława Wysokiego; w związku są one — jak wiadomo — z założeniem lubiąskiego klasztoru. Niemcy, którzy się na dobrach klasztornych osiedlili, weszli już na drogę, na jakiej się cała późniejsza kolonizacja rozwinęła: odosobnili się stanowczo od krajowców <sup>3)</sup>. Po samém objęciu panowania, jeszcze w roku 1202, potwierdził Henryk wszystkie ich przywileje i udzielił im nowych jeszcze, zwłaszcza w sprawie sądownictwa <sup>4)</sup>. Za Henryka Brodatego rozpoczęła się dopiero kolonizacja niemiecka na większy rozmiar. Słabiutki były jej początki w pierwszym roku jego panowania, — w 36 lat później, przy śmierci jego, cały Śląsk był już zasiany niemieckimi osadami wiejskimi, spośród których już i kilka miast niemieckich wysterczało.

Henryk sam nie wiele brał bezpośredniego udziału w kolonizacji. Bez wątpienia mogło zaginać wiele świadectw o czyn-

<sup>2)</sup> W całym tym rozdziale starałem się przedstawić tylko zewnętrzne dzieje kolonizacji niemieckiej za Henryka Brodatego, a zwłaszcza jego stosunek do niej. W wewnętrzne stosunki osadnictwa nie wchodziłem zgola, gdyż byłoby to moim wém tylko w opracowaniu, większy okres obejmującym. Zresztą umiejętnie i wyczerpująco opracował to G. A. Stenzel w obszernym przedmowie do dzieła: *Tschoppe i Stenzel. Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Colonisten in Schlesien und der Ober-Lausitz*. Hamburg. 1832. Sumienne to studjum zawsze będzie podstawą przy wszelkich dalszych badaniach na tém polu, które będą miały zadanie, na podstawie nowo odkrytych dokumentów i nowych wyników krytyki dyplomatycznej, rezultaty, do których doszedł Stenzel w części sprostować a w części dalej rozwinąć.

<sup>3)</sup> Dokum. Henryka dla lubiąskiego klasztoru z r. 1202. *Zeitschr. f. Gesch. Schl.* V. 219. *Theutonicis in possessionibus eorum segregatim a Polonis habitantibus*,

<sup>4)</sup> Tamże.

ności jego w tym kierunku; o ile jednak dokumenta o tém wiadomość przechowały, pewną jest tylko rzeczą, że w r. 1221 powierzył przedsiębiorcy Menoldowi 50 łanów dla osiedlenia kolonistów na prawie niemieckim, tak, jak je (przezeń może także założone) wsie w okolicy Salzborna posiadały <sup>5)</sup>, a w r. 1236 osiedlił niemieckich kolonistów także w Oławie, którą przed 30 laty w zamianie za jakieś posiadłości, również prawem niemieckim obdarzone, od klasztoru św. Wincentego był otrzymał <sup>6)</sup>; prawdopodobnie musiała to być znaczna osada, kiedy jej soltys i w innych wsiach jurysdykcyą wykonywał <sup>7)</sup>. Wiadomo także, że wielka księżęca wieś Środa także niemieckie prawo posiadała <sup>8)</sup>.

Tém gorliwiej był za to Henryk w innych kierunkach na polu kolonizacyi czynnym. Troskliwość jego w tym względzie szczególnie uwydatnia się w upartej obronie kolonistów przeciw żądaniom biskupa Wawrzyńca co do dziesięcin, również i w sprawie kolonii polsnickiej, której się z jakichś powodów nie powodziło, a którą Henryk dostarczaniem pieniędzy i zboża wspomagał <sup>9)</sup>. Starając się o postęp kolonizacyi zobowiązał się r. 1233 w trzech wsiach, które trzebnickiemu klasztorowi darował, na własne koszta niemieckich osadników na prawie niemieckim osadzić; tak połączył w tym razie po zwyczaju swoim pobożny uczynek ze względem praktycznym. Najważniejszą jednak stroną kolonizacyjnej czynności Henryka są liczne nadania rozległych nieuprawnych ziem, któremi hojnie obsypywał klasztory w celu zaludnienia ich i uprawienia za pomocą kolonistów. W tym względzie był on najhojniejszym; nadania takie nie sprawiały mu żadnego uszczerbku, gdyż z nieuprawnych ziem nie miał zgoła korzyści; skarb książęcy miał tylko zysk z podatków, które koloniści płacić musieli, kraj cały podnosił się przez to niezmiernie pod względem ekonomicznym, a sam Henryk skarbił sobie jeszcze tym sposobem zasługi względem kościoła. W trzech wprawdzie tylko dokumentach znajduje się wyraźna wzmianka o celu takich nadań <sup>10)</sup>, nie można jednak wątpić, że 8000 łanów ziemi nie-

<sup>5)</sup> Lib. fund. cl. Heinrichow str. 47.

<sup>6)</sup> Tschoppe i Stenzel l. c. str. 273.

<sup>7)</sup> Tamże str. 293. 301.

<sup>8)</sup> Ob. niżej uw. 45.

<sup>9)</sup> Dokum. Henryka z r. 1228. Heyne l. c. II, 291.

<sup>10)</sup> Grünh. Reg. 173. 351. 743: „jure theutonico excolendos.“

uprawnęj<sup>11)</sup>, które Henryk — według dokumentowych świadectw — klasztorom nadał, na cele kolonizacyjne były przeznaczone; być może, że w reszcie darowanych tym sposobem ziem osadzenie kolonistów nieco później nastąpiło, podczas gdy trzy wspomniane dokumenta darowizny zarazem przyzwolenie na kolonizacją zawierały<sup>12)</sup>. Można jednak na pewno twierdzić, że nadania tego rodzaju miały nierównie szersze rozmiary, i że o wielu z nich wiadomość do nas nie doszła; wiele dokumentów, które o tém świadczyły, musiało zaginać, jakoż spotkać się można właśnie w źródłach do dziejów kolonizacji ze wzmiankami o istnieniu wielu osad, o których założeniu nie ma bezpośrednich świadectw. Nietylko wyłącznie sam książę przeznaczał takie rozległe, borami zarosłe obszary na cele kolonizacyjne; jego przykład naśladował także biskup Tomasz, nadając r. 1237 pewnemu przedsiębiorcy w biskupiej ziemi nisieńskiej 200 łanów dąbrowy i drzewa szpilkowego nad rzeką Nisą, dla osadzenia kolonistów na niemieckiem prawie, za zwolnieniem od podatków na lat dziewięć<sup>13)</sup>.

Ale także i pod względem przyzwalania na osiedlenie kolonistów w posiadłościach uprawnych i we wsiach już istniejących nie był Henryk bynajmniej skąpym. Zrzekał się wprawdzie przez to dochodów i dogodności wynikających z ciężarów prawa polskiego, ale zapewniał sobie przynajmniej pewien stały dochód z podatków pieniężnych od kolonistów, który był może bardziej pożądanym od danin, jakie biedni kmiecie polscy po największej części w płodach surowych składali i od służb, do których ich przymuszano. Tylko w wypadkach, w których kolonizacja w inny jakiś sposób pośrednio dochody jego uszczuplała, kazał to sobie wynagradzać osobom, którym przyzwolenia na kolonizacją udzielał; tak musiał go odszkodować opat klasztoru „in arena“ zrzeczeniem się praw do cła w Sarysku, za to, że przez

<sup>11)</sup> Całkiem dokładnie nie da się oznaczyć liczby tych łanów, gdyż niektóre dokumenta trzech osób zawierają wiadomość o darowiznach skądinąd nieznanych, niektóre zaś prawdopodobnie o takich, na które się ściągają bezpośrednio znane nam dokumenta Henryka. Por. Grünh. Reg. 173. 282. 286. 303. 306. 336. 345. 351. 382. 743.

<sup>12)</sup> Por. Grünh. Reg. 351. 352., dwa dokumenta, z których pierwszy oprócz takiego nadania jeszcze i inne postanowienia zawiera, drugi zaś, równoczesny, wyłącznie tylko kolonizacją nadanych ziem zarządza.

<sup>13)</sup> Grünh. Reg. 503.

założenie targu o prawie niemieckim w tym miejscu, dochody z szynkowni książęcych w Byścinie się uszczupliły <sup>14)</sup>.

W ciągu całego panowania Henryka postępuje kolonizacja niemiecka niezmiernie szybko. Po wielu klęskach, jakich Śląsk doznał w czasie dawniejszych wojen Polski z Czechami, po niepokojach, jakie panowały po zajęciu tej krainy przez Władysławowiców, zaczęły się dla niej pod rządami Henryka, z początku przynajmniej zupełnie spokojnymi, szczęśliwsze nieco czasy. Własność wsi o prawie niemieckim przynosiła bez wątpienia większą korzyść od innych, jak to ich założyciele w dokumentach fundacyjnych nie rzadko wyraźnie nadmieniają <sup>15)</sup>; dlatego nie tylko zakładano nowe wsie niemieckie, ale oddawano także dawniejsze osady cudzoziemskim osadnikom, lub starano się o nadanie prawa niemieckiego dla dawnych wsi polskich. Tak otrzymał r. 1226 szpital św. Ducha zwolnienie tak niemieckich jak i polskich swych poddanych od ciężarów prawa polskiego <sup>16)</sup>, tak też upoważnił Henryk r. 1228 klasztor „in arena“ do zakładania polskich i niemieckich wsi o prawie niemieckim; Polacy mieli posiadać osobnego soltysa <sup>17)</sup>. Nie tylko z Niemiec wyłącznie przybywali cudzoziemcy, którzy odległą ojczyznę opuszczali, żeby w gościnnym Śląsku szczęścia szukać. Już w r. 1202 udzielił Henryk rozmaitych przywilejów w dokumencie dla lubiąskiego klasztoru, nie tylko Niemcom i Polakom, ale i ludziom innych narodowości w posiadłościach klasztoru osiadłym <sup>18)</sup>, w r. 1222 pozwolił Kazimierz opolski biskupowi Wawrzyńcowi Niemców lub innych gości (hospites) osiedlać <sup>19)</sup>, a w r. 1233 zarządził

<sup>14)</sup> Tschoppe i Stenzel str. 288.

<sup>15)</sup> Por. zestawienie takich wzmianek Tschoppe i Stenzel str. 133, a przysięgą Grünh. Reg. 289.

<sup>16)</sup> Grünh. Reg. 311.

<sup>17)</sup> Tschoppe i Stenzel str. 288. Por. tamże str. 140.

<sup>18)</sup> Dokum. Henryka, Zeitschr. f. G. Schl. V. 220.

<sup>19)</sup> Tschoppe i Stenzel 281. Muszę w tym miejscu zrobić uwagę z powodu ustępu w przedmowie Stenzla, str. 65. Uważa on t. z. „hospite“ za chłopów, którzy żyli w smutnych niezmiernie warunkach a opiera się w tym względzie na jednym tylko dokumencie, który Grünhagen Reg. 94 za bardzo podejrzany uważa. Na podstawie znanych mi dokumentów, zwrócić na to muszę uwagę, że zapatrywanie to jest bez wątpienia zupełnie bezzasadnym. R. 1211 nadaje Henryk swym „hospites“ w Goldbergu prawo magdeburckie (Tsch. i St. 269), r. 1214 otrzymują „jus theutonicum“ od niego „hospites“ klasztoru św. Wincentego (tamże 275) a r. 1215 „hospites“ klasztoru „in arena“, który z pewnością byli Niemcami (Grünh.

Herman Balk, prokurator krzyżacki, żeby w dobrach Zakonu w okolicy Namysłowa tworzyć osady z Wallonów (Romani), Niemców lub innych przybyszów (hospites<sup>20</sup>). Z pewnością wiadomo tylko, że prócz Niemców wspomnieni właśnie Wallonowie w kolonizacji śląskiej udział brali; zwabił ich w strony tak odległe zapewne wrocławski klasztor „in arena“, który pierwotnie, po samém założeniu zajęli byli mnisi z Arrovaize, miejsca na granicy flandryjskiej położonego, zawezwani. Wallonowie ci zamieszkiwali — jak się zdaje — posiadłości klasztoru „in arena“ w pobliżu Wrocławia i kilka wsi w okolicy Wołowa (Wohlau) i Namysłowa<sup>21</sup>). Chociaż więc osadnicy śląscy nie byli wyłącznie narodowości niemieckiej, w każdym razie tworzyli Niemcy jądro kolonizacji a nie-niemieckie kolonie należały bez wątpienia tylko do wyjątków.

Jakkolwiek kolonizacja właścicielom dóbr znaczne korzyści przynosiła, nie zajmowała się nią zgoła z początku szlachta krajowa; nie podobały się snąć nowości te panom do dawnych stosunków przywykłym. O ile nas dokumenta z całym przebiegiem kolonizacji obznajamają, nie wiadomo nic także za czasów Henryka Brodatego o udziale przybyszy, niemieckich rycerzy w osiedlaniu rodaków na ziemi śląskiej; przyczyną tego było może, iż rycerze ci prawdopodobnie tylko na dworze książęcym bawili, nie osiadając na posiadłościach wiejskich. Tak więc i w kolonizacji ziem uprawnych najważniejszym czynnikiem były także klasztory. Nowe, świeżo założone klasztory, zajmowały się za przykładem Lubiąza przeważnie pełnem zasług ale żmudném dziełem przekształcania lasów i pustyń w uprawne role za pomocą skrzętnych osadników, starsze zaś, pierwotne klasztory śląskie

Reg. 233. Tsch. i St. 279), Kazimierz opolski wspomina w dokumencie z r. 1217 (Grünh. Reg. 176) o niemieckim prawie swych „hospites“ w Opolu i Raciborzu a w dokum. z r. 1222 (Tsch. i St. 280) wyraża się: ad locandum Theutonicos vel alios hospites. Por. dok. Hermana Balka w uw. 20. Prócz wspomnianych dokumentów, w żadnym innym z czasów Henryka Brodatego i jego syna nie znajduje się wyraz „hospites.“ Zważywszy, że w przytoczonych tu miejscach pojęcie tego wyrazu jest w jak najściślejszym związku z prawem niemieckim i że po największej części daje się w nich przetłómaczyć tylko przez wyraz „osadnicy“, wątpić nie można, że „hospites“ oznacza poprostu gości, przybyszy, osadników, tém bardziej, że za tém właściwe znaczenie wyrazu przemawia.

<sup>20</sup>) Niedruk dokum. Hermana Balka Grünh. Reg. 410.

<sup>21</sup>) Grünhagen Les colonies vallones en Silésie. Mém. de l'Académie royale de Belgique. 1867.

trudniły się więcj kolonizacyą ziem uprawnych. Najwięcej zasług na tém polu zebrał wrocławski klasztor „in arena“. W początkach panowania Henryka, w r. 1209, kiedy kolonizacya jeszcze w związku się znajdowała, obszedł książe na prośby klasztoru i wyznaczył dokładnie granice jego posiadłości składające się z piętnastu wsi; w dokumencie, który o tém wiadomość przechował, znajduje się wyraźna wzmianka, że klasztor w tych posiadłościach kolonistów osiedlić zamierzał i z tego powodu postarał się dla bezpieczeństwa o dokładne oznaczenie granic, jakkolwiek uczynił to kosztem wsi, którą za to księciu musiał odstąpić <sup>22)</sup>). Nie wiadomo, czy w ciągu jedenastu lat następnych klasztor cokolwiek dla wykonania tego zamiaru uczynił, o ile nas świadectwa dokumentowe pouczają, rozpoczęto kolonizacyą w dobrach klasztoru dopiero w r. 1221, a to z początku na skromne bardzo rozmiary, osiedlając kolonistów we dwóch wsiach tylko, w Budyszowie i Krydlinie <sup>23)</sup>); w tym samym jednak jeszcze roku rozszerzono zakres kolonizacyi na sześć wsi sąsiednich <sup>24)</sup>). Postanowienia zawarte w dokumentach, odnoszących się do tych dwóch aktów, służyły później częstokroć za wzór warunków kolonizacyi <sup>25)</sup>); drugi dokument upoważniał zwierzchność klasztorną do zaprowadzenia prawa niemieckiego we wszystkich jej posiadłościach <sup>26)</sup>). Upoważnienie to potwierdzono później jeszcze dwukrotnie, po raz ostatni przy kolonizacyi wsi Saryska, o której już ów dokument z r. 1209 wspominał, a w której dotychczas jeszcze nie było osadników niemieckich <sup>27)</sup>). I w posiadłościach szpitalu św. Ducha, który był fundacyą klasztoru „in arena“, znajdowały się także niemieckie kolonie <sup>28)</sup>). Mniej czynnym na tém polu był drugi starożytny śląski klasztor św. Wincentego; tyle o nim tylko wiadomo, że w roku 1214 i 1218 w dwóch wsiach swoich kolonistów niemieckich osadził <sup>29)</sup>). Co się tyczy młodszych klasztorów, znaném jest tylko, że Gertruda, ksieni

<sup>22)</sup> Dokum. Henryka, Grünh. Reg. 133.

<sup>23)</sup> Dokum. Henryka, tamże 233.

<sup>24)</sup> Tschoppe i Stenzel. 279.

<sup>25)</sup> Por. Grünh. Reg. 235. 329.

<sup>26)</sup> Tschoppe i Stenzel 280.

<sup>27)</sup> Tamże. 288.

<sup>28)</sup> Grünh. Reg. 310.

<sup>29)</sup> Tsch. i St. 275. 289.

trzebnicka, w r. 1234 w Thomaskirch koło Oławy niemiecką kolonią założyła <sup>30)</sup>.

I świeckie duchowieństwo nie usuwało się zupełnie od udziału w kolonizacji. Biskupi wrocławscy starali się przez nią zaludnić i użyźnić swą ziemię nisieńską. Wawrzyniec przekształcił jeszcze przed r. 1223 stolicę jej Nisę na miasteczko targowe o prawie niemieckim <sup>31)</sup>; wójt nisieński zajmował się, pod następcą jego Tomaszem, kolonizacją owych 200 łanów boru. Wiadomo także, że Wawrzyniec kolonizacją wsi Bielawy (Bielau) obok Nissy powierzył grafowi Sygfrydowi <sup>32)</sup>; jestto jedyny znany wypadek tego czasu, w którym rycerz niemiecki czynnie występuje przy zakładaniu kolonii. Z reszty duchowieństwa tylko kanonicy wrocławskiej katedry zajmowali się osiedlaniem kolonistów; tak upoważnił w r. 1230 kanonik i kanclerz książęcy Tomasz, proboszcz oleśnicki, przedsiębiorcę Gumprechta do urządzenia osad o niemieckim prawie w swych wsiach parafialnych <sup>33)</sup>, a kanonik Gerlach założył w r. 1234 wraz z bratem Mroczkiem za pośrednictwem sołtysa Gumprechta dwie niemieckie kolonie, Stary i Nowy Grotków <sup>34)</sup>. I zakony rycerskie, które w tym czasie na Śląsku się zagnieździły, osiedlały także cudzoziemskich przybyszów w swych posiadłościach. Nie wiadomo, kiedy i w jaki sposób powstały owe „liczne i wielkie wsie“ w dobrach Templaryuszów w okolicy Oleśnicy, o których istnieniu świadczy legenda o św. Jadwidze <sup>35)</sup>; wspomniano już, że w r. 1233 Herman Balk w dobrach Zakonu Niemieckiego koło Namysłowa, które od Henryka otrzymał, na wielki rozmiar kolonizacją zarządził <sup>36)</sup>.

Takie są ślady niemieckiej kolonizacji na Śląsku za panowania Henryka Brodatego; fragmentaryczne to są wprawdzie wiadomości, mimo niezaprzeczonej jednak okoliczności, iż o wielu ważnych faktach, odnoszących się do kolonizacji, świadectwa

<sup>30)</sup> Tamże 293.

<sup>31)</sup> W dokumencie z r. 1223 (Tsch. i St. 282) i w niedatowanym dok. Grünh. Reg. 286 jest wzmianka o „wójcie“ nisieńskim (advocatus), a wójt (w przeciwieństwie do sołtysa) był władzą miejską.

<sup>32)</sup> Grünh. Reg. 386.

<sup>33)</sup> Tamże. 738.

<sup>34)</sup> Wohlbrück. Gesch. d. Bisth. Lebus I, 81.

<sup>35)</sup> Vita Hedv. l. c. 30.

<sup>36)</sup> Grünh. Reg. 410.

nas nie doszły, wskazuje ta wiązanka luźnych przechowanych śladów wyraźnie rozmaite tory, jakimi niemiecczyzna na Śląsku z pierwszych zawiązków rozwijać się poczęła. Znaczny postęp kolonizacji w 36 latach rządów Henryka oddziaływał także i na inne polskie krainy, ze Śląskiem graniczące. Nie był to może wypadek zupełnie wyjątkowy, gdy w r. 1233 krakowski wojewoda Teodor w borach, w porzeczu Dunajca Niemców zaczął osiedlać; czynił to zaś „na wzór śląskich stosunków“, jak to wyraźnie zapisano w dokumencie, odnoszącym się do tego aktu <sup>37)</sup>. Przedewszystkiem wpłynął przykład Henryka na brata jego stryjecznego Kazimierza, księcia na Opolu, który w głównych miejscowościach swego księstwa, w Opolu i w Raciborzu niemieckie kolonie pozakładał; urzędnienia tych osad i kolonii niemieckiej w Białe, także przezeń założonej, służyły za wzór przy dalszej kolonizacji <sup>38)</sup>; zresztą udzielał opolski książę upoważnienia na zakładanie kolonij o niemieckim prawie pod tymi samymi warunkami, co i Henryk Brodaty <sup>39)</sup>. I w Wielkopolsce zaczęła się za przykładem Śląska kolonizacja krzewić <sup>40)</sup>; Odonicz posługiwał się tam w celach kolonizacyjnych zasłużonym i doświadczonym w tym względzie klasztorem lubiąskim: jemu nadał w r. 1225 ogromne obszary w puszczy nakielskiej, żeby je przez osadzenie kolonistów niemieckich uprawić; w l. 1228 i 1233 dodał mu jeszcze w tym samym celu po 3000 łanów nieuprawnnej ziemi w wieleńskim <sup>41)</sup>. Nawet w odległych Kujawach już wcześniej, w r. 1223, Konradowic Ziemomysł kolonizacją się zajmował <sup>42)</sup>.

Już wówczas jednak, w samym początku rozwoju kolonizacji, nie ograniczała się ona na zakładaniu wsi o prawie niemieckim. Przy tém znaczném — bez wątpienia — extensywném rozpostarciu niemieckiej ludności po całym Śląsku, utworzyło się kilka punktów, w których niemiecczyzna intensywniej się zagnieździła: powstały pierwsze miasta niemieckie. Nieznane nam są niestety zupełnie stosunki miast na Śląsku i w ogóle w całej

<sup>37)</sup> Dok. Henr. Féjer Cod. dipl. Hung. II. 454.

<sup>38)</sup> Grünh. Reg. 176. 292.

<sup>39)</sup> Tamże 176. 249. 292.

<sup>40)</sup> Por. Röppl Gesch. Pol. 18. dodatek i Rz. i M. Cod. dipl. Pol. I. 38.

<sup>41)</sup> Ob. Dokumenta Odonicza, Mosbach Wiadomości do dziejów polskich z archiwum prow. śląskiej. Wrocław 1860 str. 6—16.

<sup>42)</sup> Rz. i M. CDP. I. 29.

Polisce przed zaprowadzeniem niemieckich praw miejskich, ponieważ źródła współczesne o ich istnieniu tylko wspominają: twierdzić jednak można z wszelką pewnością, iż nie były to miasta o własnej samorządnej organizacyi, tak, jak współczesne gminy niemieckie, włoskie lub francuskie. Wiadomo jednak, że już wówczas w niektórych miastach polskich, jak np. we Wrocławiu, znajdowała się pewna ilość niemieckich osadników i kupców, którzy później, przy nadaniu właściwego prawa miejskiego, zawiązek nowego, niemieckiego mieszczaństwa tworzyli<sup>43)</sup> Takie same stosunki były prawdopodobnie i w Goldbergu, który ze wszystkich miast śląskich najrychlej niemieckie prawo miejskie otrzymał. Henryk Brodaty znał zapewne nieco z tradycyi rodzinnj miasta niemieckie, slyszal o ich wzroście i świetności, o rozbudzonym handlu i przemyśle, który się w nich krzewił, a który zadowalał wszelkie potrzeby wyższych warstw społecznych, slyszal o dobrobycie, jaki w nich panował. Znanem mu jednak musiało być także, do jakich swobód co do wewnętrznego samorządu miasta te wpośród ciągłych zapasów z zawistnymi sobie żywiołami doszły; rozumny książę musiał to dobrze pojmować, że tylko pod skrzydłem takich swobód ożywiony handel i dobrobyt rozwijać się może, że tylko za ich zapewnieniem zwabić się dadzą skrzętni i zapobiegliwi przybysze, którzyby w śląskich miastach nowe życie rozbudzić zdołali. Co do wewnętrznej organizacyi ówczesnych miast niemieckich zachodziła wielka rozmaitość; niektóre musiały się bardzo skąpemii jeszcze swobodami zadowalać, niektóre dochodziły już do kulminacyjnego punktu ich rozwoju. Do najszcześliwszych miast w tym względzie należał Magdeburg, który w ciągu długiego czasu od arcybiskupów magdeburskich znaczne swobody sobie wywalczył; niedawno właśnie zebrano ich najgłówniejsze zasady a arcybiskup Wichmann potwierdził je r. 1088 w wielkim, uroczystym dyplomie. Tego to miasta ustawę postanowił Henryk wziąć za wzór w urządzaniu niemieckich miejskich gmin na Śląsku. W r. 1211 postarał się o odpis Wichmannowego dyplomu i nadał niemieckim „swym gościom“ w Goldbergu wszelkie swobody magdeburskiej ustawy<sup>44)</sup>. W 24 lat później dostał się ten los i innej jeszcze miejscowości

<sup>43)</sup> Grünhagen Beiträge zur ältesten Topographie Breslaus. Por. Grünhagena rozprawę „Die ältesten deutschen Beamten in Breslau“ Zeitschr. f. G. Schl.

<sup>44)</sup> Tschoppe i Stenzel str. 266—269, por. str. 269, uw. 3.

śląskiej w udziale; r. 1235 nadał Henryk miejskie prawo wielkiej targowej wsi książęcej, Środzie czyli Neumarktwi (Novum forum); osada ta posiadała już z dawna prawo niemieckie, a począwszy od r. 1214 służyła często — jak poświadczają dokumenta — za wzór przy zakładaniu niemieckich kolonij <sup>45)</sup>. Tym razem nie udano się do Magdeburga w sprawie instrukcyi co do ustawy miejskiej, prawdopodobnie dla ówczesnych zatargów z magdeburskim arcybiskupem; inne saskie miasto Halle, mające podobną ustawę do magdeburskiej, przysłało mu przez swych ławników obszerny spis najgłówniejszych swobód miejskich, złożony z 46 paragrafów <sup>46)</sup>. Tak więc przeszczepione zostały na ziemię śląską stosunki, które w Niemczech były rezultatem długiego procesu wewnętrznego, licznych walk mieszczaństwa z pierwotnymi panami miejskich osad; ustawa magdeburska przyjęła się na śląskim gruncie, a pod jej tarczą wzrastały miasta, postępując w rozwoju zarówno z miejscami macierzystymi, rozbudzając handel i przemysł w krainie, która go dotychczas nie znała, ale szerząc zarazem niemiecczyznę, której początek swój zawdzięczały a która przez nie silne korzenie w cudzej ziemi zapuściła.

Jeżeli pismo magdeburskich ławników do „Henryka, księcia w ziemi polskiej“ — jak ze wszystkiego się zdaje — do Henryka Brodatego się odnosi <sup>47)</sup>, służyłoby za dowód, że Henryk był w licznych, nieznanach nam bliżej stosunkach z Magdeburgiem i że stamtąd nie rzadko bliższe objaśnienia względem prawa miejskiego otrzymywał. Książę, dla którego to pismo było przeznaczone, naruszał swobody, nowego swego miasta, prawdopodobnie Goldberga (tam znaleziono to pismo), zamierzał w niem wybudować gmach kupiecki (Kaulhaus) dla publicznego wystawiania i oczyszczania przywiezionych towarów; z tego powodu czynili mu magdeburscy ławnicy gorzkie wyrzuty, dodali uwagę, że ich arcybiskup nie śmiałby nigdy o tak samowolnym postępowaniu myśleć i przy tej sposobności przysłali mu nowe instrukcye względem magdeburskiej ustawy.

<sup>45)</sup> Tchoppe i Stenzel 275. 283. Korn, Breslauer Urkundenbuch Nr. 1.

<sup>46)</sup> Tsch. i St. 294.

<sup>47)</sup> Tamże str. 270; por. uw. 1, w której Stenzel zapatrywanie to w każdym razie tylko za bardzo prawdopodobne uważa. Do przytoczonych tam powodów, za niem przemawiających, mógłbym przydać jeszcze względ, że tytuł „dux in Polonia“ bez wątpienia łatwiej odnosić się może do Henryka Brodatego, niż do późniejszych wrocławskich książąt.

W inny zupełnie sposób powstały dwa inne niemieckie miasta śląskie za panowania Henryka Brodatego. Wiadomość o założeniu Löwenberga przechowała się nie bezpośrednio w dokumencie do tego aktu się odnoszącym, ale w późniejszym zapisku niemieckim, w którym mieszczanie löwenbergscy zestawili swobody miejskie, jakie od Henryka Brodatego i Bolesława II otrzymali <sup>48)</sup>. Z niego okazuje się, że Henryk w r. 1217 za radą kilku niemieckich rycerzy, wójtów swych Tomasza i Hartliba upoważnił do założenia miasta Löwenberga o prawie niemieckim i dał im swobody „według ich upodobania“. Nie wiele wiadomo jednak o właściwej ustawie miasta; wspomniany zapisek nadmienia tylko o jurysdykcji w okręgu milowym dokoła miasta, o niektórych przepisach policyjnych, o wolności zarobku przy handlu win, o prawie rybołówstwa i polowania w okolicy miasta i wylicza dokładnie wszelkie wsie i posiadłości, jakie Henryk miastu przy założeniu darował. Podobnie postąpiono także ze założeniem Naumburga nad rz. Queis: Henryk upoważnił przedsiębiorcę Themoną do założenia miasta i nadał nowej miejskiej osadzie ustawę Löwenberga; Themo otrzymał przy tém — jak przy założeniu zwykłej wsi o prawie niemieckim — prawo sołtysa do dwóch młynów. Nowemu miastu nadał Henryk również dość znaczne posiadłości i uwolnił je na lat sześć od cla a na dwanaście lat od obowiązkowych służb i danin; jest to jasnym dowodem, że ustawa miejska nie mogła być tam bardzo postępową a swobody musiały być szczupłe <sup>49)</sup>. — Podobną ustawę otrzymało zapewne także i Krosno; pewną jest przynajmniej rzeczą, że je uważano za osadę miejską i że tam takie mniej więcej istniały stosunki, jak w Löwenburgu i Naumburgu <sup>50)</sup>.

<sup>48)</sup> Tsch. i St. 277.

<sup>49)</sup> Tamże. 292.

<sup>50)</sup> W dokumencie Grünh. Reg. 290 jest mowa o mieszczanach krośnieńskich (*cives crostenses*) a w akcie założenia Naumburga znajduje się w postanowieniu o clach i daninach wzmianka: *secundum formam crostensem et Lewenburgensem*.

## V.

**Domowe stosunki Henryka Brodatego.**

Niemiecką krew wziął Henryk w spuściznie po matce, w niemieckim domu książęcym i dla siebie towarzyszkę życia wyszukał. Niewiadomo kiedy, w każdym razie jeszcze za życia ojca, ożenił się z Jadwigą, córką Bertolda, hrabiego na Andechsie, księcia na Meranie; matką jej była Agnieszka, córka Dedona, margrabiego Marchii Wschodniej <sup>1)</sup>. W ten sposób spowinowacił się znów z wieloma świetnymi domami książąt niemieckich a nawet pośrednio i z rodami królewskimi; jedną siostrą Jadwigi była Agnieszka, nieszczęśliwa druga małżonka francuskiego króla Filipa Augusta, drugą Gertruda, żona Beli, królowa węgierska. Dziewierze Henryka zajmowali także znamienite stanowiska: Bertold był arcybiskupem colocsańskim a później akwilejskim patriarchą, Ekbert biskupem bamberskim, Otto księciem na Meranie i pfalcegrafem burgundzkim, Henryk margrabią Istrii <sup>2)</sup>. Łatwo pojąć, że przez to małżeństwo wzmocniły się i utrwaliły stosunki z Niemcami, do których Władysławowice w ogóle taki pociąg czuli. Z córką znamienitego niemieckiego rodu książęcego zawitało na dwór słański bez wątpienia nie mało rycerzy niemieckich, a z ich przybyciem zaczęła się na nim niemiecczyzna krzewić; nie rzadko bywali oni przy boku Henryka, w dokumentach są nawet ich imiona, jako doradców, zapisane. Dzielnym Peregryn

<sup>1)</sup> Vita Hedvigis l. c. str. 2.

<sup>2)</sup> Tamże str. 3, 4. Chr. pol. sil l. c. 566. Por. Abel, König Philipp str. 403 i 237—239.

von Wissemburg poświęceniem swém życie Henrykowi uratował; w otoczeniu jego znajdowali się: Gebhard von Wissemburg, Rudolf i Günther von Biberstein <sup>3)</sup>, rycerze (milites) Merboto, Albert syn Berona, Gotfryd Bawarczyk (Gotfridus Bawarus) <sup>4)</sup>; Niemcem był także zapewne Emmeram de Stregun, świadek w wielu dokumentach Henrykowych <sup>5)</sup>. Liczne już i tak stosunki z rodami książąt niemieckich starał się Henryk jeszcze bardziej rozgłęzić przez małżeństwa swych dzieci; w zamysłach tych jednak zupełnie mu się nie powiodło. Syna Konrada pragnął ożenić z księżniczką saską <sup>6)</sup>, ale śmierć jego wczesna stanęła zamiarowi temu na przeszkodzie. Córka Gertruda zaręczoną już była z pfalcegrafem Ottonem von Wittelsbach; stało się to prawdopodobnie za pośrednictwem obydwu braci Jadwigi Ekberta i Henryka, którzy w bliskich stosunkach z Ottonem żyli <sup>7)</sup>. Zabójstwo króla Filipa, do którego zagadkowych powodów prawdopodobnie ten stosunek także się przyczynił, i śmierć Ottona, która wkrótce potem nastąpiła, zniweczyły i te zamysły. Młoda narzeczona zabójcy nie chciała już iść za kogo innego za mąż po tém straszliwym wydarzeniu i przywdziała niebawem, prawdopodobnie w r. 1262, suknię zakonną w klasztorze trzebnickim, gdzie później ksienią została. <sup>8)</sup>

Znaną jest dosyć osobistość małżonki Henryka, która w 24 lat po śmierci, r. 1267, w poczet świętych policzoną została. Jakkolwiek szczegóły jej życia, zawarte w najstarszej legendzie o świętej Jadwidze, w niejednym względzie mogą być przesadzone, wątpić jednak nie można, że to była niezmiernie pobożna, ascetycznie usposobiona kobieta. Być bardzo może, że ta asceza wyrodziła się dopiero w latach późniejszych; w każdym razie mieli małżonkowie około trzydzieści ostatnich lat swego życia przebyć

<sup>3)</sup> Tschoppe i Stenzel I. c. 276.

<sup>4)</sup> Tamże 291.

<sup>5)</sup> Grünh. Reg. 161. 247. 295. 342.

<sup>6)</sup> Chr. pol. sil. I. c. 566 (Henricus) filio Conrado procatu fuerat filiam ducis Saxonie.

<sup>7)</sup> Por. Abel, König Philipp 230.

<sup>8)</sup> Tamże 234.

<sup>9)</sup> Chr. pol. sil. I. c. Vita Hedv. I. c. 5. Czas wstąpienia Gertrudy do klasztoru daje się oznaczyć za pomocą dokumentu biskupa Wawrzyńca, wystawionego „ze względu na pannę córkę księcia Henryka, która została zakonnica w Trzebnicy“. Grünh. Reg. 146.

w rozłączeniu, Jadwiga spędziła je w dali od świata, w cichym klasztorze trzebnickim <sup>10)</sup>). Owocem tego małżeństwa, mimo tak długiego rozłączenia, było sześcioro dzieci, trzech synowie i trzy córki. Najstarszy syn Bolesław umarł młodym jeszcze chłopakiem <sup>11)</sup>, w dziewczęcym wieku zmarły także dwie córki, Zofia i Agnieszka <sup>12)</sup>; wszyscy troje spoczywają w lubińskim klasztorze. Drugim z kolei synem Henryka był Konrad, trzecim Henryk, najmłodszą córką była Gertruda <sup>13)</sup>.

Stosunek obu tych dorosłych synów tworzy smutny epizod w dziejach Henryka. Dla Konrada, który jak wspomniano żenić miał się z saską księżniczką, przeznaczył ojciec ziemię lubuską, młodszy Henryk miał prawdopodobnie otrzymać resztę posiadłości ojca; to było może pierwszym powodem zatargów między braćmi. Do tego przyczynił się jeszcze stosunek ich do Niemców, których Konrad nienawidził a którym sprzyjał Henryk, tradycjom rodzinnym wierny. Około r. 1213 wybuchła walka między braćmi. Konrad zamierzył wypędzić z kraju brata wraz z ulubionymi jego przybyszami, a Henryk stawiał mu czoło, wsparty pomocą Niemców, rycerzy i pospolitego ludu. W bitwie pod Studnicą poszczęściło się Henrykowi, Konrad umknął do ojca ale nie przeżył długo kłębki: wkrótce potem się zabił, spadłszy z konia na łowach i został pochowany w klasztorze trzebnickim,

<sup>10)</sup> Vita Hedv. l. c. str. 5, 6, 7.

<sup>11)</sup> Monum. Lubensia 16... obiit domicellus Boleslaus primogenitus eorum (Henr et Hedv) Czesko-śląski nekrolog Zeitschr. f. Gesch. Schl. V. 114

<sup>12)</sup> Mon. Lub. 16... obiit domicella Sophia d. Henr. c. b. et S. Hedv. filia... obit domicella Agnes, secunda filia eorum.

<sup>13)</sup> Mon. Lubensia nazywają wprawdzie Konrada trzecim synem Henryka, a ten sam porządek podaje także Chr. pol. sil; że jednak Konrad był starszym, świadczy Vita Hedv. str. 5. i dokument Odonicza z 25. grudnia 1208 (Wohlbrück Gesch. d. Bisth. Lebus I. 15), gdzie znajduje się wzmianka wyraźna: Conradus Henrici filius et Henricus ejusdem Henrici junior filius. Z powodu tego dokumentu, wystawionego eo tempore, quo baptizavit d. Vladisl. filium Henrici ducis, przypuszcza Grünhagen (Zeitschr. f. Gesch. Schl. VII. 200), że tam jest wzmianka o jakimś czwartym, zresztą zupełnie nieznanym synu Henryka, o którym ani wiarygodna w tym względzie Vita Hedv. ani dość dokładne Monum. Lubensia nie wspominają. Trudno się na to zgodzić — łatwiej przypuścić, że w dokumencie Odonicza jest rzeczywiście mowa o Henryku, który mógł być chrzczonym w późniejszych nieco latach a zatem w dokumencie tym mógł być także zapisany jako świadek.

na życzenie siostry Gertrudy, która go szczególnie miłować miała <sup>14</sup>).

Od r. 1214, po śmierci Konrada, zaczął Henryk młodszy pomagać ojcu w rządach. W wielu dokumentach wspomina Henryk Brodaty o przyzwoleniu syna <sup>15</sup>), z nim wspólnie kładzie pieczęć na niektórych dokumentach <sup>16</sup>) i rozmaitemi sprawami się zajmuje <sup>17</sup>). Stanowisko Henryka młodszego wydatnie występuje w stosunkach z Odoniczem i Konradem; ugody z nimi zawiera on wraz z ojcem <sup>18</sup>), obydwaj książęta otrzymują od

<sup>14</sup>) O tym niezmiernie ciekawym i charakterystycznym wydarzeniu opowiada tylko Chr. pol. sil. I. c. 566; Długosz Hist. Pol. 615 opiera się też tylko na tym jednym źródle, chyba chronologią wziął tylko może z jakiegoś nieznanego nam rocznika. Cała opowieść Chr. pol. sil., dość obszerna i w sposób wcale ożywiony napisana, robi mimowolnie takie wrażenie, jak gdyby źródłem jej było ustne podanie, w 90 lat niespełna po samym wydarzeniu dość świeżo jeszcze w pamięci zachowane; z tego powodu wydaje mi się ona co do głównych przynajmniej rysów dość wiarygodną. Wiadomość, że Henryk Brodaty syna Henryka na „króla polskiego“ przeznaczył, jest może wynikiem kombinacji kronikarza uwzględniającego rozległość krajów, nad którymi Henryk później panował i oznacza podobno tylko tyle, że młodszy Henryk miał być następcą ojca; słowo „król“ mogło wreszcie wkrącić się tutaj pod bezpośredniem wrażeniem wypadków, podczas których mniej więcej kronika ta powstała (r. 1295 koronacja Przemysława). Okolicznością charakterystyczną, stanowiącą oś całej opowieści, jest stosunek obydwu młodych książąt do Niemców, a to nie wydaje mi się nieprawdopodobnym; za wiarygodne uważam także wiadomości o zamiarze osadzenia Konrada na Lubuszu i o nadzwyczajnej siostrzańskiej miłości Gertrudy. Dwie zaś ostatnie okoliczności mogą posłużyć do oznaczenia chronologii całego wydarzenia. Grünhagen (Zeitschr. f. Gesch. Schl. VII. 201) przytacza powody, dla których to wydarzenie w lata 1235 (raczej 1230) — 1238 odnieśćby należało a z drugiej strony względy, które za nierównie wcześniejszą chronologią przemawiają. Druga alternatywa jest o wiele prawdopodobniejszą, szczególnie ze względu na to, że od r. 1214 dokumenta wspominają o Henryku młodszym, jako doradcy ojca a nawet i o przyzwoleniu jego na niektóre akta, podczas gdy o starszym Konradzie od r. 1208 w żadnym dokumencie wzmianki nie ma. Do limitacji chronologicznej służyłyby zatem lata 1212 (rok wstąpienia Gertrudy do klasztoru trzebnickiego) i 1218 (rok, w którym Henryk Laskonogiemu Lubusz oddał). Pierwszy zaś dokument, który o współdziałaniu Henryka młodszego w rządach nadmienią (presente filio nostro et consentiente Henrico) wystawionym został pod koniec r. 1214 ob. Grünh. Reg. 165, wcześniejszy bowiem dokument tego rodzaju z 10. maja 1209 jest bez wątpienia podrobionym, ob. Reg. 132 i 19; jeśli więc przyjmijemy drugą limitacją chronologiczną 1212—1214, zgadzałoby to się właśnie z datą Długoszową 1213.

<sup>15</sup>) Grünh. Reg. 165, 285, 311, 336, 351, 353, 355, 371, 373.

<sup>16</sup>) Tamże 505, <sup>17</sup>) Tamże 396. <sup>18</sup>) Tamże 398, 483.

papieża potwierdzenie układu z Konradem. W późniejszych latach Henryka Brodatego, miał już syn jego własny osobny dwór i własne posiadłości; już w r. 1232 był jakiś Konrad „protonotaryuszem młodszego księcia Henryka“<sup>19)</sup>, w r. 1235 wziął Grzegorz IX młodszego księcia śląskiego wraz ze wszystkimi jego posiadłościami w opiekę stolicy apostolskiej<sup>20)</sup>.

Ciekawem byłoby bardzo wglądać nieco w domowe stosunki Henryka Brodatego i przypatrzeć się osobistemu jego charakterowi i usposobieniu; niestety źródła nasze bardzo niedokładnie stosunki te odsłaniają. Stałym miejscem pobytu Henryka był bez wątpienia Wrocław; często bawił on jednak w rozmaitych stronach swego księstwa, jak to okazują dokumenta jego w różnych miejscach wystawiane; wiadomo nawet, że w Henrykowie przed założeniem klasztoru zamierzał wystawić sobie zamek rezydencyjny<sup>21)</sup>. Jako książę udzielnny utrzymywał liczny dwór, tak jak wszyscy ówczesni polscy książęta. W otoczeniu jego znajdowali się kanclerz<sup>22)</sup> z podwładnymi notaryuszami<sup>23)</sup>, podskarbi<sup>24)</sup>, podczaszy<sup>25)</sup>, stolnik<sup>26)</sup> i podstoli<sup>27)</sup>, koniuszy<sup>28)</sup>, komornik<sup>29)</sup> i podkomorzy<sup>30)</sup>, chorąży<sup>31)</sup>, kilku kapelanów nadwornych<sup>32)</sup>, a nawet i nadworny książęcy fizyk (lekarz)<sup>33)</sup>. Z dworzan Henryka jeden tylko jest nieco bliżej znany, mianowicie Mikołaj, założyciel henrykowskiego klasztoru, który biedakiem będąc z krakowskiej ziemi do Śląska przybył, tam na dwór książęcy się dostał i z czasem do urzędu protonotaryusza doszedł. Jeżeli księga fundacyjna klasztoru henrykowskiego o założycielu jego przesadzonych wiadomości nie podaje, miał Mikołaj posiadać szczególną łaskę Henryka i znaczny wpływ na niego wywierać; całym zarządem kraju on się właściwie zajmował<sup>34)</sup>. Przy boku

<sup>20)</sup> Grünh. Reg. 381.

<sup>19)</sup> Tamże 475

<sup>21)</sup> Lib. fund. cl. II. 19. (Henricus) ante proposuerat, in villa Heinrichow regalem curiam sibi et suis posteris edificare.

<sup>22)</sup> Grünh. Reg. 355. <sup>23)</sup> Tamże 165, 270, 342. <sup>24)</sup> Tamże 132. <sup>25)</sup> Tamże 270. <sup>26)</sup> Tamże. <sup>27)</sup> Tamże 371. <sup>28)</sup> Tamże 270. <sup>29)</sup> Tamże 737. <sup>30)</sup> Tamże 161, 338 <sup>31)</sup> Tamże 270. <sup>32)</sup> Tamże 734, 743. <sup>33)</sup> Tamże 343.

<sup>34)</sup> Lib. fund. cl. II. 2 accidit, ut dicto N. summe notarie officium, et, ut verum dicam, regimen totius terre Slesiensis unanimes consilio majorum natu ab ipso duce committeretur.

Henryka bawili ciągle jego siostrzeńcy Sobiesław i Bolesław, synowie siostry jego Adelajdy i Dypolda, morawskiego księcia z rodu Przemyślidów<sup>35</sup>); zresztą w otoczeniu jego było zawsze wielu znamienitych panów i rycerzy (barones), często bawili na dworze jego biskupi wrocławscy i lubuscy, a czasami także i Paweł, biskup poznański, z którym Henryk z dawna jeszcze w ścisłych żył stosunkach, a który jeszcze jako kanonik wrocławski chrzczył syna jego<sup>36</sup>). Bardzo często znajdowali się przy boku Henryka — jak świadczą nazwiska świadków w dokumentach — liczni kasztelanowie ziem jego; skoro się zważy, że to była władza lokalna, przypuszczać trzeba, że ich książe często na narady powoływał.

Nic prawie nie wiadomo o sposobie życia na dworze Henryka Brodatego, który pod względem dziejów kultury tak bardzo byłby ciekawym. Nie podlega jednak wątpliwości, że dwór musiał wyglądać dość świetnie, lepiej niż w innych dzielnicach książęcych, gdyż Władysławowice przywykli byli do dworskiego życia, a Henrykowi na dochodach pewnie nie zbywało. Nie mało musiały mu przynosić wszystkie podatki i daniny kmiecie, nadto posiadał książe liczne posiadłości w ziemi a znacznym źródłem dochodu były bez wątpienia i kopalnie złota, skoro postanowienie względem dziesięcin z nich pobieranych osobny punkt ugody z biskupem stanowiło; urządzenia, odnoszące się do tych kopalń, służyły nawet w tym względzie za wzór odległym krajom<sup>37</sup>). Zamożnym był pewnie śląski skarb książęcy, skoro Henryk w pierwszym roku panowania wskutek układu ze stryjcem 1000 grzywien srebra mu gotówką wypłacił, a mimo to w tym czasie tak znaczne koszta budowy trzebnickiego klasztoru mógł ponosić. Pewną jest także rzeczą, że na dworze książęcym, ożywionym obecnością licznych dostojników, rycerzy i dworzan, panowało życie swobodne i wesołe, a nie ten mroźny ascetyczny kierunek, jaki się w legendzie o św. Jadwidze przebija; Henryk pewnie

<sup>35</sup>) Grünh. Reg. 332, 335, 362, 389, 340, 395.

<sup>36</sup>) Grünh. Reg. 142, 336. Lib. fund. cl. H. 10. Ob Knoblich Anna Herzogin von Schlesien str. 12 i Zeitsch. f. G. Schl. V. 200.

<sup>37</sup>) Dokument, wystawiony 28. grudnia 1234 w Toruniu przez Eberharda von Seyn, preceptora Niemieckiego Zakonu rozporządza: ut inventor metalli sive is, in cujus bonis inventum fuerit, idem jus habeat, quod in terra ducis Slesie, Dogiel Cod. dipl. regni Pol. IV. 21.

nie był ascetycznie usposobionym. Był tam nawet jakiś trefniś, kmieć zwany Kwiatkiem, który swą dziwacznością starego Henryka i rodzinę jego często rozśmieszał, i wskutek tego powszechną łaską na dworze książęcym posiadał <sup>38)</sup>

Dwór ten jednak był także siedzibą najwyższego sądownictwa a sędziowie nadworni znajdowali się często przy boku księcia <sup>39)</sup>. Surowych w owych czasach potrzebował Śląsk sądów. Wobec braku ziemi uprawnej i pierwiastkowych pod wieloma względami stosunków, miały wszelkie owoce kultury wielką wartość ekonomiczną i obudzały chęć rozboju w nieokielzanych i chciwych umysłach. Spokojni dawni mieszkańcy lesistych okolic i przedsiębiorczy nowi osadnicy wiele cierpieć musieli z powodu częstych rozbojów i gwałtów, przed którymi nawet rycerze się nie wzdrali. Tak nie dozwolali jacyś panowie na Piotrowicach rozwijać się swobodnie wspomnianej już raz kolonii niemieckiej Menolda<sup>40)</sup>, tak zajmowali się czterej dziedzice wsi Bobolic jawnym rozbojem, dopóki ich po śmierci Henryka Brodatego syn jego nie poskromił <sup>41)</sup>. Łatwo pojąć, że wobec takich stosunków Henryk Brodaty surowym był sędzią i srogiemi karami starał się rozboje przytłumiać. Często musiał powściągać sprawiedliwy gniew na prośby pobożnej i łagodnej małżonki; schwytawszy raz nad wieczorem jakiegoś wielkiego zbrodniarza, na którego już z dawna czatował, kazał go natychmiast nazajutrz bardzo rano powiesić, żeby się Jadwiga przed czasem o tém nie dowiedziała; mimo to doszedł ten wypadek jeszcze dość wcześnie do jej wiadomości, tak że Henryk musiał ulec jej prośbom i dopiero co powieszono go, żywego jeszcze złoczyńcę, ze szubienicy zdjąć kazał <sup>42)</sup>. Drobne nawet przewinienia karał Henryk czasami nadzwyczaj surowo; biedaka jakiegoś, schwytanego na gorącym uczynku przy kradzieży szynki, natychmiast skazał na powieszenie; i w tym jednak wypadku na prośby Jadwigi darował życie złodziejowi, którego żywego jeszcze z szubienicy zdjęto <sup>43)</sup>.

<sup>38)</sup> Lib. fund. cl. H. 41. Erat — quidam rusticus vocabulo Quetico, id est flos. Hic idem Quetik sua nequicia et mirabilitate d. duci antiquo H. et sue familie fecit sepe magnum risum. Unde in curia ducis pre omnibus suis cognatis — diligebatur.

<sup>39)</sup> Grünh. Reg. 78, 270, 362, 743.

<sup>40)</sup> Lib. fund. cl. H. 47.

<sup>41)</sup> Tamże str. 27.

<sup>42)</sup> Vita Hedvigis. l. c. 39.

<sup>43)</sup> Tamże 40.

W ogólnosci jednak nie był Henryk bynajmniej człowiekiem srogim. Skarżył się wprawdzie na niego kościół przed papieżem, że dla wzbogacenia skarbu książęcego biednych kmieci uciemiężał; cały ten ucisk da się jednak zredukować do skromnych bardzo rozmiarów, skoro się zważy, iż on wymagał od kmieci po zwyczaju tylko składania zwykłych danin i oddawania służb obowiązkowych, nie uwzględniając pretensyj kościoła do immunitatu. Przeciwnie przechowało się współczesne prawie świadectwo o przychylności Henryka dla kmieci i pospolitego ludu; wielce był względem nich przystępnym a nieznaczne ich dary przyjmował mile, mówiąc że ze względu na możność dających więcej mu są warte, niż obfite podarunki możnych <sup>44)</sup>. Jakkolwiek szanował notaryusza swego Mikołaja i opiekował się jego fundacją, henrykowskim klasztorem, mimo to przyznał dawną posiadłość Mikołaja, pewien las klasztorny, swoim włościanom, skoro się skarżyli, że im go Mikołaj nieprawnie wydarł <sup>45)</sup>.

Sędziwych lat musiał dożyć Henryk Brodaty, skoro się po najmłodszym synu dorosłych wnuczek doczekał. Do śmierci nie opuściła go wrodzona mu energia: widać to ze stałości, z jaką się żądaniom kościoła w ostatnich jeszcze tygodniach życia opierał. Umarł — jak już wspomniano — po 36 latach panowania, 19. marca 1238 <sup>46)</sup>.

Jedyny syn, który go przeżył, przyuczony w ostatnich czasach pod okiem ojca do rządów, objął panowanie nad wszystkimi ziemiami, które Henryk Brodaty pod swém berłem połączył. Po dzielnym ojcu wziął w spuściźnie prócz potęgi i pierwszorzędnego stanowiska, do którego najstarsza linia Piastów znów się wydzwignęła, dobrze zagospodarowane pierwotne dziedzictwo Władysławowiców wraz z zarodami przyszłego zniemczenia, do wysokiego stopnia już rozwiniętymi; pod opiekuńczém berłem lgnącego do niemiecczyny młodego Henryka, otwierała jęj się droga do większej połowy Polski.

Niedługie jednak było trwanie tego pierwszeństwa potomków Władysława: zdruzgotał i obalił je niespodziewany wypadek, który całej wschodniej Europie straszliwym losem zagroził. W trzy lata

<sup>44)</sup> Vita Hedv. 8.

<sup>45)</sup> Lib. fund. cl. H. 42.

<sup>46)</sup> Grünh. Reg. str. 192.

niespełna po śmierci Henryka Brodatego rzuciła się powódź pierwszego najazdu mongolskiego na Ruś i Polskę. Ze śmiercią młodego Henryka na polach lignickich utraciła najstarsza linia Piastów panowanie nad ziemią krakowską i wielkopolską, ziemia śląska rozdarta została na drobne dzielnice między małoletnich wnuków Henryka Brodatego, by wpośród ustawicznych zatargów między zniemczonymi książętami dążyć do coraz większego wynarodowienia.

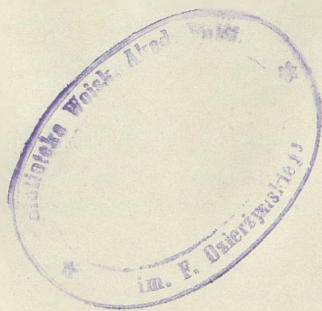
## Spis rozdziałów:

Wstęp . . . . .	3
I. Władysławowice . . . . .	10
II. Stosunki Henryka z sąsiednimi książętami . . . . .	24
III. Stosunek Henryka do kościoła . . . . .	63
IV. Kolonizacja niemiecka . . . . .	84
V. Domowe stosunki Henryka Brodatego . . . . .	98

---

Spis treści

I	Wstęp
II	Wprowadzenie
III	Stwierdzenie i opis
IV	Stwierdzenie i opis
V	Stwierdzenie i opis





37726/  
2